

Wi. Orkan,

POEZJE ZEBRANE

II

WŁADYSŁAW ORKAN

D Z I E Ł A

WYDANIE ZBIOROWE



KRAKÓW
WYDAWNICTWO LITERACKIE

WŁADYSŁAW ORKAN

P O E Z J E
Z E B R A N E

Wiersze zebrał, tekst opracował
i komentarzem opatrzył
JERZY KWIATKOWSKI

TOM II



KRAKÓW
WYDAWNICTWO LITERACKIE

WŁADYSŁAW ORKAN — DZIEŁA

REDACJA ZESPOŁOWA

pod kierownictwem

STANISŁAWA PIGONIA

MIECZYŚLAW KARAS — MARIA RYDŁOWA

JERZY SKÓRNICKI

Redaktor tomu

MARIA RYDŁOWA



284(081)

60120/II

60121

Dolnośląska Biblioteka Pedagogiczna
we Wrocławiu



WRO0112201

1968 K 61

III. OKRES
„POCHWAŁY ŻYCIA“
(1912—1930)

PIEŚNI CZASU



U BRAM WIEKU

I

Otwórzcie się, zawierze! Pęknięcie, wrzeczadze!
Bo oto idzie zastęp harny
Zwycięskich bojowników.

Czoła ich znojne, ściekające potem,
⁵ Odkryte na wiatr,
Są jako wieże, które — zda się — runą,
Są jako wierchy ponadchmurne Tatr,
Gdy je wschodzące słońce skrwawi złotem
I oświetli podniebną zórz rozkwitłych łuną.

¹⁰ Idą poszumem, jak rozchwiane smreki,
A cienie od nich, niby cienie skał
Kładą się w długie po ziemi straszydła,
Padają smugą na poległe wieki.

Zbroje nie kryją ich skrwawionych ciał,
¹⁵ Ale ich dusze, zapaląmi zbrojne,
Mają u ramion łyskające skrzydła —
Zda się: usarski zastęp z mogił wstał
I powietrzną z duchami rozpoczyna wojnę.

- Idą, a serca ich ogniami gorą,
20 Hartując dusze na okrutny ból,
Aby się śmierci — żelazem oparły,
Bowiem, kto z sobą wiezie duszę chorą,
Nie żalowany ostaje wśród pól
I jest drużynie jakoby umarły.
- 25 Zwycięstwem idą, a oczy ich biegną
Za bramy wieku, wyprzedzając chód,
I nie odpoczną ani się nie zegną,
Ani ich żadna nie powstrzyma moc,
Póki ich złoty nie spromieni wschód,
30 Póki nie zejdzie krwawa noc
Z błękitu,
Póki w młodzieńczych białych snach widziana,
Nie wejdzie oczom spoza granic świtu
Jasna polana...

II

- 35 Otwórzcie się, zawierze! Opadnijcie, bramy!
Bo oto idzie pieśń,
Podobna zwiastunowi burz.

- Idzie jak płomień po uschniętym lesie
I gna jak błyskawica —
40 Stepowy rumak — powicher ją niesie,
Z ogni czerwonych jej lica,
Z płomieni węzowych włosy,
A oczy piorunami ciskają dokoła,
Biją w wieże — wpadają do otwartych sieni —

⁴⁵ Wnet ciche pobudzi siola,
Zapali ziemię, niebiosy,
Cały świat w okrąg spłomieni!

Słyszycie? Grzmi!
Póki czas, zamknijcie drzwi,
⁵⁰ Zawieście krzyż na bramie,
A kogo podły strach nie złamie,
Niech stanie sam
Na straży.

Ale na świecie nie ma bram,
⁵⁵ Których pieśń skrzydłem nie wyważy
I krzyża się nie lęka.
Bowiem zrodzona z wiecznej męki,
Z ducha polskiego na Golgocie,
Który pod krzyżem swoim stęka
⁶⁰ I dźwiga trumnę swoją w pocie,
Przejęła głośnie jego jęki
I nad grzmot wszelki wołania wyteża,
Przez moc,
Przez zolbrzymiały krzyk bólu
⁶⁵ Zwycięża!

Godny posłuchu Boga napowietrzny chór,
Kiedy się ziemia rozjęczy zboląa,
Kiedy żałobny rozsuzi się bór,
Orkiestra cała.

⁷⁰ Oto płyną Smutki ciche i płaczą,
Oto idą Nędze z skargą żebraczą,

A za nimi obłąkane Niedole
Snują się jak mgły-błądnice przez pole.
A wszystkie na Świt tęskne obracają oczy...

- ⁷⁵ Na strunach wiatru Płacz wieczny zawodzi,
To cichnie, to wybucha —
Ból za nim, wielki w martwocie swej, chodzi,
Przystaje — patrzy — słucha —
Nie widzi nic wokoło
⁸⁰ I nic wokoło nie słyszy.
Przestronność głucha...
Czas, idąc w górę po stromej uboczcy,
Jak schorzały człek wiekiem obumarłym
Dyszy...

- ⁸⁵ A z dołu wicher dmie,
Na wicherze Rozpacz usiadła i pędzi,
I włosy rozczochrane rwie,
I gna — —
Stała w pędzie u skalnej krawędzi...

- ⁹⁰ Nim runie w przepaść otchłanną bez dna,
Na Świt obraca beznadziejne oczy.

Z doliny łez, zrodzona w obłędzie na wietrze,
Pieśń górna wstała...

Płomienną żagwią pędzi przez powietrze —

- ⁹⁵ Łachmany już nie kryją jej boskiego ciała,
I nie zawodzi, nie płacze, nie jęczy,
Nie gra żalonych dum na lutni,
Ale w surm bojowy dźwięczy:
„Powstańcie, smutni!”

¹⁰⁰ Przeszła przez ogień męki, naga,
Przez hartujące ducha znicze,
I w dłoniach jej wzniesionych stygmaty, jak bicze,
Którymi smaga!

Na głos jej wszystko, co żywe, powstanie,
¹⁰⁵ A co zbutwiało, rozsypie się w gruz.
Bo to już nie baśń, nie miłosne granie,
Ani śpiew słodki rozbawionych Muz —
Ale grzmot straszny walących się lasów,
Pomruk ziem — burza rozwichrzonych czasów —
¹¹⁰ Przemocne ducha z piekieł zmartwychwstanie!

Na dźwięk grających jej rogów
Ludzie poczują na ramionach pióra
I staną się z serc swoich podobni do bogów —
Wywyższy się dolina, poniży się góra —
¹¹⁵ I kiedy wszędzie nowy świt ludzkości,
Niejedną krągłej ziemi opromieni stronę —
Na dźwięk grających jej rogów
Miasto wszelakiej nieprawości,
Jerycho, padnie, zburzone.

III

¹²⁰ Otwórzcie się, zawierze! Otwórzcie się na oścież!
Bo oto idzie lud szumiącym lasem,
Idzie przyplływem spienionego morza.

I z miast, i siół, ze wszystkich ziem,
Pędzony wiecznym głodem,

125 Za pieśni wstałej wielką mocą,
Za bojowników swych przewodem,
I dniem,
I jasną od błyskawic nocą
Pospiesza —

130 Z okrzykiem świata ginącemu: gorze!
Dochodzi do bram —
Wyrasta nieprzejrany las, bezmierna rzesza,
Bezbrzeżne, okiem nie objęte morze,
Któremu góry, idące do słońca,
135 Najwyższym czołem nie położą tam!
Zda się, że granic nie ma, brzegu ani końca...

Przez długie wieki ciskał czas
Nasiona w ziemię urodzaju,
A wiatер siał, roznosił po szerokim świecie —
140 Ostatni z wieków starych doczekał się przecie
Zagęstwionego gaju,
A syn jego obaczy rozszumiały las.

Przez długie wieki fale wód
Rosły ku niebu niepojętą mocą,
145 Ale szły w górę księżycową nocą,
A w dzień padały na spód,
Na dno, pod ciche uśpione powierzchnie.

Aż nastał ony wiek piorunnych burz.
Fale, zbudzone, zrywają się we dnie —
150 Księżyc nie budzi ich, lecz błyskawice!
Idą ku niebu — słońce białe mierzchnie
I kryje się za czarne skrzydła chmur,
I blednie,

I spoza krwawych zórz
155 Wychyla przerażone lice.

Żywy, idący bór...
Gdy wicher weń uderzy,
Rozchwieruta, rozchwieje,
Rozegra w dziki chór,
160 Jakim wołają knieje —
Gdy to wołanie wokół się rozszerzy —
Biada ginącym! Biada!
Słyszcie! Tak jeno woła Mór,
Tak jeno woła Zagłada.

165 Rozchwiane fale mórz...
Gdy burza na nie spadnie,
Gdy sto przyleci burz,
Rozhuczą —
Fale oderwą na dnie,
170 Wichrem pochwyć za włosy
I porwą w górę, w niebiosy,
Gdzie słońce śmi się zawierucha kruczą!

Cały świat powali trwoga
Do stóp burzami idącego Boga.
175 A już ginących nie wybawi cud
I odjęta im będzie wszelka litość boża,
Bo padli, pobici strachem,
I umarli w trwodze przed czasem.
Nikt nie przeczeka burzy pod zbutwiałym dachem!

180 A oto idzie lud szumiącym lasem,
Idzie przyplływem spienionego morza...

I przez wichry ostrzega: Przeoślepli starzy!
Którzy, leżący w poprzek, tamujecie ruch,
Podnieścież swoje karki! Ciała swoje wyproścież!
¹⁸⁵ By nie było cmentarzy
U bram nowego wieku,
Bo przyjdzie po was śmiercią wojujący Duch.

Porażon prawdą zginie duchowi przeniwierca.
Przeto lud woła ninie: Dusze swoje wyproścież!
¹⁹⁰ Giń u bram życia wszelki upadający człeku,
A serca, żywe serca,
Otwórzcie się na oścież!

PIEŚŃ O BUNCIE

O dusze w piekle jęczące!

O wieki mąk!

O wieki w strachu milczące!

O lesie rąk błagalnych!

⁵ O lesie rąk!

O mózgi krwawe na ościaniach skalnych!

O szczęśliwości dumał świat człowieczy

Przez tysiące, tysiące lat —

I w rzeczy

¹⁰ Człowieka męczył człowiek-kat.

Świat śnił o szczęśliwości.

Ponad tym snem pochmurze wieków się

przewlekło —

Morze, prastary zegar tej wieczności

Wnet by po kropli w drugie łoże wciekło —

¹⁵ Przez tyle lat

Dumał człowieczy świat

O szczęśliwości,

I wydumał — całe dzisiejsze piekło.

O dusze w piekle tym jęczące!

²⁰ Z pomarłych wieków idzie ku nam szum

Daleki, jak od zaziemskiego wiatru —
Majaczy we mgle zmartwychwstały tłum,
Głośny, a nie czyniący w powietrzu hałasu,
Tłum widmowego teatru.

- ²⁵ Słysząc jakby głuchy spadek wód,
Niby stężały, ciężki oddech czasu,
I turkot kół, i mocny chód,
I zbroi chrzęst, i świsty kul,
I orkiestrę, zwycięstwo grającą,
³⁰ I krzyki: wiwat król!
Z fanfarą bowiem, ku niebu bijącą,
Szli wodze ku szczęśliwości,
Wiodąc u swoich zwycięskich rydwanów
Jeńców Tytanów —

- ³⁵ Ci pewnie na świat nieszczęścia wołali.

A dalej widać ciemne rzesze
W lęku, który padł na nie od stali,
Od rażących je słońcem panczerzy,
Boviem jedną stal znały — lemieszce.

- ⁴⁰ Na orłach, które ród rycerzy
W bój o szczęśliwość ziemską wiodły,
Między innymi godły
Widać w szponach rozwartych krwawe
ujarzmienie.

- A dalej we mgle cienie — cienie —
⁴⁵ Wiecznie straconych,
Za życia upartych w swej wierze,
W ślepej zakamieniałości,

Przeto pobitych lub spalonych
W świętej ofierze
⁵⁰ Szczęśliwości.

O wieki mąk!
O wieki w strachu milczące!

Aże nadeszła dni naszych niewola.
Dziś Ujarzmienie nie na orłach,
⁵⁵ Dziś mamy je w krwi.
Dusze rdzą plamne jako te jałowe pola,
Na których rdza żelazna lśni.

Przez serce ludu przeszedł niewoli miecz.
Dość, że strach-śmierć cielesną sprawił,
⁶⁰ Jeszcze rdzę — truciznę ducha poostawił,
Iż naprzód tęsknotą bieży,
A myślą wstecz.

Och, bracia, tak —
Wszyscyśmy w dobrowolnej kaźni,
⁶⁵ Przykuci do tacek żywota (nasze słowo),
Pohukujemy odważnie, honorowo,
Lecz jak te dzieci, zbłąkane w lesie w noc —
Z bojaźni.
Strach nami włada. Jak potwór stugłowy
⁷⁰ Na dusze złękłe niby głązy ciska
Lęk-pobój, grozę-martwicę.
Straszy nas wszystko; nawet okrzyk sowy,
Nawet zielony trawnik cmentarzyska.
Zaiste, z duszy strachu niewolnicę
⁷⁵ Uczynił człowiek, gnany poprzez wieki

Jako zwierz. Gdy uciekł z raju
Przed strachem, ognistym mieczem,
Taki wziął pęd daleki,
Iż do dziś dnia ucieka.

⁸⁰ Dziś już ze zwyczaju —
I dziś my się już pomęczeni wleczem,
Nawet biec szybko niezdolni —
W tym istnie jesteśmy — wolni.

.

O wieki w strachu jęczące!

⁸⁵ O wieki mąk!
O lesie rąk błagalnych!
O lesie rąk!
O mózgi krwawe na ościaniach skalnych!

Długoż jeszcze te krzyki bezsiły,
⁹⁰ Ptaki rozpacznych nocy,
Będą wzlatywać z mogił samobójców —
W otchłanne, stężałe mroki
I padać stękiem na ziemię w niemocy?
Długoż będą jak ten dzwon, ptak śmierci,
dzwoniły?
⁹⁵ Długoż jeszcze z tych krwawych człowieczych
ogrojców

Będą spływały czerwone potoki
Po nie nazwanym polu
W dolinę łez, w to czarne, martwe morze bolu?!

Już się przepelnia —
¹⁰⁰ A opary nie idą ku niebu w obłoki,
Lecz fala, co się nad powierzchnią zwelnia,



Przelewa się i pada na serca człowiecze
I krwawym potem znów w ogrojecie ciecze — —

I tak od nowa — po koniec — bez końca —

¹⁰⁵ Kiedyż tej męki kres?

Czy dusze muszą rósć

Na krwią uprawnej niwie

W zamrokach ziem bez słońca,

Gdy wszystko w słońcu żywie?

¹¹⁰ W duszy, wyzbytej trwóg,

Która się czuje żywą,

Wstaje gniew,

Niewoli wszelkiej wróg.

Budzi się groźny lew

¹¹⁵ Protestu

I wstrząsa płomienną grzywą!

.
.
.
.

SUPLIKACJE

„Święty Boże!”

.

Pochylił się lud jak las podcięty...

Wichr zwał ciszę —

W chórze zatrzepotał się zraniony ptak,

⁵ Piersią padł na klawisze —

Krzyk, od którego serca mra,

Bluzgnięty krwią,

Strzałą posłany do niebiosów — —

I na ten znak zawył huragan głosów:

¹⁰ „Święty Mocny!

Święty a Nieśmiertelny!”

.

Płacz we grzmotach...

Jezu! litości! Jehowo!

Jęk z wałących się domów —

¹⁵ W krzyku serc zamiera słowo —

Las rozpacza!

Stęki drzew — pieśń oszalała zgrzytu,

Wyjąca głucho po wykrotach,

Świszcząca po piszczelach złomów —

²⁰ Jęki — skony —

Scichanie wichru-skowytu,
Który po polu się przetacza,
Aż pada w bruzdę, znużony...
„Zmiłuj się nad nami!...”

²⁵ I znów huragan w bór uderza...
„Święty Boże! Święty Mocny!”

.
Łamią się drzewa jak pręty —
Jak źdźbła chylą się jedle grube —

Jezu! Płacz dziecka w borze!
³⁰ Zabłąkał je strach nocny
Na pewną zgubę —

Huk się naokół rozszerza,
Potokiem spada z gór,
Rośnie, grzmi, potężnieje —
³⁵ Nie ujdziesz! — huczy bór,
Zginiesz! — wołają knieje...

Łyska się — krzyż!
Serce zabite w wyż!
Niech w błyskawicy je zobaczy!

⁴⁰ Płacz zginął — huczy las,
Sto zastawionych traczy —
Wodospady —
Gdzież miejsce łzom?
We wieczność z hukiem wpada Czas —

⁴⁵ Lić okrutnej zagłady!

„Święty a Nieśmiertelny!”

Grom!...

Od wstrząsu ziemia dudni —

Stąpania słycać olbrzymie —

⁵⁰ Ryk stada żubrów ranionych —

Huk daleki...

Przeszło. W kadzideł dymie,

W ołtarzu, w blaskach spłomienionych

Monstrancja jak słońce się południ...

⁵⁵ O serce, serce człowiecze,

Gromem zabite na wieki!

Bór ścichły ulewa siecze —

Jęk kona — rzezi — płynie dreszczem —

A drzewa zbite ociekają deszczem...

⁶⁰ „Zmiłuj się nad nami!”

Burza raz trzeci nawraca...

„Święty Boże! Święty Mocny!”

.

Dusza już w bezdeń pada,

Człowiek się w krzyku zatracą,

⁶⁵ A wstaje rozpacz żywiołów —

Wyją ku niebu fale wód,

Wołają zgliszczą popiołów...

Czy imię Twoje Głód?

Czy imię Twoje Zagłada?

⁷⁰ Żeś na wołania nasze głuchy...

Otośmy, brodząc wśród męki,

Doszli do tej okrutnej toni —

Czemu nie podasz nam ręki?

Czemu uchylasz dłoni?...

- ⁷⁵ Ręka Twa ciężka jak ołów —
 Biada! Nie ujdziem klęski!
 Lud Twój, jako rój pszczelny
 W czasie dżdżu, zawieruchy —
 O Boże straszny, zwycięski!
⁸⁰ „Święty a Nieśmiertelny!”

.
 Jęk wycinanych —
 Zgiełk bitwy —
 Tysiąc ranionych koni rży —
 Wypada postać-strach
⁸⁵ O włosach-wężach rozwianych —
 Powietrze krzyczy,
 Ziemia drży
 Od Bożych piorunów-biczy...

- Jezu! Męko!
⁹⁰ Krzyk ranionej rybitwy
 Zbłąkanej nad wodami — —
 Jęk ziemi, chłostanej Bożą ręką...
 „Zmiłuj się nad nami!”

- Ostatkiem tchu lud dyszy —
⁹⁵ W chórze krzyk. Mgnienie ciszy —
 Coś straszego się stanie...

.
 „Od powietrza, głodu, moru” —

-
 Płacz rykiem przerwał wołanie —
 Buchnęły łez upusty —
¹⁰⁰ Morze w obłędzie płacze!

Słowo mrze —
 Już nie wybiega usta...
 Krzyk serc — straszny, wichurny!

Wszystkie zgarnął rozpacze,
 105 Przewór przecina — błękit drze —
 Czarne, na niebie rozwieszono chusty —
 I woła, krzyczy w otchłanie —
 Po raz pierwszy i wtórny —
 Słysz!

110 „Zachowaj nas, Panie!”

Nikt nie odjęknął z mroku wiecznych cisz —
 Przewór grozą spokojny —
 O lęku!
 „Od powietrza, głodu, moru i wojny —”

.....
 115 Jak głucho wpadają słowa
 W otchłań czarną, bezdenną — —
 Nadzieja z wichrem przegnała...

Człowiek podnosi z ziemi
 Twarz od rozpaczki senną:
 120 Czyś ty, o Boże, Skala?
 A my mrowie pod stopami Twemi?
 Któż nas zachowa?!
 Otośmy jako naci
 Pod mrozem Twego gniewu —
 125 Złe powietrze nas traci,
 Głód ścina — —
 Prosimy Cię na rany boskie Syna,
 Ochroń nas od zawiewu,

Który z północy sunie...

- ¹³⁰ Chcesz lud swój wszystek widzieć w trunie?
 Oto stajemy tu przed Tobą głodni —
 Obacz krew naszych żył,
 Żali zdrowego koloru —

Czy nie dość głód nas zbil?

- ¹³⁵ Chroń nas od moru!
 Jeśliśmy grzeszni, kary godni,
 Ulituj naszych dzieci!
 Wołamy po raz trzeci
 Ostatkiem sił:
¹⁴⁰ „Zachowaj nas, Panie!”

„Od złej a niespodziewanej śmierci” —

.
 Płacz zmordowany prośby rozpaczniemi
 Jęczy przy ziemi —
 Ranny pies-tulacz u wrót...

- ¹⁴⁵ Już to nie lud —
 W prochu, w kajaniu jęczy dusza ludu.
 Pomocy wzywa... zmiłowania! cudu!
 To się znów zrywa,
 Jak wypędzona przez ojce niewiasta,
¹⁵⁰ Pędzi odludnym polem,
 Gnana bolem,
 Z widmami strasznymi gada,
 Krwią ślady swych stóp znaczy —
 Aż ślepa od rozpaczy
¹⁵⁵ Potyka się na grobie i pada.

A oto przed nią postać olbrzymia wyrasta —

Nieba włosami sięga —

Potęga!

Bóg!

¹⁶⁰ Dusza się wije u jej nóg,
Stopy jej zmywa łzami swemi,
Wreszcie nadziei wzrok
Waży się, korna, podnieść w chmury —
Lecz, jak widok walącej się góry,

¹⁶⁵ Kamienny mrok —
Strach przybija ją znowu do ziemi.
Łzami więc obmywa stóp skałę,
A serce jej, rozpaczą oszalałe,
W prochu się nurza,

¹⁷⁰ W zamieci...
Krzyk-konanie!
Po raz pierwszy i drugi, i trzeci —
„Wybaw nas, Panie!”

Płacz przemógł. Zbliża się On — Burza.

.....
¹⁷⁵ „My grzeszni Ciebie, Boga, wołamy” —

.....
Grzmoty....
Całej ziemi wstrząśnienie.
Spadło kościoła sklepienie —
Minał czas —

¹⁸⁰ Lud ujrzał się na Dolinie Sądu,
Jako rozchwiany las...
W serca wstąpiła otucha,
Jako rozbitkom zjawia łądu.

Tu się rozstrzygnie los —
¹⁸⁵ W tym miejscu Bóg wysłucha.

Spotężmy głos!

 „My grzeszni Ciebie, Boga, wołamy” —

 Grzmoty...

 Do Ciebie, Boże, najwyższej Istoty,
 190 Przyszedł Twój lud..
 „Wysłuchaj nas, Panie!”

 Błyskanie —
 Cud —
 W chmurach wyblysła twarz Jehowy...
 195 Lud w proch pokotem padł..
 „Przepuść nam, Panie!”
 „My grzeszni...”
 Jakimi wołać doń słowy?
 Strachem pobladła rzesza —
 200 Nie masz Wódczy-Mojżesza...
 O biada!
 W dłoni Jego zagłada!
 Nie ulituje się męce...

 Do Syna! który siadł po prawicy —
 205 Krzyż ujął w ręce...

 „Jezusie, przepuść! Jezu, wysłuchaj!
 O Jezu! Zmiłuj się nad nami!”

 Nie słucha prósb — pogląda z góry chmurnie...
 Miłosierdziu Jego wszak nie ma granicy —

210 Wołajmy wtórnice!

Przebaczy...

„Jezus, przepuść! Jezus, wysłuchaj!

O Jezu! Zmiłuj się nad nami!”

Nie słucha wołań — o rozpacz!

215 Patrz — Matka Jego po lewicy —

Udajmy się do Matki —

Ona nasza! Wybłaga swoje dziatki...

„Matko, uproś! Matko, przebłagaj!

O Matko! Przyczyn się za nami...”

220 O losie! Oblicza Swego nie rozchmurza —

A On pośrodku, straszny jako burza,

We włosie-wichrze —

Wołajmy po raz trzeci!

„Matko, uproś! Wszakemy Twoje dzieci —

225 Matko, przebłagaj!

O Matko! Przyczyn się za nami...”

Nie słyszy — biada!

Serce pęka na ćwierci —

Wołanie coraz cichsze —

230 Jęk śmierci —

I dusza martwa w proch pada.

INTER ARMA

Zamilkły Muzy. Armat huk
Napełnił przestwór cały,
W zdumieniu patrzy Łucznik-bóg
Na żywioł rozszalały.

⁵ Jakiż to srogi, krwawy szal
Ogarnął ludzkie plemię?
Jakiż to demon z mroków wstał
I cieniem padł na ziemię?

Zaszło pomroką świata pół,
¹⁰ Ściły się słońce powały —
W jakiś bezdenny, czarny dół
Wzrok spada osłupiały.

Kronosie! wstrzymaj chwiejny krok!
Laskę godzin zastanów!
¹⁵ Na ziemię zstąpił straszny Rok,
Wtórna walka Tytanów.

Lecz nigdy onych srogi gniew
Nie wzmógł się w takie grzmoty,

Ni takim morzem wbiegła krew
20 Między wrogie namioty.

Nigdy najśroźszych bojów bieg
Nie zmorzył tyle życia,
Ni rzucał wodom Styksu brzeg
Tak żalosne odbicia.

25 Tam oto z cieniów krwawych las,
Armia mnoga wyrosła — —
Patrząc na ony bezlik mas,
Charon upuścił wiosła.

Na ziemię zstąpił krwawy Mrok,
30 Stał jeno niebu świeci —
I nic nie dojrzy boski wzrok
Krom srogiej walk zamieci.

Obozem stanął ludzki ród
Wszech — przeciw sobie — zbrojny,
35 Powietrze, lądy, dale wód
Pełne rozgrzmotu wojny.

Wichr nienawiści rozmiótł skry
Od wschodu do zachodu —
Powietrze huczy, ziemia drży
40 Od mnogich wojsk przechodu.

Olbrzyna stalne wgnioty stóp,
Wszystko kruszące na nic —
I przechodzący ognia słup
Od granic ziem do granic.

⁴⁵ Zażęgl się spadły wokół skłon
Lunami czerwonemi —
Jęczy pogłosem niebios dzwon
Nad krwawym szaleńcem ziemi.

Świadomych grozy ludzkich spraw
⁵⁰ Strach ziemski zjąłby bogi,
Gdyby ich oczom stanął jaw
Tej przeolbrzymiej zmogi.

Ares, on chciwy mordu bóg,
Śledzący ninie boje,
⁵⁵ W lęku cofnąłby się za próg
I precz odrzucił zbroję.

Zaiste, nie powstało w snach
Krwią najszaleńszej myśli,
Co się przed jawą naszą w skrach,
⁶⁰ W ognistych znakach kręśli.

Nieogarnięty wojny świat —
Cóż dawne epopeje!
Chyba mogiły w biegu lat
Zwierzą te straszne dzieje.

⁶⁵ Niezgruntowana, krwawa toń —
Strach rzucające masy —
Piekłu odjęta wydziw-bronń —
Cóż sławne Trojan czasy!

Już nie pierś tu rozbija szyk,
⁷⁰ Już tu nie ramię męża —

Z oddali śmierci wpada syk,
Niewidny wróg zwycięża.

Nie trójwiosłowców wdzięczny chaszcz
Pruje odmęt głęboki,
⁷⁵ Lecz ogniem śmierci grzmiące z paszcz
Stalne, potworne smoki.

W powietrzu krążą oczy zrad,
Czarne ptaki Widzuny —
Na wojska spada ognia grad
⁸⁰ I biją z dział pioruny.

Cóż dziś Hektora srogi miecz!
Cóż głośnie Greków kłótnie! —

.
Homer, widzący ninie rzecz,
Sławną strzaskałby lutnię.

In[n]sbru[c]k, w lutym 1915

WIERSZE Z CZASOPISM I Z KSIĄŻEK



O TETMAJEROWYM „SKALNYM
PODHALU”

Podniosły się skrzyżale
Z zasutych wiekami cmentarzy —
Całe Skalne Podhale
Ożyło, rozpieśnia się, gwarzy...

⁵ Wszystko, co śmiercią spało,
Do życia wracza z nawrotem —
Aby przypomnieć się chwałą
I świat napelnić łoskotem.

Cóż za lud, dziwnie jedyny!
¹⁰ Cóż za orłowe postaci!
Nie darmo drżały niziny,
Szepcące o nich: „Skrzydłaci”...

Z martwych wstali spod darni,
Zwołani wtórnie do życia —
¹⁵ Tacy jak byli, harni,
Żywe ich istnie odbicia.

Jeszcze piękniejsi w geście,
We wzięciu bardziej spaniali —

Nie dziw: sto lat, i dwieście
20 W dumach kamiennych przespali.

Wyszli ku nam na jawę,
Jakby z pradawnych wiecy —
Widma białe, choć krwawe —
Tak bliscy, choć dalecy.

25 Spojrzmy na Zycha z Witowa,
Jak sie wej na śmierć sposobi...
Wie, iż ciało ziem schowa,
O nic sie więcy nie głobi.

A oto znowu Smaś z Olce
30 Z Bogem jednać sie jedzie:
Zbrój za pasem, pistolce,
Dwa muzyki, basisty na przedzie...

A któż nie zbaczy se w lęku:
„Bracie mój, ustąp mi tońca!”
35 Ten ukłon — przed wrogiem — w przyklęku,
Nim zabił... nim wzięni go, Chrońca.

Abo Orlice krwawe...
Te nam wywodzą na oczy
Jakaś zabytą przejawę,
40 Od której krew sie w nas mroczy.

Abo ten... na Zmarzłym Stawie
W taniec śmierci porwany,
A jeszcze rytmem w „Sto-se!”, w Sławie...
Wid niesłychany!

⁴⁵ Abo starzy Nędzowie
Z Nędzowego Gronika —
Gdy im duch dziada przepowie
Śmierć syna, Janosika...

Las cały by zrachować,
⁵⁰ By ich wszystkich wypomnieć,
Którzy żyli, minęli
I w Pieśń poszli ogromnieć...

DLA NASZYCH STRZELCÓW

MARSZ STRZELCÓW

I

Hejże, orlęta!
Nad polskie zlećcie łany!
Zrywajcie pęta!
Kruszcie! Kruszcie kajdany!

⁵ W lot!... Niechaj skrzydła zaszumią
Hen — ponad strzechami chat —
Niechaj ocknięci zrozumią,
Że Wolność uszła z za krat.

II

Dalej, ochotni!
¹⁰ Choć kordon jest przed nami —
Żwawi i lotni,
Przejdziem! — przejdziem pułkami.

Marsz!... Kraj przed nami otwarty
Hen — za Wisłę i za Bug —
¹⁵ Ten kraj wymazany z karty
Krwią nam odkupi wróg.

III

Naprzód, żołnierze!
Do sławy nasze kroki —
Bagnetem szczerze
²⁰ Czyńmy! czyńmy wyroki.

Marsz!... Za nami idą masy
Hen — ze wszystkich Polski stron —
Przez nas odwróć się czasy,
Zadrzy moskiewski tron.

POBUDKA

I

Z lochów Sybiru zlatują
Ponure skazańców duchy,
Krew nie pomszczoną wskazują,
Rdzawymi trzęsą łańcuchy:

⁵ „Za więzy — życia wyschły zdroj,
Za krew, za rany, za klęski —
Polsko! Zastępy swoje zbrój
Na bój! ostatni, zwycięski”.

II

Pomruk przechodzi przez siola,
¹⁰ Gniew przelatuje przez miasta —
Wysokie szubienic czoła,
Lecz pomsta nad nie wyrasta:

„Za więzy — życia wyschły zdroj,
Za krew, za rany, za klęski —
¹⁵ Polsko! Zastępy swoje zbrój
Na bój! ostatni, zwycięski”.

III

Oto już pułki zjawione,
Za wolność polec ochotne —
Hasło przez Strzelców rzucone
²⁰ Oddaje echo stokrotne:

„Za wolność — życia święty źródło,
Niech staje wszelki duch męski —
Polsko! Zastępy swoje zbrój
Na bój! ostatni, zwycięski”.

PIOSNKA STRZELECKA

I

Hej! hej! — po lesie echo dzwoni —
Hej! hej! — wychodzi Strzelców huf —
Z cieniów łyskają światła broni,
Mienia się tęczę lśniących luf.

⁵ Hop! hop! — już hasło się ozwało.
Hop! hop! — przemyka cicho zwierz.
Bacność! Odważnie! Celuj śmiało!
A prosto w serce mierz.

II

Hej! hej! — głos leci od dąbrowy —
¹⁰ Hej! hej! — uroczy płynie śpiew —
Dyjana wyszła w las na łowy,
Królowa cudnie krasnych dziew.

Hop! hop! — odpowiedz ostrą strzałą.
Hop! hop! — nie umknie zdraadny zwierz.
¹⁵ Bacność! Odważnie! Celuj śmiało!
A prosto w serce mierz.

III

Hej! hej! — z dalekich puszczy krawędzi —
Hej! hej! — gniewliwy zagrzmał róg.
Kto się w nieznaną kniej zapędzi,
²⁰ Kędy śmiertelny czuwa wróg?

Hop! hop! — polować będziem z chwałą.
Hop! hop! — nie ujdzie srogi zwierz.
Bacność! Odważnie! Celuj śmiało!
A prosto w serce mierz.

CHOCHOŁOWSCY

Dźwigają się na mogile darnie,
Przeszło pół wieka spokojne,
I Oni powstają wej harnie
Tacy, jak szli na wojnę...

⁵ I cóż, że ludzie pomniejsi
Padają: poginieni!
Kie oto, duchem groźniejsi,
Żywo przed nami zjawieni...

Jeszcze pewniejsi w swych ruchach,
¹⁰ Mocniejsi w swym zapale,
Albowiem w czystych już duchach
Jawią się i we chwale.

Co ziemskie, z Nich opadło,
A co wieczyste, ostało —
¹⁵ Jakieś gromadne Widziadło
Zmartwychwstające Chwałą.

Widzim: w bojowym ordynku
Idą po śnieżnej grudzy —

Kmietowicz z krzyżem w ręku,
20 Dalej Zych, Kois i drudzy...

Wszyscy, których imiona
Sława podała pamięci —
Z grobów darń odrzucona,
I Oni już ocknięci.

25 Cóż bowiem mogilne leże
Onemu, co nie umiera?
Kto ginie za Sprawę w ofierze,
Temu się żywot otwiera.

d. 17. II. [1]913

DWA LISTY

I

Madonno!...

Kornie schylam przed Tobą kolano —
Nie gardź zachwytem pieśniarza —
Wszak jesteś, Piękna, jak słoneczne rano,

⁵ Które najlichszych obdarza.

Z oczu Twych idą promienie darzące,
Same o sobie niewiedne,
Które śni czasem na zaziemskiej łące
Serce człowieka biedne.

¹⁰ Jakaż kraina była dosyć godną

Być Twą kolebką, Pani,
I jaka ziemia tyle niezawodną,
Żeś przyostała na niej?

Jakiż dom ziemski weselem się rzęśni

¹⁵ Twej obecności,

I jacy ludzie mogą być tak szczęśni
Być w Twej bliskości?

Gdyż piękna jesteś jak cud nie widziany,
Śniony li serca dygotem,

²⁰ Pięknością, która życiu otwiera polany
W jakimś zaświece złotym.

- W pustce, z daleka od gwaru i ludzi,
Na swym straconym szczycie
Byłem jak więzień, co się próżno trudzi,
²⁵ By przetrwać życie.
W tej pustce, niby w zamierzchu kościoła,
Z duszą na poły umarłą,
Tkałem klęskę swą, nie wierząc zgoła,
By słońce tu dotarło.
³⁰ Dumalem, że w mej pustelnej kolebie
Jeszcze się bardziej zmroczy —
A odkąd, o Słoneczna, zobaczyłem Ciebie,
Pełne mam światła oczy.

- Dzięki Ci, Pani, za cud, za zjawienie
³⁵ I za to, że Ci ta kraina miłą,
I za to, że prawdą jest owo marzenie,
Które się duszy mej śniło.
Dzięki za Piękno, rzadkie, osobliwe,
Jawione przymioty Twemi —
⁴⁰ Serce już samą tą myślą szczęśliwe,
Iż jesteś na tej ziemi.

P. S.

- Madonno!
Przebacz słowa otwarte jak dzieci;
Tchnęła je serca spowiedna potrzeba.
⁴⁵ Zlecam ten list wiatrowi — niech leci —
Bez wiary, iż dojdzie rąk Twych —
— jak do nieba.

Poręba Wielka, 19. II. [1]913

II

- Madonno!
Nigdy dla ziemskiej istoty
Nie kładłem uczuć swych w rymie —
A oto śpiewam Twe boskie przymioty
⁵ I śpiewał będę do końca
Twe Imię.
Nie mogę myśleć o Tobie inaczej
Jak tylko najwyższym tonem
Serca, bliskiego już rozpaczy
¹⁰ Przed Pięknem objawionem.
Wielbię Cię, Pani, tym zachwytem,
Który za życie wychodzi
I, stając prawie już nad bytem,
Szaleństwo czynu rodzi.
- ¹⁵ Cóż mi, o boska, cóż przed Tobą
Najświetniej pisane księgi —
W Twe Imię zburzyłbym państwo
I nowe wzniośł do potęgi.
W Twe Imię — czuję, jak rzecz łatwą,
²⁰ Com śnił zwodnymi trudy —
Zatknąłbym sztandar podhalański
Na murach dumnej Budy.

W Twe Imię wyniosłbym mój naród
Aż pod niebieskie wrota
25 I tchnąłbym weń wieczności zaród,
Płomień żywota.
Cóż nadto wielkim byłoby mi trudem,
Jaki czyn Odrodzenia?
Wszak piękność Twoja jest tym żywym cudem,
30 Który sen w istność zmienia.

Wielbię Cię, Pani, tą całą wszechmocą,
Do jakiej dusza ma zdolna,
Słyszą to gwiazdy, które hań migocą,
I pustka dookolna.
35 I czybyś miała zwieńczone swe czoło
Pasterską chustą, czy koroną,
Jednako byłabyś, o boska,
W mym sercu uwielbioną.

Wzrok mój podnoszę ku Twym słonkom-oczom,
40 Modłę się do Twego czoła —
Pod ciemną nieba gwiezdneho roztoczą
Nie mam innego Kościoła.

Religią mej duszy się stałaś,
Duszy mej, smutkiem otrutej —
45 Ponad śpiew serca ku Tobie
Nie znam wznioślejszej już nuty.

P. S.

Przebacz, Pani,
Nie karz mię wyniosłą wzgardą,
Która uśmierca.

⁵⁰ Pieśń jest mą rycerską gardą,
Równą Twej szarfie.
Gdy Cię zachwył mój rani,
Pomyśl: „Wiatr gra mi na arfie
Tęsknotę serca — —”

DZWONY

Rozdzwoniły się we mnie dzwony,
Z tajni ich tony hen się łonią,
Południe, północ, wszystkie strony
Młodości mej na pogrzeb dzwonią.

⁵ W pustce, w jesionów rząd wtulony,
Żalobą okrążany wronią,
Przechodzę w myśli lata — skony,
A dzwony dzwonią, dzwonią...

W dole, jak zmrok nieprzenikniony,
¹⁰ Staw się tajemną czerni tonią —
Czyż ze dna jego wstają tony,
Co tak zmroczyła głębią dzwonią —?

O, jaki smutek niezgłębiony!
Patrzę na oną okrąż wronią,
¹⁵ Na te włonione w zmierzch jesiony,
A dzwony dzwonią, dzwonią...

PATRZĘ W TĘ PUSTKĘ...

I

Patrzę w tę pustkę otwartą —
 Gwiazdy nade mną migocą —
 Powiedzcie, siostry: Czy warto?
 Wy się ognicie hań — po co?

⁵ Serca jednego ubyło,
 Serce, ogniące się, zgasło —
 Czyż nic się tam nie zmieniło?
 Czy nic tam nie wyrzasło?

Widzę, jak drwiąco mrugacie,
¹⁰ Jako nadziemne szyderce,
 Żadnej nie szepnie serce
 Schylić się ku mnie: „Mój bracie”...

Patrzycie z ciemnych tych pował
 Jako sztylety — żegadła,
¹⁵ A jam was przecie litował,
 Gdy która w otchłań upadła...

Niechajże i ta niewdzięka
 Gwiazd, które-m mniemał siostrami —

Ucz się: samotną jest męka,
20 W cierpieniu jesteśmy sami.

O serce, tyleś już wiedzy
Wyniosło z długiej tej drogi,
Iż w końcu żywota-miedzy
Staniesz z bezrady i trwogi.

II

25 Patrzę w tę pustkę otwartą —
Gwiazdy nade mną migocą —
Już się nie pytam: czy warto?
Już się nie pytam: po co?

Gwiazdy milczące zdradziły,
30 Pustka głuchością nie przeczy —
U Jej otwartej mogiły
Spojrzałem na dno tych rzeczy.

Nic, które kości me kruszy,
I wszystko, co sercem czuję —
35 Straszna obojętność głuszy
I duch, co pokutuje.

Nic się tam w górze nie zmieni,
Cokolwiek w myślach bym marzył —
Minę — i będzie w przestrzeni,
40 Jakbym się nigdy nie zdarzył.

Żyjesz czy umrzesz — to jedno,
Kamień z urwiska odpada —

Wpatrz się czuciem w bezedno —
I cóż? czy odpowiada?

⁴⁵ Pustka odpowie ci zawdy
Jedynym głuchym wyrazem —
Lecz jak nie upaść z tej prawdy?
Być ponad i popod głazem — ?

KU PUSTCE...

O święty gaju!
O ciche źródło oczyszczeń,
Źródło zdrowia —
O szczęście, skryte w żałobie!
⁵ Z kurzu obcego kraju,
Spośród ludzkiego mrowia
Dążę, grzeszny, ku tobie.
Na twym łonie matczynym
Wyplaczę wszystkie zawody,
¹⁰ Wyznam najcięższą przewinę.
Twoje jesienne chłody
Są mi jako uśmiech zdroja —
O śnie! O pustko moja!

RADA DZIEWCZYŃCE

Przemądra jesteś i przemożna;
Bądźże więc z sercem swym ostrożna,
Nie daj go byle komu.
Bo później, jako dumna żona,
⁵ Będiesz to serce, ach, zmuszona
Wynosić po kryjomu.

POCHWAŁA ŻYCIA

Wstałem dziś bardzo rano,
Gdy ptaki gwarzą o świcie,
Aby, nim mgły nizinne wstaną,
Pochwalić życie...

⁵ To bowiem szczęściem darzy,
Co nam o szczęściu śpiewa —
I wtedy jeno drogi skarb,
Gdy się go dusza spodziewa.

I

Zapłonione błękity,
Przez mrok złocące się struny,
Niebem zajęte gór szczyty
Grają na cudny dzień!

⁵ Różowy pobrzask wstaje,
W złote rozpala się łuny —
A Tatr z-ostrzone kraje
Jak miecze pełne lśnień!

- Rozkwitła zorza ranna,
10 Ogniem spłonęły niebiosy —
Dusza śpiewa: hosanna!
Raduje się jak ptak —
- Z ziemi, darzonej złotem,
Zachwytne budzą się głosy —
15 Rajskim ptasząt świergotem
Dzwoni różany krzak.
- Na świt! Na świt! — drga serce,
Wezbrane tętnią żywiczną;
W każdej żywej iskierce
20 Drży oczekiwań chłód —
- Na świt! Na świt! — drga życie
Barw zestroją rozliczną,
A tam już na błękicie
Dziwny się sprawia cud...
- 25 Wystrzelają promienie
Z niewidzialnego ogniska —
Rośnie w okrzyk jaśnienie
Rozbiegłych w okrąg zórz — —
- Raz po raz dłoń niewidna
30 Groty żarzące wyciska,
Które z powały niebios
Sypią złocisty kurz — —
- Blask coraz bielszy wschodzi
Na zorze, złotem siejące —
35 Aże na lśniącej, płomienistej łodzi
Wypływa Słońce...

II

Niechaj będzie pochwalona przedziwna krasa
 ziemi,
 Cudownie wyjawiana dary słonecznemi.

Niechaj będzie pozdrowiona przezysta ranna
 rosa,
 Która przemienia łąki w kwieciste niebiosy.

⁵ Witajcie, bratki moje! o wdzięczne motyle!
 Jak przygasłe w pamięci miłowane chwile.

Stokrótki zrumienione, jaskry złotolice!
 Skryte w zieleń, nie tajne oczom tajemnice.

Najlichsze trawki polne! i wy nieostatnie —
¹⁰ Wszystko duszy radosnej siostrzane i bratnie.

Wszystko pojednoczone w uśmiechu urody,
 Jednym rytmem pojęte w rajskie kōrowody...

III

Niosą się maje puszyste, w zwiewne wieńczone
 korony; chwieją się dzwonki czyste, we wszyst-
 kie rozdzwonione strony.

O lilijowych czołach pysznią się ząbry okolne;
⁵ niepokalaną bielą lśnią chryzantemy polne.

Bodziszek o różnym przystroju: czarny, niebie-
 ski, różowy, znad trawy — to tu, to tam — prze-
 mienne ukazują głowy.

Suną te kwietne drużyny, te świetne, barwne
 10 orszaki, krajem przez łany zbóż, przez miedze,
 łączki i młaki...

Jakoby wszystko rozkwitłe na gody dążyło we-
 selne — : tryskają co moment uśmiechy, wnoszą
 się wonie kadzielne.

15 Jako lichtarze nocy dymią się wonne storczy-
 ki — : zgasilo bowiem już słońce ich zzieleniałe
 ogniki.

Z przyczyny szarości kwiatu w tłum pospolity
 zepchnięta, aby okazać swą moc: nad inne wonieje
 20 mięta.

Bezcennie unosi się z miedz przedziwna woń
 macierzanki — jak słodkie jakieś wspomnienie,
 jak myśl o włosach kochanki.

A oto staw wonności, dar tej porannej godzi-
 25 ny —: różowe w bezmiar pole kwitnącej koni-
 czyny...

IV

Wdzięcznym jest ogród ziemi, słońcu otworzony,
 Ujęty morzem nieba między sine skłony.

Jeśli dusza z miłością w jego ścieżki wchodzi,
 Wtórnie się pośród kwiecica na szczęśliwość rodzi.

5 Raj to jest, gdzie Myśl Boża śni o swoim celu,
 W bławacie utajona i w najlichszym zielu.

Cudnie śpiewają kwiaty, dziwnie mówią wrzosa —
 Szczęśliwy, kto uczuciem pojmie one głosy.

Słodczy jest darem niebios. Słodka koniczyno,
¹⁰ Razem oto kwitniemy, za jedną przyczyną.

Światło jest w nas i życie — we wszystkim tak
samo.

Wieczność jest dniem stawania, a noc śmierci
bramą.

V

Niknie mgieł polnych gaza, unosząca się nad
ziemią, jak śnienie; chłód ranny, strwożony słoń-
cem, pod leśne uchodzi cienie.

Gasną brylanty rosy — blask je po drodze wy-
⁵ pija, gdy, pozdrawiana światłem, chwila się z chwi-
lą wymija.

Dzień się szerzy na ziemi, powietrze żarność
przenika; aliści nad krasą pól przedziwna wstaje
muzyka...

¹⁰ Jak gdyby podmuch swawolny dzwonił o wło-
śnie promieni: rój muszek naobszerz gra, jako udo-
ła najcieniej.

Wtórują mszyce znikome temu orkiestry wznie-
sieniu i dźwięczą brzęczki złote swój ton o szkla-
¹⁵ nym brzmieniu.

Organnie przenoszą się pszczoły, basują wąsate
trzmiele — cała orkiestra zleciała na złote kwiatów
wesele.

Rozswawolnił się obszar: wszystko, co kwitnie
²⁰ i rośnie, w tan się muzyce podaje, słońcu, weselu,
wiośnie...

Oto wysmukła centoria różowe kreśli zakola,
obok niej mieczyk, jak chłopiec, dwornie jej służy
przez pola.

²⁵ Wyczki za ręce się wzięły i w płasach gromad-
nych się mienia, ostróżki zasię z osobna weselnym
radują się brzmieniom.

Różnostrojne orliki jak družby we wstęgach się
niosą — lśniąco-gwiazdziste rumianki uśmiech od-
³⁰ dają niebiosom.

Trzęsą się białe kądziółki, jak babki powycze-
piane — skrzyp skrzypi, szelążnik szuści, burzany
chwieją się pjane.

Całą kwiecistość przestrzeni pojęła radość gra-
³⁵ jąca — wszystko w tanecznej rozbawie płynie
naprzeciw Słońca...

VI

Wesel się, duszo moja, płasaj wraz ze wszystkim,
Bądź po równi z muszkami, z promieniem
i listkiem.

Zespól się światłem oczu z ogniem spadłej rosy,
A uczujesz rosnące w swym wnętrzu niebiosy.

⁵ I wysłuchasz z ócz kwiatów, płonących szczęśliwie,
I że radością świat jest i wszystko, co żywie.

Myśl Boża się raduje w uśmiechu pogody,
Gdy żywoistne tańczy swoje życia gody.

Jakaż radość promienna, że nam oto dano
10 Czuć bóstwa uśmiech w sobie w to słoneczne rano.

Wesel się, duszo — niebo upadło w twą studnię —
Pij zachwyt, zanim przyjdzie znużone południe.

Poręba W[ielka], 1913 r.

POŻEGNANIE

Więc jedziesz w świat?... Szczęśliwej drogi!
A nie zapomnij powiać chustką,
Gdy Ci się zwidzą moje progi,
Ożałobnione pustką.

⁵ Podobno zdały-ć się za niskie —
Tak miałaś orzec w sobie, dumna.
A jednak one dość wysokie,
By zawadziła o nie trumna.

Nie czynię z rzeczy tej dramatu;
¹⁰ O trumnie mówię w przyrównaniu.
Nie trwóż się, nie oznajmię światu
O naszym — kiedyś — miłowaniu.

Cóż to tam było — jakaś chwila,
Jakiś rok jeden, dwa czy dłużej —
¹⁵ A tu się serce tak przesila,
Tak się mozoli, tak się nuży...

Va bene! Pogrzebionym będzie.
Jako orzekłaś, Lady — tak się stanie.

Jedź w świat — niech Cię prowadzi wszędzie
20 Moje... uszanowanie.

W sercu nie chowaj zaś tęsknicy.
Choć byłoby mi znowu przykro,
Gdybym-ć w pamięci stał się ikrą,
Zanim dojedziesz do granicy.

25 Wkrótce zapewne będziesz w Rzymie...
Proszę, wryj tam moje imię
Na jakim wrosłym w mech kamieniu
Z imieniem Twoim w obramieniu.

A tak będziemy razem istnieć,
30 I to, co życie nam nie iści,
Może się kiedyś zreczywistnieć;
Nie będzie Ci to bez korzyści.

Masz później zwiedzać, słyszę, morza, Nile,
Kruszyć dalekie oceanu szyby — —
35 Niechże Ci się tam kłaniają krokodyle,
Niech Ci całują rączki wieloryby.

Zapewne będziesz też i w Gibraltarze —
Przypuszczam, że Cię nazwa znęci.
Małą mi stamtąd, proszę, przyslij w darze,
40 Abym Cię długo miał w pamięci...

DO TYMONA

Tymonie, gdy nie jesteś jak krwiopijny sokół
Ani sposobion cale, jak uśmiercać wrogi,
Jakoż Ci żyć w tym czasie, gdy wszystko naokół
Pobrzęk wydaje srogi.

⁵ Sztukę uprawiać pragniesz... śmiech zaiste!
Dziś mówi się jedynie o wojennej sztuce,
Dziś stwarza się wartości żywe, oczywiste:
Broń, żołnierskie onuce.

Oto przyjaciel, który wonną sztuki nardą
¹⁰ Skrapiał ongi swój sztywny, chimeryczny
kołnierz,
Spotkawszy Cię w ulicy, rąbnie mową twardą —
Okrutnie srogi żołnierz!

Zejdiesz mu, złąkły, skromnie z trotuaru,
Schronisz się w swoim wstydzie do bliskiej
kawiarni,

¹⁵ A tam pełno naokół wojennego gwaru —
Kelnerzy militarni!

Umkniesz do swej pracowni z placu wojowników,
Ufny, że Cię tam myślom spokojnym ostawią,
A tu z dziedzińca wpada grom dzikich

okrzyków —

²⁰ Dzieci się w wojsko bawią!

I nie masz głowie Twej cywilnej skłonu —
Dzień Ci niewczesny i noc niespokojna —
Od gardziół dziatwy — do nut gramofonu,
Wszystko Ci krzyczy: Wojna!

²⁵ Cóż tedy z Sobą poczniesz, nieszczęśliwy,
Gdy tak wszystko mundurnie poczyną się

srożyć —

Ostaje-ć chyba jeden schron wątpliwy:
Samemu mundur włożyć.

1914

GDYBYM BYŁ SERCEM DZWONU...

Gdybym był sercem dzwonu,
Co z głębi mogił wybucha,
Wołałbym całym spżem tonu:
Prostujcie ducha!

⁵ Ognijcie wolę! Tężcie słuch
Na czasy, które wichrem pędzą —
Albowiem górą przejdzie ruch
Nad ducha niską nędzą.

Z ruin bezruchu, z padłych baszt,
¹⁰ Co mają jedną wolę: trwania,
Podnieście myśli czujnej maszt —
Oto Łąd polski się wyłania!

Widny już lackich dziedzin kraj,
Widne bużańskie brzegi —
¹⁵ Od Niemna jedna wiedzie staj
Po Tatr wysokie śniegi.

Chrobry te ziemie mieczem skuł,
Śmiały wyrąbał granice,

Wielki je z nędznych lepian zzuł,
20 Ubrał w murowanice.

Turkota o tym polski młyn,
Tony wysokie głuchną —
Nie wstanie z wiedzy onej czyn,
Z wielkości — próchno.

25 Nie stworzyć z piasku strażnic-Tatr,
Ledwie pustynne widma.
Zadmie od strony jakiej wiatr,
Tedy wyniesie się wydma.

W kuźnicy świata, w ogniu sił,
30 W ten czas, czekany od wieka,
Kują się nowe kształty państw,
A Polak — czeka.

.

Gdybym był sercem dzwonu,
Co nad tą ziemią przechodzi,
35 Wolalbym całą mocą tonu:
Tężcie się, młodzi!

W letarg popadli, w zbrodnię snu,
Lękiem na poły zabici,
Żywota w pierś nabierzcie tchu —
40 Oto już płoną wici!

Nad upad, nędzę, krwawy los,
Nad całe morze to niedoli,

Podnieście jeden mocny głos,
Związany w jeden piorun woli!

⁴⁵ Uczyńcie nieochybny grot
Z wyjętej z piersi Polski włóczni — —
Stężalej woli twardy młot
Rozewrze bramy jutrzni.

29 listopada 1915 r.

POLEGLYM W BOJU

...Pamięci Waszej moje słowo liche
Nie zjaśni. Poszła już w miliony.
Dziś Wasze mogiły ciche
Staną się kiedyś w Polsce głośnie jako dzwony,
Będą krzyczone w serca jako hasła,
Ich krwawą ziemią będzie się nienawiść pała,
Aż pomsta buchnie sroga!
Cóż wobec mogił słowa znaczą?
Lecz gdy nad Waszym zgonem
Kruki wciąż jeszcze kraczą,
Cała czerń hawrania, wroga,
Żałobną wije się chmarą —
Przynoszę Wam pokłon od siebie.

Cześć Wam i sława!
Iżeście życiem szli za swoją wiarą,
Iżeście wierzyli szczerze,
Iżeście całych dali się w ofierze
Za wiarę swą, której imię Sprawa.
A iż na Waszym niebie
(Smętni — i Wy marzycie)

Były dwie gwiazdy jasne, co Was wiodły:
Wolność i Życie.

Przez trud, przez mękę szliście wraz
Ku owym niedalekim wrotom —
Niechajby i najcięższy wskaz,
Każdy w lot stawał: „Oto-m!”

Każdy osobno stawion — wódz,
A żołnierz, gdy w szeregu —
Iżby przeszkodę groźną zmóc,
Najbliższy pluton z brzegu!

Hej, towarzysze. Dziwny słuch
O was tu dzisiaj chodzi —
W szczęściu ukapał się Wasz duch,
Poginęliście młodzi.

Czy można rozróżnić szerzej?
Żywot swój zamknąć dzielniej?
Za życia — bohaterzy,
Po zgonie — nieśmiertelni.

S T E R N I C Y

Przez polskich dziejów krwawy zrąb,
Jak Duch-Król, co się w nowe wciela,
Widnieje w blaskach postać-dąb
Kapłana-obywatela.

⁵ Urody dziwnej, dziwnej krwie,
A jednego wieszczego oblicza —
Czy on się ondzie Skargą zwie,
Czy weźmie imię Mickiewicza.

Jezajasz-prorok, płomień-grom,
¹⁰ Bezrządu gminu polskiego gromiciel,
A zasię, kiedy runie Dom,
Architekt-odnowiciel.

Jako Stróż z ducha natchnienia,
Stojący u Znicza na warcie —
¹⁵ Sumienie pokolenia,
By duch swój wykuwało w harcie.

W potrzebie żołnierz u wyłomu,
Niosący z krwi ofiarę —

W potrzebie sternik promu
²⁰ Z brzegu niewiary — w wiarę.

Jeśli na ziemi najdzie wróg,
Tłumiciel, deptacz rozwoju,
Tedy on nie wybiera dróg,
Lecz jedną widzi: w boju!

²⁵ Czy to ksiądz Marek będzie,
Który szlachtę ospałą zapala —
Czy Kmietowicz z Podhala,
Rzucający w lud buntu orędzie — —

Powstanie, to powstanie —
³⁰ Bunt, to bunt — o Ducha chodzi!
O ten Dzień, o to Świtanie,
Które w krwi zórz się rodzi.

Ku onym Świtom dąży
Sternik polskiego promu —
³⁵ Z niewiary, co w odmęt grąży,
Do wiary, do Niezłomu!

Lublin, 2. XII. [1]915

OBCHODY

- Pogrzebne dzwony,
Żałobne pienia,
Jękliwe tony,
Głośne westchnienia,
5 Skromne ofiary,
Wiechy, sztandary,
Sute przemowy,
Płonące głowy,
Pycha, ból usypiająca —
10 Wlecze się ten tren pogrzebowy
Bez końca — — —
Kłęski, zwycięstwa,
Przejawy męstwa —
Wszystko się zmieści
15 W słowach bez treści,
W gloryi hucznej niedołęstwa!

O, gdyby ująć słowa-bicze
I ciąć nimi przez polskie oblicze,
Ażby wytrysła krew,
Ażby zadrgnęło to cielsko,
⁵ Ażby zaszczeknął gniew
Obrazy,
A potem mową anielską,
Najgórnieszymi wyrazy...
[.]

POST ARMA...

1

Odzywają się nieśmiało brząkadła:
„Dzyń-dzyń, dzyń-dzyń” —
Na znaną starą nutę.
Poezja w dół krwawy upadła...
⁵ „Ach, wstań! ach, czyń!”
Jak zadrga serce strute?

2

Aleja śmierci. Wysokie topole,
Jako dwa rzędy rozstawionych straży,
Rzucają cienie głębokie
Na pole, światłem księżycy zalane,
⁵ Którędy tają ciemne ślady bruzd,
I na grunt biały alei,
Gdzie, w różne rzucone strony,
Leżą ludzkie postaci,
Ujęte śmierci groźnym snem.
¹⁰ Sznur nieskończony...
Niektóre w mocnym uścisku,
Niby dwóch braci zażartych,

- Szczepionych ostatnim tchem.
Niektóre dziwnie sprężone,
15 Na wznak ku niebu leżące,
Wielkimi oczyma szklącemi
W tarcz księżyca wpatrzone.
Setki tych szklanych oczu.
Niektóre krzyżem przypadłe do ziemi,
20 Rękoma zimno jej obejmujące — —
Niektóre samotnie śpiące
Na uboczu
Z poddaną pod głowę dłonią.
Są też skulone,
25 Jak dzieci, co się bicia chronią.
Niektóre w kłęb zwinięte,
Niby ostrzem przybite robaki —
A zasię inne
Jak dziwaczne na drodze pływaki,
30 W pełzaniu żmudnym — zaśnięte.

- Chodzi pośród nich żalobna Pani,
Schyla się nad uśpionymi,
Czasem przyklęknie na śniegu,
Patrzy w lica,
35 Snadź kogoś upatruje, szuka — —

- Leżą oto pokotem, zbratani,
Wróg z wrogiem — już na tamtym brzegu —
Jednakimi oczyma szklącymi
Wpatrzeni w tarcz księżyca.
40 ...wysokie topole,
Jako dwa rzędy rozstawionych straży,
Stoją w milczeniu.

3

Powiem wam — boście przy mnie stali
Napośród śmierci pokosu —:
Świat człowieczy się wali!
Czy się odrodzi z chaosu?
⁵ O straszne, piekłu niepojęte noce —
Krwawy koń piersi dziewczęce druzgoce —
Słyszeliście: anieli, anieli płakali!
Człowiek nie podniósł głosu.

4

Przeorał krwawy miecz
Niwę człowieczą do gruntu —
Zarył swą stałą precz
W pokłady buntu.
⁵ Buchnął wulkanny sklep,
Ognistym rozniósł się czołem
I spadł na ziemski step
Szarym popiołem.

5

Jest serce rana — serce kamień.
Kamień przygniotem spada —
Rana się rani.
Cierpienie woła: Boże, zamień!
⁵ Pustka nie odpowiada.
Rana stanie się kamieniem
W czasie otchłani —
Cóż przeto jest cierpieniem?

6

Bywa i tak, że dobrze bywa zgoła:
 Gdy przyjaciele siądą koło stoła,
 Smutni, weseli.
 Szarpną za serce — struna jęknie —
⁵ „Ach, jak ten umie cierpieć pięknie!
 Sercem się dzieli”.

7

Potrącisz struny — raz, drugi i trzeci —
 Niedołężnie, jak to czynią dzieci,
 Aż trafisz na właściwą...
 „Włazł kotek na płótek”... Każdy już rozumie,
⁵ Zachęty wdzięczne: „Ależ on grać umie,
 Umie grać jako żywo!”

8

Błogosławiona niech będzie Uluda!
 Dar to jej wdzięcznej psoty,
 Iż na pustkowiu ziem jawią się cuda
 Oczom tęsknoty.

⁵ Ona-ć strój niebian tka z przędzy pajęczej
 Przez tchnienie rośne,
 Ona uśmiechem lody ziemi tęczy,
 Iż są niebiośne.

Ona-ć to sprawia, iż suche jabłonie
¹⁰ Kwieciami brylantów świecą —

Ona na oczach gdy położy dłonie,
Słońca się niecą.
Przez nią kamieni drogich miryjady
W kotlinach śnieżnych się jaśnia,
¹⁵ A białym szronem owinięte sady
Jawią się baśnią.

Ona kochankom w okolicy dzikiej
Kulisy stawi śnione:
Gaje, polanki, księżyc i słowiki,
²⁰ Śmierci przesłonę.

Za jej to sprawą dzwon w puszczy uderza,
Odkrzyk zbłąkane wita,
A w skałach oczom niewinnym pasterza
Paproć zakwita.

²⁵ Przez nią skazańcom, w sen stoczonym w celi,
Kaźni otwiera się brama —
Nędzarczom śnią się w pełnej niepodzieli
Skarby Sezama.
Ona-ć pielgrzyma, gdy upada w męcę,
³⁰ Wizją ogrodu ożywi — —
Nieszczęśni żywot święcą jej w podzięce,
Iż mrą szczęśliwi.

Więc dobroć sławię tej, co szczęście wskrzesza,
Promiennych złud bogini,
³⁵ Która zdobycie w niedościgłym wiesza,
Sen — prawdą czyni.

Gdy człowiek stanął na zadnich odnóżach
I szyję wyprostował,
Mniemał, iż czołem w laurach i różach
Sięga do niebios pował.

⁵ Jakież bolesne było przebudzenie,
Gdy łbem o ocap dzielił — —
Nie podnoś, Maćku, ryja pod sklepienie,
Gdyś się nie przeanielił.

OPIS

Księżyc — strzępy chmur — i ciemna zielen.
Z chmur uczynił się jelen —
Podpłynął, wziął księżyc na rogi —
(Wspomnienie: dawne, słowiańskie Swarogi).

⁵ Z jelenia stała się żyrafa,
A z onej czarna morska rafa
Nad wodną, ciemną zielenią —
Ta zatopiła się wnet, znikła —
Jeszcze jedyna chmurka nikła —

¹⁰ I sam księżyc już nad przestrzenią.

POTOMNYM PRZEKAŻCIE!...

NA ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ POLEGŁYCH
UCZNIÓW GIMNAZJUM NOWOTARSKIEGO, 1922

[Fragment]

Wojny powszechnej ludów, zawieruchy!
Prosiły księgi poetów pielgrzymie,
Wieszcząc, iż w ogniu stopią się łańcuchy —
Polska w oświeceni krwawej wstanie w dymie.
⁵ I jak przez zbrodnię rozbita w heloty,
Odkuć Jej wolność muszą piekiel młoty.

Przyszła lić krwawa. Świat stanął w poźodze.
Jął się przetaczać z hukiem wał stalowy.
Pół świata w krwawej zaciekło się zmodze —
¹⁰ Ogniem ziejące z ziem wynikły rowy.
Przez Polskę poszły wzdłuż dymiące rany.
Spalone siola. Grabież. Lud zabrany.

Gdzieśmy nie lali krwi, na jakich frontach,
Jakie nad nami nie wiały sztandary!
¹⁵ Szczęśliwszym był koń w forszpańskich
chomątach,
Gdy szedł „für Kaiser, Vaterland! za cary!”
Wysługa straszna krwią u obcych znaków —
Oto ostatnia tragedia Polaków.

Któż dziś opowie te męki zwątpienia,
²⁰ Nędzne upadki, przygnioty, rozpacze,
One rozdwoja myśli i sumienia,
One gościńce do Polski tułacze — —
Nie sprostałaby dusza tej zachwiei,
Gdyby nie cel... gdyby nie okno nadziei!

²⁵ Jak oto nasi landszturmiści nocą: —
Siedzą w rowach, w grązeli rozmokniętej gliny —
Kameradzi obcymi języki szwargocą —
Deszcz, pluta, odór padliny,
Psio... Naraz z działów muzyka buchnęła —
³⁰ Pieśń legijonów: — „Jeszcze nie zginęła!”

Łzy w oczach, w sercu... Jakby czarem
Powiało na tę katorżnianą nędzę.
Pojmie uczucie wyzwolin ofiarę
I duch się, wzmożon, zacina w przysiędze:
³⁵ „Ku Tobie, Polsko — przez świata okręże —
Aż Cię krew nasza dojdzie — i dosięże!”

I szli ku Polsce przez spady Isonza,
Przez fale Mozy, przez murmańskie pusty —
Wsiąkała w obce ziemie krew gorąca,
⁴⁰ W obcy padali proch krwawymi usty...
Aż przez rzednące w górze dymy rdzawe
Ujrzeli tęskniąć ocz marzoną Zjawę.
[.]

Poręba Wielka, 17. V. [1]922

Z MARTWEJ ROZTOKI

1

Po trudach walk nieudałych,
Po upadach, zawodach głębokich,
Doświadczeniem daremnym ścieżały,
Wracam do martwej roztoki...

⁵ Cóż to za zwodne miraże?
(Wietrze, ułudę przewiej).
Ostawiłem ją pustym cmentarzem,
A oto lasem się drzewi.

2

Stałem nad wyschłym potokiem —
¹⁰ (Lesie zdarzeń!) —
Woda się skądś znowu nabiera —
Z kamieniami bełkotem się swarzy.
Czas oto postąpił krokiem — —
Nie ginie nic, co oczom umiera.

3

¹⁵ Na cmentarnych, otwartych uboczach
Młody się otawił las.

Omroczyły się zagajem stocza,
Gdziem owce pasł.

Ni poznać miejsca pamiętne,
²⁰ Gdzie tyle zbiegło lat.
Czas nowym nakrył je piętnem,
A tamto skradł.

Co bawiło oczy w młodych leciech,
Szczerło gdzieś z biegiem dni.
²⁵ Człek błąka się po obcym mu świecie,
Umarłe śni...

TOBIE, PODHALE...

Tobie chwała, Podhale,
 Które w sobie masz ten czar nakaźny,
 Iż niewolisz serca ludzi z dolin,
 Cóż dopiero dusze synów głaźnych!

⁵ Kraju dziwny, w kształt orli statrzały,
 Żywo oczom zjawiony z eposu —
 Gdzie legendą w niebo pną się skały,
 Ludzie prości mienia się w herosów.

Zbocza twoje jeszcze dziś zadźwiękną
¹⁰ Dawną nutą zginionej ślebody —
 W tobie żyje dar niebiosów: piękno
 I dar dziwnej na ludzi urody.

Gdzież się mogli zdarzyć, jak nie tutaj,
 Na tych halach o słonecznym licu,
¹⁵ Tacy Gwiźdze, Zachemscy, Jedlicze,
 Takie wdałe postaci Galiców!

— — — — —
 Tobie chwała, Podhale,
 Na wyjątki urodzajna ziemi,

Gdzie, jak kryształ utajony w skale,
 20 Śpiące siły, żywe ognie drzemią.

Jeno Słowa, co zakłęcie kruszy,
 Jeno ręki cudownej szlifierza —
 A rozkwitną blaskiem w pióropusze,
 W rozpalone słońca — na puklerzach.

25 Skarb zaklęty przed nami otwarto —
 Śpiewająco, Bracia, nam się trudzić —
 Radosną tu Bóg nas posłał wartą:
 Śpiących rycerzy budzić.

Oto już zastęp zbudzony...

30 Patrę po świecznym was lesie — —
 Wiatr Odrodzenia stąd
 Na-wszerz po Polsce się niesie!

— — — — —
 Tobie chwała, Podhale,
 Ziemi, przez cud ukochana, boska...

35 Cóż ja jestem — pasterz na twej hali,
 Co się sercem o twą Wielkość troska.

Bo inaczej trudno nazwać w czasie
 Tę przez Miłość nakazaną służbę,
 Gdzie się myśli zatroskane pasie,

40 A nadzieję-słonko ma za družbę.

Pełnię ją, Bracia, jak umiem —
 A przed myślą wizja wstająca:
 Podhale, skrólewszczone w dumie,
 Wydźwignione aż ku progom słońca!

⁴⁵ Dla realności onej
Resztę mych sił ochotnie położę.
Niechaj żyje Podhale!
Niechaj wiatrą pod niebo rozgorze!...

ZAWRÓCIŁ ŚWIAT...

Zawrócił świat znad otchłani —
Minął huragan zbrodni —
Przewiały po pożarach dymy.
Zdawało się, że ludzie, w ogniu zhartowani,
⁵ Wstaną krwią nowi, życia wspaniałego godni,
Olbrzymy!

Cóż — wstają, jak po deszczu na cmentarzach
beldy,
Purchawki, rosnące dymem wyżej tuji,
Pleni się ludzkość — kaleka — —
¹⁰ Na próżno myśl wśród tej grzybo-zgniłej giełdy,
Wśród tych dansingowych, niemrawych podrygów
z tęsknotą upatruje
Człowieka.

„P O E T A”

Znalazłszy się na wilegiaturze,
Mozoli się całymi dniami poeta:
Jaki asonans stworzyć miejskiej rurze,
Jaki współdźwięk do... kastanieta.

⁵ Ani wie,
Że wieś go uprzedziła i w tych sprawach;
Że prosty Józek czy Jasiek, z nawyku,
Stanąwszy na weselu przed muzyką
Sypie asonansami jak z rękawa.

HISTORIA WIERSZEM

Powstańcom śląskim

Dosyć było ziemie na ojczyźnie —
Podzielią się oną Piastów syny:
Każdy gazda na swojej puściźnie,
Swej dzielnicy pan i włast jedyny.

⁵ Mocno dierzą w garści swe ziemice
Na Cieszynie knezie i Opolu —
A gdy, było, wróg wpadł w ich granice,
Potkał hufce niepołomne w polu.

Podumał wróg w rozumie: „Nie złamię...
¹⁰ Co poradzić, by zdobyć kraj ony?
Zhartowane kniazie mają ramię —
Dam im przeto (dla odhartu) żony”.

Przyjechały z fraucymrem Niemkinie —
Zmieniła się obyczajność wszecka —
¹⁵ Od hauptmanów roi się w drużynie,
W kordegardach wre gwara niemiecka.

Tak podstępnie przez jedwabne sznury
Szykował wróg na niewiednych pęta — —

Zniemczył się dwór od dołu do góry,
 20 Zniemczyli się piastowscy książęta.

Lecz pozostał w chatach naród prosty,
 Który „przeca stał przy swoim twardo” —
 Wszelkie wrogie naciski, drangosty,
 Spotykały tu odporność hardą.

25 Nic nie wskórał swobody odjemca,
 Żadna chłopa nie zgięła zatrwoga —
 Po swojemu kłął po cichu Niemca,
 Po swojemu modlił się do Boga.

Uszły wieki... Wróg przynacisk spiętrzył.
 30 Szatan szydził: „już się nie odstanie!” —
 Lecz wbrew losom znicz tlił się we wnętrzu,
 Jak ukryty ogień we wulkanie.

Aże nadszedł czas gromnych wybuchów —
 Świat objęła po krańce pożoga —
 35 Z przepalonych rdza spadła łańcuchów —
 O ziem skradłą lęk przeimał wroga.

Właść nieprawą stalnym przyległ ciałem —
 Tedy naród ocknie się: „pieronie!”...
 I wraz oto z narodem powstałym
 40 Dźwignęła się moc, tkwiąca w ziemi łonie.

Pokąd dzieje Polski się ostoja,
 Pomnym będzie ten sierpień szesnasty,
 Kiedy naród krwią wypisał swoją:
 „My tej ziemi prawowite władzy”.

*
* *

Uludą życie jest i klęską —
Śmierć niezawodną po trudach przystanią —
Lecz póki woła walki — nad otchłanią —:
Życie jest prawdą zwycięską!

⁵ Niech więc, kto skrzydła w duchu swoim czuje,
Wichrzeje bożym tchem —
Tyle życia tu, co duch zwojuje,
Reszta jest proch i ziem.

NA MARGINESIE

1

Dansing, ot, flirtu trochę, trochę obmów w kącie
I westchnienia, skarżące losy: „Ach, to życie!...”
Ono też, krzywdzone wciąż, jak osioł w chomącie,
Turystkom w bezcel — nudą odpłaca sowicie.

2

⁵ Dwóch mężów miałaś w życiu
I mówisz: „Nie wiem, co to miłość” —
Majaczysz o rozbiciu,
Wyrzekając na losu zawiłość.

Gdybyś kochała sama,
¹⁰ Życie naraz stałoby się cenne,
Jak do Raju zobaczona brama,
Która prowadzi w Gehennę.

3

O cóż chodzi niewieście?...
Gdy jej wszelkim pragnieniom współdzwonisz,

- ¹⁵ Będzie cię uwielbiała —
Nie minie dni czterdzieście —
Gdy jak głupiec czas z zapalem trwonisz,
Tracisz się dla niej bez mała —
Ona, zużywszy cię wreszcie,
²⁰ Będzie w innym współdźwięku szukała.

4

O sfinksowatość dusz niewieścich,
Jakże głęboka!
Próżność, kaprys, no i pustka w treści —
Gwiezdność dla oka.

- ²⁵ Olśniony tajemniczością,
Wszystko byś złamał dla Złudy —
W końcu, do syta napojony czczością,
Wracasz, jak pies do budy.

5

- Wszystko prawda, co tu powiedziano
³⁰ O przymiotach niewieścich: iż są złudne —
Lecz gdyby je z tej planety zwiano,
Strasznie życie stałoby się nudne.

6

Cokolwiek bądź przenieść by ci padło
Przez niewiastę o zmylonym celu,

³⁵ Zagadkową — zważ, mój przyjacielu,
Żeś ty sam ją stworzył nieodgadłą.

I co byś słyszał w gospodzie przydrożnej,
Co by-ć w zemście zawodu donieśli oszczerce,
W osądzie swoim bądź nadto ostrożny,
⁴⁰ Gdyś w niej dojrzał jedno tylko: serce.

7

W miłości:

Wszystko, co powiesz — jest zwiędłe, zdeptane,
Jak przez głupców na drogę wyrzucone kwiaty.
Co pomyślisz — jest z góry wiedziane,
⁴⁵ Jak po stokroć przez mędrców odkrywane światy.
Wyrazić możesz tylko w jednej niefałszywej nucie
Miłość —: a tą jest proste czucie.

8

O nie poznane wiedzą uczuć niwy!
O trudne drogi miłości!
⁵⁰ Znałem dwojga małżonków szczęśliwych —
Byli to ludzie zbyt prości.

9

Aby zobaczyć prawdę istną,
Musi serce po żalu owdowieć — —
Najjistotniejszą z rozmów
⁵⁵ Jest milcząca czworga oczu spowiedź.

Głęboko w studni jak niebo
Toną prawdy uczuć osobiste — —
Najczytelniejsze karty listów
Są te, które pozostały czyste.

10

⁶⁰ Młody świat się przed sercem co chwila
otwiera —
Co moment witają nas odrodzenia bramy —
Bo uważcie: młodość nie umiera —
Młodość sami w sobie zabijamy.

11

Jakiż to powód,
⁶⁵ że wśród tej rzeszy ludzi,
Od których świat
rozwwarem pustym tętni,
I z których każdy
tak się gdzieś spieszy, trudzi,
⁷⁰ Przechodzimy zimni, obojętni —

A rozpoznana w tłumie
twarz bliska przyjaciela,
Mimo że, posławszy nam
promień spojrzenia, zachodzi,
⁷⁵ Na długo w serce wlewa
urok odrodczy wesela
I z ludźmi tęczą nas godzi —?

Błąkamy się wśród tłumu,
niby wśród piasku pustyni,
80 „Coś” zamierzamy,
co się w bezkresy oddala —
Czynimy coś — na pozór —
lub „coś” za nas to czyni,
Znosi nas fala, fala —

85 W odmęcie
pragniemy się skupić, zastanowić,
Stanąć na pewnym brzegu,
odnaleźć się w sobie —
Wciąż opóźniana wola:
90 by się odrodzić, odnowić —
Aż odnawiamy się... w grobie.

INEDITA

Upadł w proch ziemski czołem
Duch mój z okrutnej udręki —
By zgasnąć lub wstać aniołem
Za mało jeszcze męki.

HYMN TURYSTÓW

Wyżej!... niech chmury się rozgarną!
Wyżej!... niech słońca strzeli błysk —
Niech się rozwidni świat szeroko,
Jakby po równi cisnął dysk.

Niechajże ludzie nie wchodzą
Do tej wspaniałej świątyni,
Niechaj nie psują uroku,
(Który przez Słońce się czyni).

⁵ Niech poza ludzką tą władzą
Piękno się wokół roztacza.
Człowiek jest synem mroku,
Czego tknie — przeinacza.

Śmieszne ludzkie mrowisko —
Gdy sto mil jestem nad wami,
Nawet was wcale nie dojrzyć —
Teleskopami.

Sercu mojemu jest tak
Jako ptakowi na gałęzi —
Śpiewa sobie ów ptak,
I cóż go więzi?

ŻAL W PUSTCE

Piszę pamiętnik sobie —
Cóż biedne serce poradzi —
Ból przyklekły na grobie
Żalne te kwiaty ci sadzi.

⁵ Wszystkom przenieść gotowy,
Najcięższe losu zsympiska —
Jedno ten żal Hiobowy,
Ten żal, ach nadto dociska...

I cóż mi kto pomoże?
¹⁰ Co mi kto ulżyć zdoła?
Ot, plug tę rolę rozorze
Tak właśnie losu koła...

Wolałbym stokroć czuć w sercu
Zimne żelaza ostrze,
¹⁵ Niż ten żal nie...
Po zmarłej... siostrze.

Cóż komu...
Po kim ten żal? i za czym?

Boję się wyszeptać pustce,
20 Cała wybuchłaby płaczem.

Wszak każda ścieżka z tych...
W mój żal... prowadzi
Każdy krzew... ta trawa
[?] nikomu nie zdradzi.

25 Pisałem Jej przed laty
Wieść z domu „pustka płacze” —
Jakoż Jej teraz doniosę

[.]

„Śmierć jest wieczystą nocą,
Życie zaś krótkim dniem —”
Lecz śpię pod śmierci mocą,
A kiedy żyję, wiem.

T R E N Y

III

Przez mgłę, co się nad sercem zwiesza,
Słońce się ku mnie przedarło —
Próżno mię światłem pociesza —
Nie wskrześnie, co umarło.

Ach, któryż jestem prawdziwy,
Czy ten, co z wami się śmieje,
Czy ten, co tu nad wami
Jak i nad sobą boleje —

W PUSTCE

Patrzę z wierchu ogniskiem
Na ten kraj dumny, bezpański,
Gdzie się rozraja mrowiskiem
Mój naród podhalański.

⁵ Oto w swej Pustce się palę:
Ogień mojego narodu —
Widzę go w przyszłości, w chwale,
A drzę od trumien chłodu...

Ściskają mię pierścieniem
¹⁰ Sunące czarne wieka —
Obyż wybuchnąć płomieniem,
Ujść przed zagładą człowieka!

Z GALICOWEJ GRAPY

Obudziły się pierwsze pod lasem jałowce,
 Strzęsły ze siebie rosę,
 Czarne zjeżyły czupryny

I tak na ucho jeden drugiemu szeleści:

⁵ — Cóż to za lichy, co ku nam nocką się skrada?
 Cóż to za postać w brzasku miesiąca hań blada?
 Wtóż to hań się tak bieli?...

Czy duch to gazdy, co skończył dziś na pościeli?
 Czy cień błędnego juhasa, co w chmurach potracił
 swe owce?

¹⁰ Czy widmo tego zbójnika, o którym słyżą wieści,
 Iże się dał zatracić skroś jednej bladej dziewczyny
 I skroś niej pominął świat?

— To ja — rzekę im — wasz brat,
 Pasterskiej mojej chwały towarzysze...

¹⁵ Wyszedłech ku wam, gdy wieś usnęła w dolinie,
 Przybaczyć, coście mi ongi gwarzyli,
 Wy, bracia potraceni, mali, i ty, lesie —
 I ty, pamiętna jedlo, chrzesnamatko...

— Szs... swaku — to nasz brat.

W P R A C O W N I

Marzenie! Nie zaplątaj myśli moich wątku
Na swej pajęczej złudzie,
Bo oto wielką tezę mam stawić od początku
O pewnym dzikim ludzie.

- ⁵ W mojej pracowni, pełnej ksiąg zimnej mądrości
Myślenia logicznego.
I wymierzonych czaszek, i wielowiecznych kości —
Nie ma nic z państwa twego.

- Wiem, że w twych arabeskach możliwości się rodzą
¹⁰ Cudne i przeogromne,
Lecz wiem też, że te zwidy ludzi naiwne zwodzą
Na drogi karkołomne.

Wiem, że jesteś krółątkiem, co smutnych
przeinacza

W szczęśliwców bezgranicznych,

- ¹⁵ A w chwili omamienia ze smętów złudy stacza
Wprost do — stoków ulicznych.

Wiem, znam cię z dawna — tak nęciłoś mię
zawdy

Do cudnych snów — mamideł...

Lecz nie ma dla cię schrony w przybytku zimnej
Prawdy,

²⁰ W cieniu jej mroźnych skrzydeł.

By zabić śmierć,
Człowiek się mami,
A wieku ćwierć
Jest już za nami.

⁵ Człowieczy trud
Pospiesza ninie,
By zdobyć to,
Co i tak minie.

Któż jest szczęśliwy?
¹⁰ Życie uchodzi —
Już Charon siwy
Czeka w swej łodzi.

Więc jakiż cel?
Jakież są cele?
¹⁵ Śmiertelna biel
Wokół się ściele.

7 marzec 1914

ŚNIEG

I

Sypią się płatki śniegu
Jak kwiecie różowe jabłoni,
Swawolą, mijają się w biegu,
To jeden drugiego goni...

⁵ To płyną w lekkich płasach
Wskrós przez powietrzną głuszę —
Przestwór hen w kwietnych otrząsach,
W motylej zawierusze.

A świat w okrąg objęły
¹⁰ Białą, stężałą ciszą,
Iż zawisłe w bezwietrzu
Myśli się same słyszą...

Sypią się płatki śniegu
By puchy senne z zaświata —
¹⁵ Od brzegu omgli do brzegu
Wichrzy się zamieć skrzydlata.

Kładą się w sennym roju
Na białym w bezbrzeż kobiercu,
Zda mi się: płatki ukoju
²⁰ Na moim kładą się sercu.

„TYLNA STRAŻ” PODOLSKA

Odważnie, Panie Austryjaku,
Nic ci się złego nie przydarzy,
My jak mur staniam przy twym znaku,
Na tylnej straży.

⁵ A choćby Mochy nawet celnie
Od frontu z wszystkich armat biły,
Nie bój się, my będziemy dzielnie
Oslaniać tyły.

Pamiętni naszych przodków męstwa,
¹⁰ Którzy dotrwali zawsze w polu,
Będziemy stać aż do zwycięstwa
Tu na Podolu.

Jakby nas jaka niewygoda
Dotknęła z przyczyn złych furaczy,
¹⁵ Niech nam pan z frontu pomoc poda
Ku tylnej straży.

A jak inaczej losy padną
I wróg na naszej ziemi stanie —

Rzekniem: my nie są strażą żadną,
²⁰ Myśmy ziemianie.

Kto do nas zbrojno przyjdzie w gości
I nie tknie ziemi naszej „tabu” —
My znamy swoje powinności: —
„Krupnik dla sztabu!”

DUMA O ROJI WITEZIU

W chmurnym ośępie czoła,
Jak Noc zwiśla nad głębią,
Na wprost słońca na czele pułku jedzie —
Nikto przeznać nie zdoła,

⁵ Jakie sny się w nim kłębią,
Jakie boje mrok ze światłem w nim wiedzie?

Znów na czele pochodu
Wkracza w wojny rok wtóry —
Któż wie, co się w krwawej drodze przydarzy?

¹⁰ Witeź rycerny z rodu,
A kmieć rolny z natury,
Patrzy w głąb duszy swej posepnej — marzy:

Śni sad, zalany słońcem,
Zieleń, kwietne jabłonie,
¹⁵ Dalej rzędy pasieki, roje pszczelne,
W powietrzu jaśniejącem
Zwiewne słodyczne wonie
Unoszące się jak dymy kadzielne.

A w tym marzonym sadzie
²⁰ Miłe wczasy pogodne!

W cieniu drzew kwietnych widzi siebie, własta —
Światło się do stóp kładzie,
Płyną zapachy miodne
I sycą duszę dobrą, jego, Piasta...

L E G E N D A

Wyszło dziewczę o rannej godzinie
I stanęło u mostu za wodą —
Bo wiedziało, nim trzy godzin minie,
Że tu tędy — o Jezusie drogi! —
⁵ Że tu tędy Janicka powiodą...
[.]

Czyż to jest prawdą, o świecie,
Że słońce co rano wschodzi?
Że gwiazdy lśnią tak samo,
Jak w dni ubiegłych powodzi?

⁵ Czyż to jest prawdą, o męko,
Że świat nie zmylił biegu?
Że gwiazdy lśnią tak samo,
Jak w dni zbiegłych szeregu?

Że kwiaty kwitną jak dawniej
¹⁰ I drzew co wiosny przybywa —
I nic pojrzeniu nie jawni,
Co się na ziemi odgrywa?

Świeci słońce — a na ziemi cień,
Lśni błękit — a mrok w przeźroczu.
W otchłań czarną pograża się dzień,
Świat nie weseli oczu.

⁵ Gdzie się tylko obróci myśl twa,
Wszystko okryte żalobą,
Wszystko, pociemniałe ordzą zła,
Duma, człowiecze, nad tobą.

U W A G I

1

„Niepodległość!” — wołają wszyscy nie na żarty i
Przeto mamy dziś dziesięć niepodległych partyi.

2

Był Niemy,
Który krzyczał w ucho narodowi:
⁵ „Hu! hu! hu!”... basem.
A naród czekał, aż się Niemy wysłowi
I nic nie robił tymczasem.

3

Zapewne już się program demokracji ziści,
Gdy postępowanie w kraju objęli konserwatyści.

Przykładam ucho do ziemi i słyszę,
Jak serce Polski bije —
W chałupie... w warsztacie.
Tam, gdzie polityczne handle,
⁵ Tam cisza trupia...

Teraz, teraz, nieszczęsny Polaku,
Masz nadludzki w sobie wykuć hart —
Do ostatka przy obronnym znaku
Stwierdzić życiem, żeś wolności wart!

Przekroisz myśl twą — puste słowo,
Szatan wysuszył treść.
Więc rzucasz w serce plon na nowo,
Na nową czekasz wieść.

Cóż umieścimy w Pamiętniku?...
Włożymy bratków, róż bez liku,
Wierszyków sporo, sporo bajek,
Łez zasuszonych, wstążek, krajek —
⁵ Niech ku ucieście serca służą.
A kiedy Hanka będzie dużą
I wejrzy na te wstecz pamiątki,
Cóż jej powiedzą zaschłe rządki?
Że to są najszcześniejsze lata —:
¹⁰ Kiedy się płacz ze śmiechem brata;
Kiedy to nieraz płakać trzeba,
Jakby z jasnego łało nieba;
Kiedy nieszczęścia są tak duże
Jak — kwiatek groszku w kapturze.

Poręba Wielka 26. VIII. [1920

PEŁNIA NAD PUSTKĄ

Wprost w okno mojej chaty patrzy tarcz księżyc.
Widno smreki groźne, jak nagrobne strażę.
Śnieg ma trupio zielone lica.
Cisza-martwota, nic nie dyszy.
⁵ Wśród tej przeraźnej, niezgłębionej ciszy
Jedynie słyszę stukot mego serca.
Gdzież świat się podział? Gdzie ruch?
Jam jeden z pustką upiorną duch.

Z dalekiej gwiazdy jestem,
Nie znam tej waszej ziemi,
Gdzie człowiek zakrył piękno
Plecami zgarbionemi.

⁵ Cóż mi te jego troski
I cóż mi jego życie!
Z innego świata jestem,
O innym myślę bycie.

Łudziłem się czas jakiś,
¹⁰ Że jestem waszym bratem,
[Że] cel wasz moim celem,
Że świat wasz moim światem.

Boginczyn jestem z rodu,
Tu wtórnie narodzony —
¹⁵ Lecz baczę dawny żywot,
We snach powrotnie śniony.

[.]

Rodzicem moim słońce,
Siostrą moją Pogoda —
Czeka mię po tym życiu
²⁰ Matka wieczycie młoda.

Zhandlarzył się oto tłum pątniczy,
Który dążył gdzieś do niebios bram —
Czyni jarmark wokół, zyski liczy,
Drodze swojej w oczy zadał kłam.

[N A G O D Y]

Żonie — na „Gwiazdkę”

WILIA

Siano obrusem nakryte na stole —
Białe opłatki —
Ojca błogosławiące ręce —
Serdeczne rozrzewnienie Matki — —
⁵ O niepowrotne wzruszenia dziecięce
W rodzinnym kole!...

J U T R Z N I A

Zabłyły wszystkie świece —

Rozłśnił się pajak szklany —

Kościół tysiącem serc radosnych dyszy — —

Organ ogłosił tajemnicę —

⁵ Zadygotały ściany —

„Wśród nocnej ciszy!...”

KOLEDNICY

Śni się chłopcu: muzyka — turoń — dziad mrozem
sędziwy —
Grają, śpiewają, kłapią — a wszystko „na niby”.
Nagle... grad owsa uderzył o szyby —
„Ho! ho! ho!” — okrzyk dziada. Gwiazda! Śpiew
prawdziwy —:

⁵ „Nie wie kto z was, mili bracia,
Co to były za dziwy...”

24. XII. [19]26

BAJKA

1

Chcesz, żebym bajkę Ci napisał,
 Jaką dziecku opowiada mama — —
 Po cóż uludą śnioną Cię kołysać,
 Gdy Bajką jesteś sama.

2

⁵ Czyż nie zjawiałaś się na morskiej plaży
 Jako Rusałka, topielica zwodna,
 Która najdoświadczeńszych z kół śmiałych
 barkarzy
 Na toń sprowadzić godna?

3

Albo nie wstałaś z białej morza piany
¹⁰ Jako Syrena z oddali wabiąca,
 Która żeglarzy w kraj raf zabłąkanych
 W otchłań uludą wtrąca?

4

Syrenie niechby, czy li rusałczane
Są Twe ułudne czary czy przymioty,
¹⁵ Bajka jest treścią Twoją w istotę przemiany
I Twojej boginzej istoty.

5

Bajką jesteś prawdziwą zaiste,
Mimo ziemskiej realizacji —
Nie wiadomo, co dla Ciebie bardziej rzeczywiste:
²⁰ Świat czy utrwalony miraż wbrew racji?

6

Niby znasz zło i dobro, co Ciebie więcej rani,
Kolce ukłuć skwapliwie niby róże zbierasz —
A wobec życia, jak wobec nagłej otchłani,
Szeroko oczy otwierasz.

7

²⁵ Mówię do Ciebie: „Zbudź się, życie zyskiem!
Nie wstanie sercu prawdą, co zaniechasz” —
A Ty, jak we śnie, płyniesz nad urwiskiem
I lunatycznie się uśmiechasz.

8

Twe łzy nawet wyniesione z głębi
³⁰ Błyszczą niemo jak perły przy blasku księżycy —
I nie wiadomo, co Ciebie w rzeczy gnębi,
A co naprawdę zachwyca.

Słowo stało się tak już wyświechtanym zgoła,
Tak nadużyte w targu, pomniejszone w cenie —
Że kłamstwo jak i prawdę wyrazić równie zdoła,
Tak stwierdzenie, jak i zaprzeczenie.

DEDYKACJA

Pięknej — która Sama Sobie przeczy,
Cudnej — która już nie wierzy w cuda,
Mądrej — która sili się mówić od rzeczy,
Szczerej — jako i siostra Jej, Ułuda,
⁵ Marzycielce — która „już nie marzy”,
Tej — która wiernych zbawianiem uśmierca,
A jeśli w Łasce Swej kogoś obdarzy,
To... $\frac{1}{4}$ serca.

Naprzeciw sercu, które płacze,
Naprzeciw woli, która słabnie,
Naprzeciw myśli, co rozpacza,
Naprzeciw wichru i zawiei,
⁵ Na przekór i wbrew wszystkiemu,
Coć gnębi, truje i kłopotą,
Naprzeciw beznadziei —
Idź tanecznie z wiarą i pogodą,
Z duszą od nowa wiecznie młodą
¹⁰ Za tym... co jest po równi cudom,
Choćby to i być miało — Złudą.

PRZEKŁADY

MEMORANDUM

TO :

FROM :

SUBJECT :

DATE :

PLACE :

BY :

FOR :

RE :

NOTE :

REFERENCE :

REMARKS :

Z JĘZYKA NIEMIECKIEGO

W C Z E S N E P R Z E K Ł A D Y

WRÓG BOGÓW

W spokojnym domku siedzi, swój chleb suchy
Miesza w tyglach, oblicza i plany układa. zjada,

Ponad nim wyją burze, szaleją wichury,
Kłębią się nawałnice, owisają chmury —
⁵ Rozpacz wszechświata pędzi; strach i pomstę niesie,
Gmachy wali i dęby druzgoce po lesie —

On w swoim cichym domku, nakrytym powałą,
Co noc do snu układa głowę osiwiąłą.

Za ścianą tłum się ciśnie, walczy, wre i spędza —
¹⁰ Wściekłych spaja zawziętość i rozdziela nędza —
Wszyscy gnają w krainę nieznaną... po szczęście,
Ku niebu, gwiazdom, słońcom wyciągając pięście —

On w swoim cichym domku swój chleb suchy
Miesza w tyglach i słońce siwym okiem bada. zjada

¹⁵ I dziw!... Wszechwładne słońce, światło wiecznych
lodów
Dla ginących i zginąć mających narodów,
Zimne na lzy i klątwy — bojaźliwym drżeniem
Zadrga, gdy siwe oczy napotka promieniem...

(z nie zidentyfikowanego tekstu)

4. X. [18]98

„OD MÓRZ DO MÓRZ...”

(Na cześć Gutenberga)

I

Leć, pieśni, leć nad szczyty gór
I grzmij jak szczęk oręża!...
Niech brzmi daleko huczny chór
Na cześć sławnego męża.

⁵ Cześć Mu, że z mroków dzień wydobył
I że przez czcionek dziwną moc
Nam wolność, głos i prawa zdobył,
Cześć mu, że rozwiął ciemną noc!

II

Sto błyszczą słońce, sto płonie zórz,
¹⁰ Czar kwiecia wietrzyk żenie —
Sle cały świat — od mórz do mórz —
Miłosne pozdrowienie...

A Mistrz z niebieskich patrzy błoni
Na mnogość uczniów swoich rzesz —
¹⁵ I mówi: „Rzeszo! Idź, dłoń w dłoni,
Idź naprzód, ufaj, kochaj, wierz!

III

Jak ta świątynia w chmurach tkwi,
Wzniesiona pracą Mistrza —
Jak jej kopuła światu lśni
²⁰ Z wieku na wiek ognistsza:

Tak my braterstwem wstajem szcersi
I mocni Związkiem bratnich dusz
I grzmimy światu z całej piersi:
„Cześć Sztuce, cześć!” od mórz do mórz...

(z Józefa Schwaaba)

Nad moim łóżem stoi groźny cień,
Szepece coś — słyszę, jak szmer daleki —
Oddechy jego są jak podmuch lekki —
Schylenia jego czuję pełen drzeń.

⁵ Leżę w milczeniu i zbroję się w moc.
Dom pusty. Krzyk mój rozlegać się musi.
Żadnej gwiazdy nie widać. Wszystko dusi
Nieprzemóżona ciemność. Długa ta noc...

Długa ta noc, której sny nie biela,
¹⁰ Zegar nie tyka, nie odzywa się dzwon —
Jeno wciąż czuwa — aż do rana — on,
Ten cień milczący nad mą pościelą.

(z nie zidentyfikowanego tekstu)



Z HENRYKA HEINEGO



Z „K S I Ę G I P I E Ś N I”

Z TOMU „Z MARTWEJ ROZTOKI”

1

Zatrute są moje pieśni,
Mimo zarobień pszczelich —
Tyś mi truciznę wsypała
W spieniony życia kielich.

⁵ Zatrute są moje pieśni —
Że tak jest, nie dziwota;
Wszak chowam w sercu wiele gadów
I Ciebie, moja złota.

2

W moje to zamroczne życie
Strzelił raz słoneczny wzrok;
Lecz wnet zakryły go chmury,
Wieczny już graży mię mrok.

⁵ Gdy dzieci znajdą się w ciemnościach,
Boją się szelestu łoż;
Aby więc trwogę odpędzić,
Śpiewają na cały głos.

I ja też, dziecko zbłąkane,
¹⁰ W ciemny zaszedłem gmach;
Gdy śpiew mój nie brzmi zbyt subtelnie,
Przecie zabija strach.

3

Pragnąłbym wszystek ból mój zamknąć
W jednym jedynym słowie
I zlecić je pamięci wiatru,
Niech Ci je w locie powie.

⁵ Oto wiatr niesie ważne słowo,
Łzami nabrzmiałe memi —
Ty słyszysz je o każdej porze,
Na każdym kątku ziemi.

Nawet gdy do snu złożysz głowę
¹⁰ I przymkniesz znużone oczy,
Będzie Ci ono dzwonić głośno,
Aż skałą sen Cię przytłoczy.

4

Noc straszna wyje w kominie,
Deszczem o szyby wiatr miecie;
Gdzie się obraca ninie
Me biedne, drogie dziecię?

⁵ Widzę Ją twarzą przy oknie
W samotnej, pustej izdebce —
Dłoń od płynących łez moknie —
Słowa tęsknoty w mrok szepce...

5

Wiele-ć mówili oszczerce,
Wiele-ć donieśli skarg;
Lecz co przecierpiało me serce,
Nie doszło z nimi na targ.

⁵ Składali dłonie, jak w modły,
Potwierdzali kiwaniem głów;
Orzekli, że jest podły,
Tyś prawdę wzięła z ich słów.

A to najgorsze przecie,
¹⁰ Co im nie śniło się: —
Miłość ku Tobie, dziecię,
Schowana w serca dnie...

6

Na zimnej wyży północnej
Tkwi senny, samotny smrek;
Białym, gwiazdzistym odzieniem
Okrył go lód i śnieg.

⁵ Śni o samotnej palmie,
Co gdzieś w południa mgle
Na spalonym wybrzeżu
Równie z tęsknoty schnie.

7

Kochali się, lecz żadne
Nie chciało w niewolę pójść;
Patrzeli na siebie wrogo,
Pragnąc miłości ujść.

- ⁵ W końcu rozeszli się, i tylko
W snach widywali się potem;
Dawno już byli umarli,
Sami nie wiedząc o tem.

8

O serce, nie łam się klęską,
Nie mrzyj pod losu grotem;
Wiosna ci odda z nawrotem,
Co zima zdarła zwycięsko.

⁵ Ileż ci jeszcze zostało!
Świat cały u twoich stóp.
Miń zmarłych nadziei grób
I idź na życie śmiało!

9

Gdy młode serca giną,
Drwi gwiazd chorowód złoty;
Wpatrz się myślą w dal siną,
Co-ć mówią ich migoty? —:

⁵ „Miłują się ludziska
Z całego wprawdzie serca,
A smutek ich uciska,
Męka wzajemna uśmierca.

Nam, świetlistym cherubom,
¹⁰ Obcy ten żar miłości,
Który jest ludziom zgubą —
Przeto-śmy wiecznej młodości”.

10

Śmierć jest wieczystą nocą,
Życie krótkotrwałym dniem.
Zdaje mi się, że już łopocą
Skrzydła mroku nad znużeniem mem...

⁵ W gałęziach dziwnego drzewa,
Co nad mą głową rośnie hen —
Słowik o miłości śpiewa,
Słyszę go nawet przez sen.

11

Ciężko na sercu — gdzież ponikły
Porządki proste dawnych lat?
Świat był podówczas jeszcze zwykły,
Ludzi spokoił boski bat.

⁵ A dziś, jakoby po pogrzebie:
Gdzie stąpisz, smutek cię wita;
Bogu się pono zmarło w niebie
I diabeł zadarł kopyta.

Tak nudnym świat już stał się lochem,
¹⁰ Tak wyziębniętym — nie ma co kryć —
Że gdyby nie te miłości trochę,
To nie wartaloby tu być.

12

Skra spada z wysokości,
Przecina światłem mrok —
Gwiazda to mojej miłości,
Za którą leci mój wzrok.

⁵ Padają z białej jabłoni
Liście, jak cichy żal;
Podmuch je po ziemi goni,
Ponosi w ciemną dal.

Dowiewa śpiew łabędzi
¹⁰ Z czarnych, jeziornych błoń —
Coraz to ciszej gędzi,
Aż go pochłania toń.

Noc. Ni szelestu skargi.
Liście pogonił wiew.
¹⁵ Gwiazda strzaskana w piargi.
Przebrzmiał łabędzi śpiew.

Z C Z A S O P I S M A

*

*

*

Filistry, strojni odświętnie,
Mają na łące zabawę;
Pobekują i skaczą namiętnie,
Jak capki, puszczone na trawę.

⁵ Podziwiają przy dobrej swej tuszy:
Jakie to wszystko romantyczne!
Łowiąc swymi przydługimi uszy
Pogwizdy szpaków liczne.

Spuszczam na okna kotary,
¹⁰ Zaslaniem każdą szczelinę;
Moje znajome mary
Przychodzą do mnie w gościnę.

Miłość umarła się jawi,
Przychodzi z królestwa śmierci,
¹⁵ Siada koło mnie i krwawi
Serce, spękane w ćwierci.

*

*

*

Młodzieniec kocha dziewczynę,
Która na innym szuka prób;
Inny znów miłuje inną,
A z tą zawiera ślub.

⁵ Dziewczę poślubia z przekory,
Uważając to za swój los,
Pierwszego, kto jej wpadł w oko:
W młodzieńca godzi cios.

Stara, odwieczna to piosenka,
¹⁰ A przecie nowa wsze;
Komu do gustu przypada,
Temu miąsz serca drze.

*

*

*

Miłość i zdrady, i łzy z kłatwy ziemi,
Wszystkie nade mną przeszły groźne klęski —
A jednak nie zdołały mię ugiąć ku ziemi,
Zostałem ten sam, zwycięski.

*

*

*

Pożegnałem was latem, ludzie walni,
I znowu zimą nas przypadek sprzął;
Wtedy byliście zaiste upalni,
Dziś wieje od was chłodny ciąg.

- ⁵ Znow was pożegnam, a gdy wrócę (oby!),
Już was odejdzie i upał, i chłód — —
W śnie będę kroczył ponad wasze groby
Tam — gdzie lśnią słońca i wieczny lśni lód.

I N E D I T A

*
* *

Mogą się srożyć śnieżyce,
Mogą wichrem wyc otchłannie,
Mieść lodem w mą okiennicę:
Nie trączę w skargi żalosne,
⁵ Gdyż mam w sercu nieustannie
Obraz Twój i wieczną wiosnę.

*

*

*

Nie ma król Wiswamitra
Chwili, by skłonić głowę,
Dąży przez walki i trudy,
By zdobyć Wasiszty krowę.

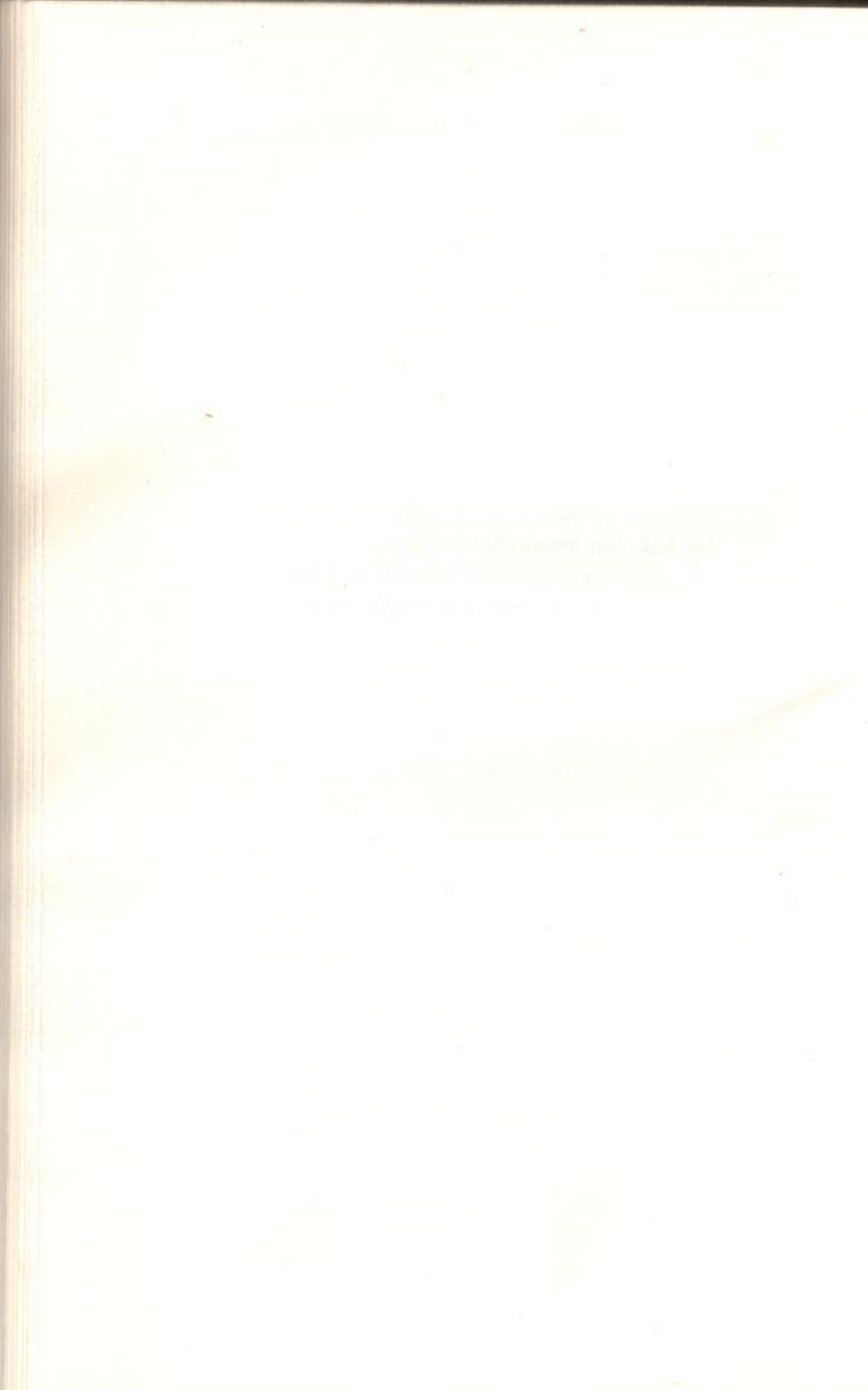
⁵ O królu Wiswamitra,
Trzeba mieć łeb wołowy,
By tyle trudów ponosić,
Wszystko dla jednej krowy!

*

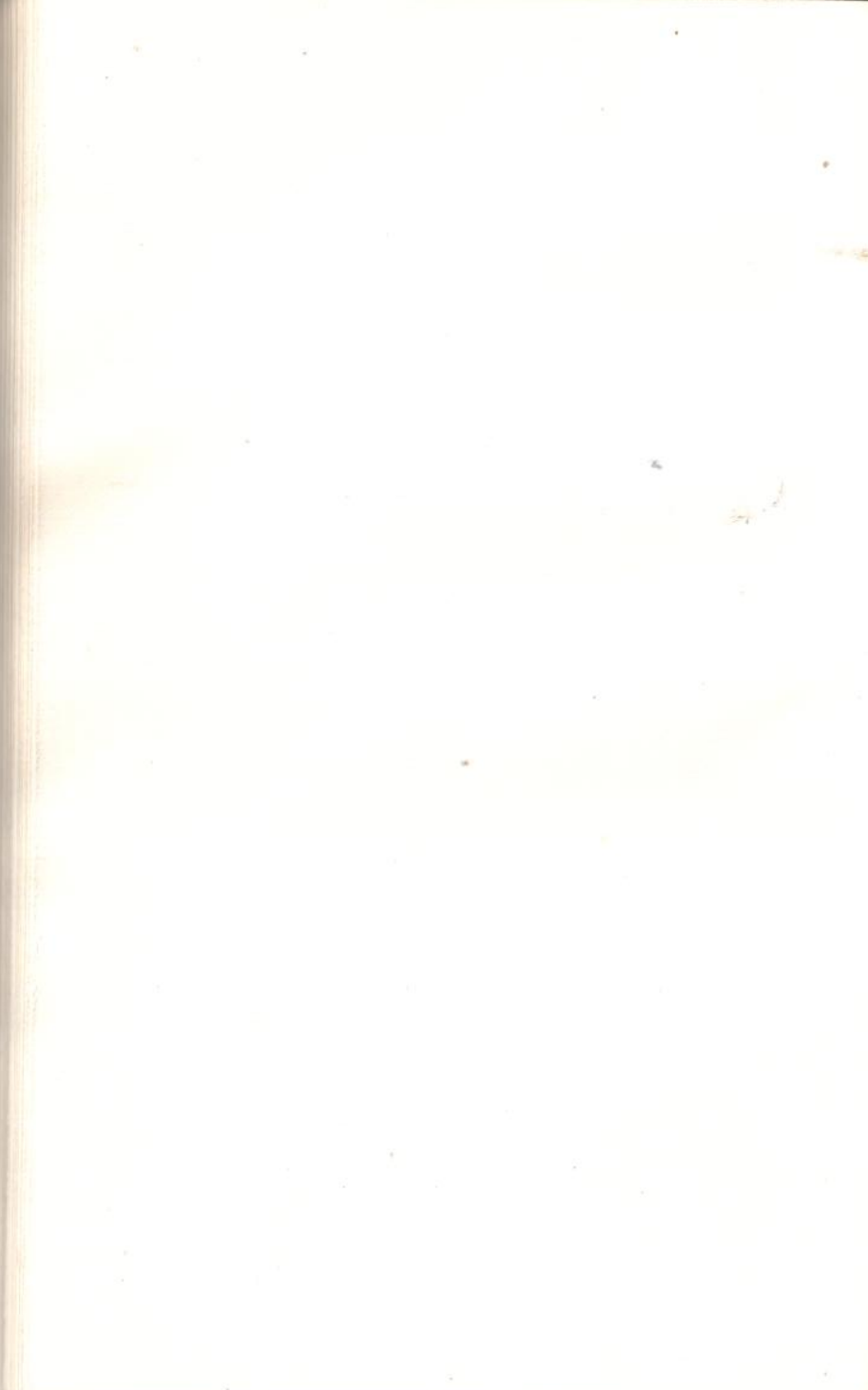
*

*

Wy nie rozumieliście mię oto,
Ja też nie rozumiałem was;
Lecz gdyśmy razem wleźli w błoto,
Już zrozumieliśmy się wraz.



Z LAT PIERWSZEJ WOJNY ŚWIATOWEJ



DO KOBIETY

Nie płytka miłość teraz w tym pożarze,
Gdy świat zażegła krwawa wojny wić.
Jednemu serca nie ofiaruj w darze,
Dla milionów musi ono bić.

⁵ Zognić się musi nienawiści wbrew
Miłością, cały świat obejmującą.
Kobieto! Tęczą bądź odkupującą;
Niebem dobroci za tę wszystką krew!

(z *Katarzyny Bauer*)

A T A K

Blask reflektora wypadł — sunie kołem
I trafia ludzki kłęb nad czarnym dołem.
„Oh, camarades allemands!” — krzyk ostatni
Wtłacza w zamarłe serce bagnet bratni.

(z *Karola Brögera*)

NA PATROLI

(z *Rudolfa Leonharda*)

W każdym momencie jedno tkwi:
Pożarem płonie świat.
W każdym momencie jedno brzmi:
Brata uśmierca brat.
⁵ Nic myśleć, jak to, przez godzin ciąg:
Pali się świat —
Mordercą brat,
Wojna jest w krąg!...

(z *Ludwika Marcka*)

I N E D I T A

Już mi tej ziemi blask na wieki zgaś.

(z Rudolfa Leonharda)

TEDEUM

(z Rudolfa Leonharda)

Gdzie tysiąc ginie — ginie istnień tyleż.
Gdzie pada jeden — pada z nim cały świat.
Świat, który komuś świętym był; ach, ileż
Nieszczęsnych sierot płacze swoich strat.

(z *Ernesta Preczanga*)

Nie byłby tak srodze ciężkim byt,
Gdyby nie ten, ach, palący wstyd.

Oni idą za ciebie wśród gradu kul —
Ty czytasz przy blasku lampy ten ich ból.

⁵ Im noclegiem jest wilgotna ziem —
Ty zasypiasz wygodnie w miękkim łóżku swem.

Ty wokół siebie swoich bliskich masz —
Nad nimi w chwili skonu schyla się wroga twarz.

I wszystka twa miłość, wszystek twój ból
¹⁰ Nie dobiega myślą tych strasznych pól,

Gdzie ten, co niedawno tu z tobą był,
Będzie się tam jak robak w ogniu wił.

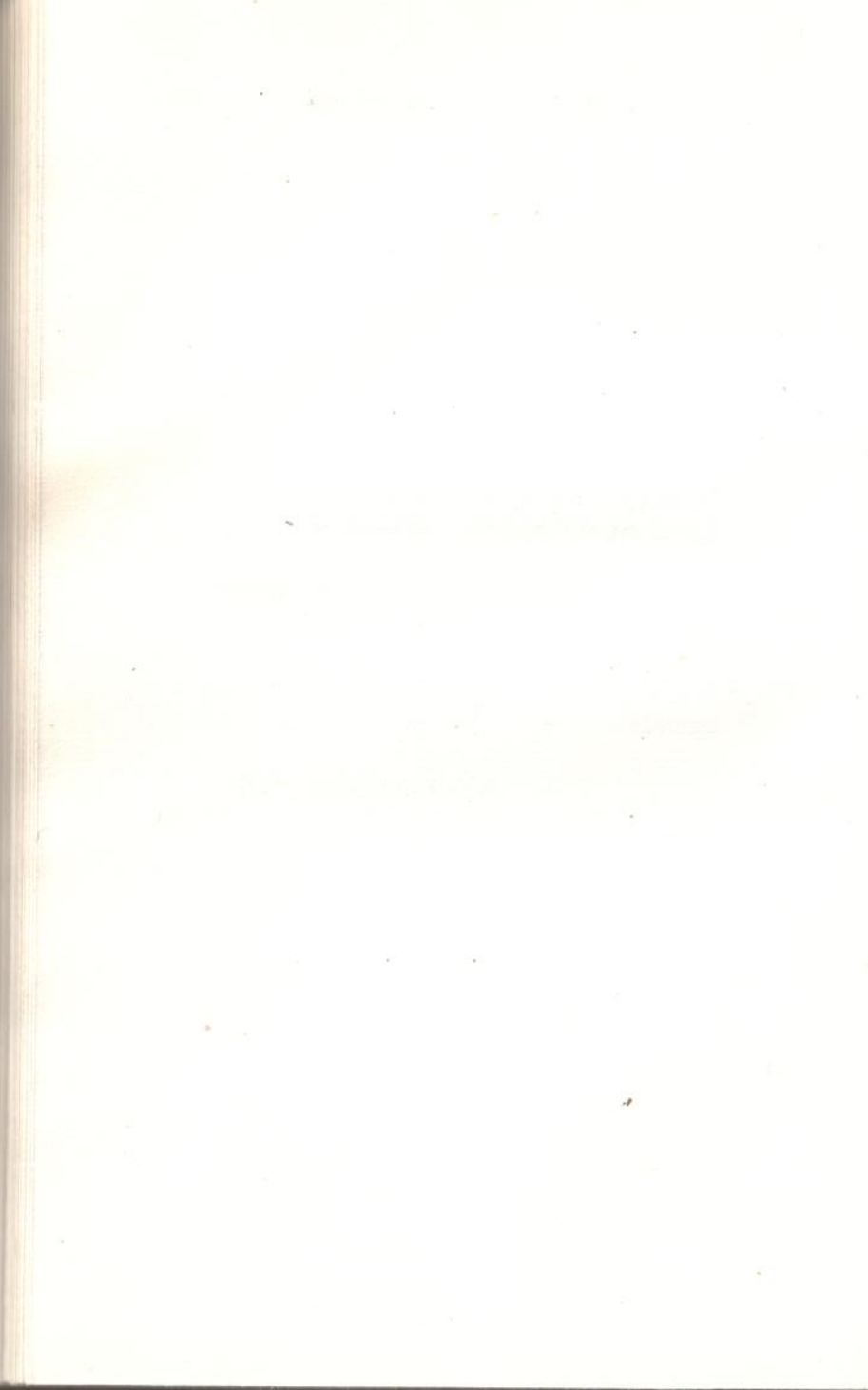
(z poezji anonimowej)

Myśleć nie mogę, płakać nie mogę,
Zgubioną widzę przed sobą drogę.

I w dzień, i w nocy jestem przy tobie
I jakby w ciemnym złożona grobie.

⁵ A nasze dziecko — jakim imieniem
Zawołasz na nie, zjawiony cieniem?

(z poezji anonimowej)



Z JĘZYKA UKRAIŃSKIEGO



Z B O H D A N A Ł E P K I E G O

S P O W I E D Ź Z I E M I

Zagasło słońce. Świat zamierkł.
Noc z wolna następuje.
Już nieprzejrzany, szary zmierzch
Wszereż ziemię obmótuje.

⁵ I głuchy już, głęboki szum
Niesie się ponad gajem,
Błąka się smutek, rodzic dum,
A radość gdzieś za rajem.

Od lasu chynie głodny wilk,
¹⁰ Patrzy w sioło i wyje.
Ostatni odgwar dnia zamilkł
I poćma ziemię kryje.

I płynie cicha w nocną ciem
Krzyżów i pól rozmowa —
¹⁵ Spowiadają się mraki ziem,
A słucha ich dąbrowa.

Mówią, że od tysiąca lat
Ludzi żywymi żarły,

Że wysysały krew i pot,
²⁰ A ludy w nędzy marły.

Że wszystką wolę, siłę z nich
Wymaniają zdradliwie
I odpłat za ofiarę ich
Dają w nijakim żniwie.

²⁵ A ludzie robią noc i dzień,
A pot wsze leje się i leje,
A śmierć wycina ludzi w pień,
A Doła z nich się śmieje.

„Przebacz, o Panie, przebacz,
³⁰ Nie karz ludzi złym rokiem —
Na grzechy ciężkie nie bacz —
Spójrz litościwym okiem!”

Spowiadały się zbiory wód,
Spokojne i drzemiące,
³⁵ Że latem niosły strach i głód
Na pola, zbożem lśniące.

Że nie baczyły, ile mąk
Na pola popłynęło
Z czarnych, krwawiących chłopskich rąk,
⁴⁰ Nim zboże się zrodziło.

Spowiadały się, w mraczny most
Zbite: dąbrowy, zręby,

Iż ludziom rosły nie na zrost,
A tylko dla ich zgęby.

- ⁴⁵ Iż próchnem żarły ściany chat,
Aż drzwi odlatywały —
A z ramienionych w krzyże łąt
Drwa jeno powstały.

Dzieci sinieją w izbach swych,
⁵⁰ Nieraz i na śmierć posną,
Jako to ptactwo w rokach złych,
A drzewa rosną, rosną...

- A ludzie robią noc i dzień,
A pot wsze leje się i leje,
⁵⁵ A śmierć wycina ludzi w pień,
A Dola z nich się śmieje.

„Przebacz, o Panie, przebacz,
Nie karz ludzi złym rokiem —
Na grzechy ciężkie nie bacz,
⁶⁰ Spójrz litościwym okiem!”

— — — — —
Mogily jęczą: W mrok i w jaśń
Groźną mówimy żalobą
Za ból, za mękę i za kaźń,
Cośmy pokryły je sobą.

- ⁶⁵ Za wstyd i zdradę, i rozbój,
Co serce z piersi darły,

Za cały nadaremny znój
Ludów, co próżno marły.

Co szły przez własny, luty skon
⁷⁰ Do sławy i do woli —
I zapadały w wieczny sen,
Nie doczekawszy doli...

Sława stoczyła się na miecz
W skrwawione śmierci łożę,
⁷⁵ A Prawda z ziemi uszła precz —
Przeto pomiłuj, Boże!

Naród bije się noc i dzień,
A krew wciąż leje się i leje,
A śmierć wycina ludzi w pień,
⁸⁰ A Dola z nich się śmieje.

*

*

*

Kruku żałobny, z jakiej lecisiz strony?
„Krew, krew, krew!” — Cicho! Już wiem, znam
kraj ony.

O wichrze, czemu wyjesz tak skargą padolną?
„Szu, szu, szuu” — pst! mówić nie wolno.

⁵ Rzeko, czemu tak krwawe toczysz piany?
Cyt! Zgaduję już, wiem — ty płyniesz z rany...

*

*

*

Uderzcie w dzwon!
Uderzcie dusz potrzebą.
Słońce pożarem się pali,
Naród ginie, świat się wali,
⁵ Uderzcie skargą w niebo!

Niech widzi On,
Jak toniem na krwawej fali.
Jak oto, za krew i rany,
Nowe nam wdziano kajdany.
¹⁰ Bijcie w dzwon!...
— Nie ma. Zabrali.

*

*

*

Błysk, huk — pół nieba rozgorzało,
Rozprysła się armatnia kula —
A tam hen w lesie, jak bywało,
Kuka zazula.

⁵ Krzyk, jęk — i cicho. Krew spłynęła
W bezdeń krwawego bólu-morza.
A nad polami znów stanęła
Wieczorna zorza.

Jakże tę ziemię w okrąg zryły
¹⁰ Ogniste kule i granaty —
I już te jamy ozdobiły
Wesołe kwiaty.

*

*

*

Widzisz, bracie mój, towarzyszu mój,
Siniejący na niebiosach żurawiowy wój?

Krzyczą: „Kru, kru, kru!” — Nie dolecą snu,
Zanim wody mórz przelecą, zabraknie im tchu.

⁵ Rozpływa się w skrach podśloneczny szlak
I ślad ginie po żurawiach w siniejących mgłach.

*
* *

Zerwałem się ze snu —
Jeszcze za oknem ćma.
Słysząc wołania sów —
Pola zaległa mgła.

⁵ Ani światełka. Wszereż
Oceaniczny łan — —
Tylko wicher, niby zwierz
Wyje koło mych ścian.

Szarpie za dźwierze: Wstaj!
¹⁰ Nie pora dzisiaj spać!
Patrz: raną stał się kraj,
Grzebnym lamentem brać.

Zasłała ciemna złość
Cmentarzem dal i bliż —
¹⁵ Gdzie stąpisz krokiem — kość,
Gdzie rzucisz okiem — krzyż.

Gdzie się obrócisz — krew,
Czarna o zgonach wieść,

Jakby się uwziął Gniew
20 Naród z tej ziemi zmieść.

Długi bezdomnych klucz
W nieznany dąży świat —
Ileż sierocych ócz
Płacze swych drogich strat.

25 Dzień się od dymów ćmi,
Noc od łun — krwawy dzień,
A ile już tych dni
I nocy pełnych drzeń!

Wichr wyje: Wstawaj, wstaj!
30 Nie pora teraz spać,
Gdy jedną raną kraj,
Jednym lamentem brać.

*

*

*

Widziałem mnogi pątniczny trud...
Żem nie oszalał — dziwno mi.
Oto z zachodu słońce na wschód
Szło tysiąc rozpacznych dni.

⁵ A każdy z tych dni, niby wiek,
Którego przygniot klęski zmógł;
Każdy jako niewolny człek
Włókł kamień młyński u nóg.

Jak łany krwawią bruzdy czół —
¹⁰ Zorał je widno męki pług;
Piersi jako mogilny dół,
Serca w kostnicy trwóg.

Gdzie wasze ręce? — My bez rąk.
Gdzie poszły nogi? — Het precz.
¹⁵ Kto wam krew wypił? — Jad mąk.
Gdzie wasza siła? — Wziął miecz.

Idą, aż ziemi słychać stęk —
Doły mogilne ich bród —

Za nimi gore zboża łęg,
²⁰ Wody ścinają się w lód.

Bór przejął trwożny, niemy chłód
Księżyc, pojrzawszy, światło śmi —
I tak z zachodu słońc na wschód
Przeszło rozpacznych tysiąc dni.

DODATEK
Z JUWENILIÓW
(1894—1897)



NAD GROBEM MATKI

DUMANIA

„Sąd o rzeczach — jest
zwykle sprawą naszego ser-
ca, a nie rozumu...

Nie zważaj na to — kto
to powiedział, lecz co powie-
dziano!...”

TOMASZ A KEMPIS

*Przyjaciółom
poświęcam*

Jeśli z mogiły pieśń wichr uniesie,
A drzewa drzewom słowa podadzą —
I te nie zginą w cmentarnym kresie,
Ale ku ludziom wypłyną falą
⁵ I o serc ludzkich struny zawadzą,
I gniew lub gorycz serca rozpalą —
Przebaczcie pieśniom i pieśniarzowi!...
Jam czyste słowa zlecił wichrowi;
Że wicher-bałamut po drzewach skacze,
¹⁰ Słowa me świstem wyśpiewa chmurze,
Albo gdzieś stanie — i przy figurze
Słucha, jak żebrak litości płacze —
Magnata spotka, co woli mienie
W Monaco przegrać lub w mieście przepić
¹⁵ Zamiast nędzarza w biedzie pokrzepić —
To nie dziwota — że zbałamuci!...
Com już wyśpiewał — to nie odmienię...
Żle — kiedy z wichrem pieśni się nuci.

I

Na cmentarzysku szukam napisu,
²⁰ Gdzie przeszłość drogie pamiątki chowa:

I wszędzie pusto... cienie cyprysu
Kryją przed okiem przechodniów słowa,
Które by zdradzić mógł: księżyc błądy,
Słoneczne blaski, lub jasność dniowa.

²⁵ Nie wiedzą nawet cmentarne dziady,
Którym wiadomy tu każdy kątek —
Gdzie wśród napisów szukać pamiątek...
Daremna skrytość!... martwemu światu
Prawdę zakryją i cienie kwiatu;

³⁰ Ale półduchom, co swoich krewnych
Szukają tylko pod mogiłami,
Pieśnią się poją, a karmią snami —
I brak im tylko skrzydeł powiewnych,
By odlecieli w krainę życia

³⁵ Od snów i złudnej krainy marzeń —
Takim daremnie cieniów zakrycia,
Pamiątek, mogił i przeszłych zdarzeń!...
Są w świecie kąty — gdzie ludzie jeszcze
Myślami nawet nie wędrowali —

⁴⁰ Ale są ludzie, gdzie patrzą dalej
Oczyrna duszy... to oczy wieszczę!

*

* *

Tam, na ustroniu — choć bez gróbarza,
Znalazłem pomnik w kącie cmentarza,
A na nim napis — prosty jak kamień,
⁴⁵ Który bez żadnych ozdób, omamień,
Krzyżem swą wielkość i przeszłość znaczy...
Ten krzyż znalazłem i kij żebraczy.
Może tu lirnik siadywał z pieśnią —
Ten gość jedyny na cmentarzyskach.

50 Przyszedł się pytać, czy Oni nie śnią;
 Czyli to prawda — o tych ogniskach,
 Którymi księża grzeszników straszą;
 Czy tam usłyszają modlitwę naszą,
 Choćby nie z serca — lecz z ust płynęła!...

55 I tak ta dusza lirnika lgnęła
 Do grobów, mogił — że tęsknił smutny,
 Łzami obmywał pomnik pokutny,
 A kiedy zasnął — to lirę jeszcze
 W zaskrzepłe dłonie ujął jak w kleszcze,

60 By z Nimi tęskną dumą się dzielić...

.
 Głupi to zwyczaj pomniki bielić!

Kolor żałoby prędeej przystoi.

Ale tą razą świat nie pobładził,

Że biały pomnik stawił Polonii,

65 Bo on — że chowa umarłą — sądził,

A on uspioną bielidłem stroi!...

Nikt nie zagląda do tych ustroni,

Gdzie wiek prześniła biedna królewna...

Piosnka ją tylko kołysze rzewna

70 Dziada — co płakać nie zna inaczej;

A kiedy wreszcie kładzie się w trumnę —

To pozostawia swój kij żebraczy,

Berło — co noszą Jej syny dumne...

II

Przez drzew konary księżyc się wdziera

75 I blaskiem pomnik oświeca ciemny...

Dusza — co smutkiem dawno umiera

I posępnością cmentarzysk płacze —

- Jakiś śpiew słyszy cichy, tajemny...
Ciesz się, ciesz się — serce kołacze —
80 I myśl się krzepi, i duch się poi:
Zapewne przyszli synowie Twoi,
Coś ich — o Matko! — Bogu w ofierze
Dała... Ci przyszli mówić pacierze
Za swoje winy i żal nieszczerzy,
25 Kiedy Cię, Matko — do trumny kładli...
Nie są to — nie są te bohaterzy,
Co pieśń w czyn umią zamienić z czasem!...
Oni się smucą z cmentarnym lasem,
Z szumem gałązek — co gniazda trznadli
90 Mają w swym liściu — niepomni na to,
Że mogą nocą zbudzić ptaszęta; —
Czy jesień pusta — zima czy lato,
Pieszczą się szumem, szelestem liści...
Ale myśl jeszcze zbrodnię pamięta
95 Własną — i słowa czczej nienawiści.
I przyszli z pieśnią — już poniewczasie!
Próżno żałować przeszłości grzechów.
Z daleka stoją — tam, na tarasie:
Boją się zbliżyć do mogił smutnych!
100 I z towarzystwem przyszli uśmiechów,
I bez żalobnych strojów pokutnych.
Kiedy te pieśni Matka usłyszy —
A czyta lepiej w sercach niż ludzie,
Co, chociaż sądzą, to tak jak inni —
105 Pozna się łatwo na ich obłudzie:
Że nędzna dziatwa podwójnie grzeszy
I nie przeproszać przyszli ci winni —
O, biedna Matko! że wiek prześniła,
Nie będzie tego żałować jeszcze —

- ¹¹⁰ Ale się złąknie — że i mogiła
Już nie odstrasza obłudnych grona —
I ból ją ściśnie więcej niż trumna,
Żal do swych synów obejmie w kleszcze,
Twarz swoją od nich odwróci dumna —
¹¹⁵ I na wiek cały — drugi raz skona...

III

- Czemu my inni — niż te narody,
Które się karmią naszymi łzami?...
-
- Zapytaj o to cmentarnych duchów,
Które od wieku, na grobie Matki,
¹²⁰ Zanim dziecina wyjdzie z pieluchów —
Same jej gorzkie dają opłatki
Ze krwi i prochu grobów — przymieszka.
A kto je połknie — ten już nie światu,
Ale mogiłom skarżyć się będzie,
¹²⁵ Bo już w połowie do nich należy!...
Będzie się poił trucizną kwiatu
I pocznie nucić pieśni łabędzie —
Ten — w wyplakanej duchów odzieży!...

- Umarła Matka — zostały dzieci,
¹³⁰ Ale dwojaki: jedno jej syny —
To z zagranicy wiedzę czerpały,
A drugie nawet u siebie, w domu
Nie chciano kształcić!... i bez nauki —
Bo posiadały język jedyny
¹³⁵ I na dnie duszy śpiące zapaly,
A co zyskały, to po kryjomu —

- To są pasierby — te samouki!...
 Ale gdy Matkę do grobu kładli,
 To ci kształceni — tak zimno stali
 140 **Jakby** nagrobne, nieme posągi;
 Biedni-pasierby do grobu ślali
 Choć grudę ziemi i łzę pokutną...
 Matka nie rzekła: „Bodaj przepadli!”
 Ale ich wszystkich żegnała z trumny
 145 **Błogosławieństwem** i twarzą smutną.
 Szedł za pogrzebem tłum bezrozumny —
 Szli i zabójce, co ją pogrzebli...
 Pierwsze — o hańbo! — kształcone syny
 Do katów Matki wyciągły ręce,
 150 **Zamiast** im słusznie podstawić szczebli
 Do szubienicy lub gilotyny!...
 One sumienia — podały męce.
 A te pasierby — o, biedne one!...
 Nie rozumiały nieszczęsnej doli,
 155 **Bo** je chowano — jakby w popiele!
 Zawsze dalekie — zawsze gnębione,
 Poddane dzikiej braci swawoli,
 Nie rozumiały — gdzie święte cele,
 Do bratobójstwa dały się użyć!...

 160 **Jeżeli** chcemy Ojczyźnie służyć —
 Ich nam nauczać — ich ogrzać czuciem!...
 A wtenczas wspólnie już nad rozkuciem
 Więzów z rąk Matki pracować będą.
 Błyska nadzieja nad naszą grzędą —
 165 **Chwyćmyż** ją wcześniej — nie dajmy gasnąć!...
 Bo to nietrudno przespać wiek cały —
 Ale my możemy na wieki zasnąć!...

„Na wieki!”... Boże! gdzież ideały,
Do których wodze przeszłości biegli?
170 Byśmy za późno się nie spostrzegli!...

IV

Przeszłości świetna!... patrz się na zgłiszcza,
Na nędzne strzępy dawnej wielkości —
Na te świątynie, gdzie twe bożyszcza
Kryje kurz wieków — a z wysokości
175 Posągów, zamiast olbrzymów — karły
Są widowiskiem zmarłego wieku...
I bohaterów syny wymarły —
Świat rodzi same wyrodki-twory,
Które się kąpią w kłamstw brudnym steku;
180 A zamiast duszy — mają obory
Pełne zwierzęcej bezduchowości!...
Patrz na to wszystko, świetna przeszłości —
Żeś świetną była — żałuj po wieku!
Bo płód twój zmarniał i skarłowaciał...
185 A choćby wiekiem się przepostaciał —
Do twego szczytu nie sięgnie czołem!...
I świat, i ludzie są jednym kołem,
Którym kieruje Opatrzność boża;
Szczęsne — w wszechświecie za Jego wolą
190 Toczy się — mija piekła, bezdroża,
A koniec drogi — w nieskończoności...
Biada — gdy koło wbrew Opatrzności
Bieg swój skieruje z wytkniętej drogi!
Bo wtedy szatan nad nim zawładnie
195 I wieść go będą fałszywe bogi
Po utopiskach — gdzie w błoto wpadnie.

- Smutne pamiątki świetnej przeszłości!
 Ząb wieku na was porobił szczyrby.
 W zamkach, co kryją pod zgliszczem kości
 200 Dzielnych obrońców — trudno odczytać
 Deszczem nad bramą splukane herby.
 Tych wielkich szczątków — kto by chciał pytać
 O wieki przeszłe — to całą księgę
 Do przeszłych dziejów mógłby dołączyć.
 205 Lecz każdy kamień — ma tę przysięgę:
 Milczeć przed ludźmi, póki Konieczność
 Nie każe z głazów prawdy wysączyć...
 A prawdą będzie — krew naszych przodków,
 Która, kroplami padając w wieczność,
 210 Stworzy nam ziemię już bez wyrodków
 I zrzeczywistni nasze nadzieje...
 Smutne pamiątki!... Wieku koleje
 Już porobiły straszne wyłomy;
 Dwa takie wieki — a z tych pamiątek
 215 Zostaną może drobne atomy
 I jakiś w myślach zatarty szczątek...

- Chyba że w sercach stawim posągi
 I uduchowim pamiątki stare!
 Zlewając razem: pamięć i wiarę;
 220 O! wtenczas nawet wiekowe drągi
 Nie skruszą drogich sercu pamiątek —
 I każdy ziemi ojczystej kątek
 Będzie z przeszłości wspomnień literą!...
 Z pamiątek armią — z tą wiarą szczerą,
 225 Możem wzniesić jeszcze piramid góry,
 Które się cieniem — jak czarne chmury
 Na pleśni przeszłych wieków — pokładną,

Noc osłaniając, a jak upadną —
 To ludzie wówczas w nich ujrzą kata
 230 I przepowiedzą — że koniec świata...

v

Boleśnie patrzeć, jak stygną serca
 Synów — i pomnik zielskiem porasta,
 W pleśniach sercowe pamiątki grzebie...
 Czasami tylko podły bluźnierca,
 235 Co go wyrodków posłała kasta,
 Na grób przychodzi miotać przekleństwa —
 Twój syn — o Matko! znieważa Ciebie!
 I bez wzniesłego już człowieczeństwa —
 Z obrazem piekieł, z myślą szatana
 240 Przed sąd wyrodków Cię zapożywa
 I hardo prawi: „Myślą związana
 Szkoła — co lepiej, niż inni ludzie
 Szatą powagi myśli okrywa,
 Szkoła ta sławna — w niewielkim trudzie
 245 Poznała przeszłość...” — i własne myśli
 Za historyi podaje księgę,
 Aby czytali ją ludzie przyszli!
 Szkoła ta przyszła brudzić tę wstęgę,
 Która świetnością jaśniała w Tobie...
 250 Przeklęta szkoła! na Matki grobie
 Oczernieniami walać Jej szatę
 I dzieci winić za Matki stratę —
 Dzieci te prawe, co protest wniosły,
 A nie swych krewnych — krewnych po czynie:
 255 Owych Repninów i Targowiczan!...
 Któż to ta szkoła?... Uczzone osły,

Poważno strojne w głupstw swych wawrzynie —
 Ów areopag „wielkim” okrzyczan
 I przy ich żłobie chowane pieski.
 260 Owi to gwarnie grobowe deski
 Przyszli znieważać... Wiwat uczeni!
 Czymeście byli — naród oceni...

*

*

*

Hej, szlachto polska! gdzie twoje herby?
 Szlachetność znikła i herbów nie ma...
 265 Chyba je przyjmą owe pasierby!
 Bo gdy wybierać między obiema,
 Gdyby rozsądzać po Matki woli
 I pytać dziejów z wieku niewoli,
 To na ich stronę ten sąd wypadnie!
 270 Bo kto po smutnej rodzica śmierci
 Mienia nie mierzy do równej ćwierci,
 Ale rodzeństwu ich prawa kradnie —
 Kto trucicielom Matki nie wrogi,
 Ale im chętnie podaje ręce
 275 I łatwo swoje odrzuca bogi,
 Do zemsty mając serce zajęce —
 Jeszcze pod stopy chętnie się kładnie
 I na ochłapy czeka, jak szczenię —
 Kto za romantyzm błędny a głupi
 280 Sądzi prawdziwe braci natchnienie —
 Kto za pieniądze łatwo się kupi:
 Na trumnę Matki miotać potwarzą,
 (Myśląc, że zbrodni zmarli nie karzą),
 Rzucać przekleństwem na wierne syny,
 285 A bohaterskie swych przodków czyny

- Ośmieszać słowem — i myśli swoje,
W czasie zamarcia mózgu zrodzone,
Światu podawać za przeszłe dzieje —
Taki — chociażby i hrabiów roje
- ²⁹⁰ Liczył w szeregu swych antenatów,
Dzieci z cesarskich stołów karmione
Miał — krewnych — pierwszych w kraju
magnatów,
- Taki już herbem nie wybieleje!!...
Może mieć tytuł grafa, markiza,
- ²⁹⁵ I sto orderów niechaj naniza —
Ale od herbu polskiego — wara!...
Bo go sąd czeka za życia — braci
I stokroć gorsza po śmierci kara:
Sądzić go będą ci antenaci,
- ³⁰⁰ Dla których herb był oka żrenicą,
A dalsze dzieje nie tajemnicą —
I podłość synów po zgonie Matki:
Że odbudować nie chcieli chatki,
Ale z najezdcą pomogli palić.
- ³⁰⁵ Było w zwyczaju herbownych chwalić...
Dziś — losie smutny! zmienna fortuna!
Z pieśnią pochwalną trza zwiedzać strzechy
I proste serca zapalać pieśnią,
A z przeraźliwą wyrzutów struną
- ³¹⁰ Iść — gdzie w żaloby czas słyhać śmiechy,
Gdzie puste bale — przy trumnach nie śnią,
Na pogrzeb idą — to w strojach jasných,
A jeśli płaczą — to nieszczęść własnych!

VI

- Snuć się, o Matko!... bezbożne syny
315 Straciły wiarę, coś w nich wszczepiła...
Cóż bohaterские pomogą czyny
Olbrzymie — kiedy w sercach posucha?
Cóż wobec świata znaczy mogiła,
Jeśli w niej nie ma przeszłości ducha?...
- 320 Cóż znaczy wszystko bez Boga-Stwórcy —
Chociaż w tym „wszystkim” jest cząstka Boga?...
Twe syny — Matko — to świętoburcy!
Już ich nie wiedzie prawości droga —
Na wygodniejsze zboczyli tory,
- 325 Gdzie karyjery drogowskazami!
Gdzie każdy szuka jakiejś podpory —
O własnej sile nie mogąc kroczyć.
Żeby przypadkiem w prawo nie zboczyć —
To przyswiecają — czym?... orderami!...
- 330 Snuć się — o Matko!... bo Twoje dzieci,
Coś ich oddała na służbę Pańską —
Podłością plamą szatę kapłańską,
Z dała pogański bożek im świeci,
Ubrany w mitry i kapelusze
- 335 I dostojęnstwy wabi do siebie...
Jemu oddają serca i dusze,
Do niego biegną w każdej potrzebie —
To ich bóg... Matko! żałuję Ciebie.
- Jedyna dźwignia — robocze dłonie,
340 Co Cię trzy razy chciały obudzić,
Co Ci swe serca kładły pod skronie,
By je rękoma pracy nie brudzić —
One dziś tłumy — nieszczęsny losie!

- Wzięły za Matkę ludzkość-macochę,
345 A Ciebie, droga — w pamięci starły...
A jeśli czasem w tym ludów głosie
Jeden zadzwięczy — co myśli płochę
Tobie chce zwrócić — to jak umarły
Mówi, bo głosu nikt nie usłucha;
350 W szumie fal morskich — kropla... okrucza!

- Te syny pracy — są jak potomki,
Co się rozleją we świat dla chleba:
Stawiają gmachy, budują domki,
Czują to tylko — co im potrzeba;
355 A jak są w chacie — to walczą z braćmi,
Ze im wydarli ojców spuściznę,
I głośno krzyczą: „Złodzieje! dać mi
Moje zagony — mą ojcowiznę!...” —
I walczą z sobą... — a matka głodna,
360 Ze łzą na oku spać się położy...
Ostatnią czarę wychyli do dna —
Własne jej dzieci dają truciznę!...
Kto więcej winien — na to sąd boży.
Ale — o syny! miejcież Ojczyznę!
365 Nie chodźcież żebrać po Europie!...
Do katów Matki nie chodźcież prosić!...
Bo hańba pali po każdej stopie —
Czy ją przez wieki zechcecie nosić?!
Głodniśmy — prawda, bo nasza ziemia
370 Jednych wygania — a drugich tuczy...
I nieraz człowiek z gniewu oniemia —
Ale czyż przeszłość nic nas nie uczy?
Patrzmy — narody żebrzą wolności,
A same drugim tę wolność kradną!

- 375 I mamy z nimi — z nimi się bratać?!
 Toż naszych przodków ruszą się kości
 I na bok drugi z gniewu pokładną...
 Kto chce Moskala — lub Niemca swatać,
 To niech się uda prosto do czarta;
- 380 Na jedno wyjdzie... bo tyle warta.
 „Chleba!... swobody!...” — giniemy z głodu...
 Swobody żądać — to dla narodu!
 Potem i chleb się znajdzie dla dzieci,
 Kiedy swobody słońce zaświeci...
- 385 Nie chcecie syny! przystać na części,
 Jakie przodkowie pozostawili,
 Dobrze... — sądźcie się — niech wam Bóg
 szczęści...
- Każdy zarówno niech się posili.
 Dla wszystkich słońko jednak o grzeje —
- 390 Dla wszystkich równe życia koleje —
 Więc czemuż jednym ciasno na świecie,
 Gdy drudzy kąta nawet nie mają?!...
 Jest tam paragraf — gdzie? to już wiecie:

- „Jeżeli ojciec umrze — a syny
 395 Prawo wytoczą o swe dziedziny,
 To sąd ich dzieli do równej części...” —
 Tak prawo mówi... jeśli podstawą
 Jest społeczeństwa — a nie zabawą,
 Za wami prawo... Niech wam Bóg szczęści!...

VII

- 400 Oparłem głowę o zimny kamień
 I chłódzę myśli, co mi skroń pieką...
 Śnię wymarzoną przyszłość daleką —

- Dziś, w myślach jeszcze pełno omamień,
Wad, kłótni, niezgód — jak było dawniej.
- 405 Więc jasna przyszłość pewnie niebliska;
Bo gdzie na przodzie są zdrajcy jawni —
A u świętego nawet ogniska
Nie mieszka zgoda — tam już nadzieja
Błada, i bledsza jest rzeczywistość.
- 410 Boję się w przyszłość niepewną patrzeć...
Skarłowaciała to epopeja
Będzie... — bo dziś już widać tę mglistość,
Która jest zdolna i przeszłość zatrzeć
Swą posepnością — co jak pieśń barda
- 415 Szkockiego albo północna jesień,
Za mgłą ponure kryje obrazy...
Była już przeszłość — prawością harda,
Była już przeszłość — pełna uniesień,
Były męczeństwa, knuty i razy,
- 420 Lecz nie mieliśmy przeszłości podlej!
Czy chcemy taką przyszłość, broń Boże?...
O nią do wrogów zanosim modły?
Przodkom przemocą kładli obroże,
A my dziś chętnie poddajem szyję!...
- 425 Puszy się wielu, że ich wróg głaska;
Sofizmatami sumienie myje —
Zbiera ochłapy — jeżeli łaska
Władcy upuści dla nich pod stoły...
Wyż-to jesteście Ci apostoły,
- 430 Którzy piszecie morały w księgach?!
Wyż-to prawnuki tych bohaterów,
Którzy swe imię w świętych przysięgach
Kładli — a serca, jak u kraterów
Ognie, dla kraju miłością piekli?...

- 435 Tak, wy — coście się ojców wyrzekli,
 A zostawili sobie ich sławę
 I herby stare — jak na zabawę!...
 Chcecie dziś błyszczeć ojców zasługą —
 A wasze czyny gdzie są — panowie?!
- 440 Patrzcie — korona na Matki głowie
 Z głogu... wyście ją swą hańbą wbili!
 Wieziecie trumnę — błędną żegluga;
 Oby się z wami nie zatopiła
 W służalstw, kłamstw, hańby — głębokim steku!...
- 445 Obym nie dożył — Panie — tej chwili,
 Kiedy nad trumną Matki po wieku
 Podniosłaby się hańby mogiła!...

VIII

- I zadumany siedzę na skale —
 I oko w przyszłość obracam ciemną —
- 450 A smutek jęczy struną tajemną...
 Nie chcę się kąpać w przeszłości kale,
 W głębię przyszłości boję się rzucić!...
 Ot, żyć mi chwilą i dumy nucić —
 I zasnąć, jak te lirniki stare:
- 455 Składając serce, kij na ofiarę...

 I dumam... kroki za sobą słyszę;
 — Kto tu przerywa cmentarną ciszę?...
 „Ja, żebrak, panie — szlachetny rodem,
 Pod drzwi mych braci zagnany głodem,
- 460 Jak pies odszedłem — nawet bez kości...”
 — A co tu robisz? — „Ot, ja z miłości
 Tu przyszedł, panie... ja co wieczora

Tutaj przychodzę — gdy głodu zmora
 Wypędza od swych tu — na cmentarze...
⁴⁶⁵ Tam... pod mogiłą me bratnie twarze —
 Tam... kościotrupy...” — I siadł na grobie,
 Rękami objął krzyż zimno-szary —
 Rozpaczą martwej podobny Niobie —
 I płakał... płakał ten dziad niestary,
⁴⁷⁰ O sercu może starszym od siebie...
 Bo gdy kto zimny popiół rozgrzebie —
 Czy pozna, dawno iskry wygasły?...

.
 Wstyd mi za ciebie — szczepie wypasły!...
 Gdy brat twój zimne kamienie ściska,
⁴⁷⁵ Ciepłejsze może — niż serca wasze —
 Ty się na balu szampanem grzejesz!...
 Gdy głodne — wyją te ludzie-psiska,
 Ty toastową napelniasz czasę —
 I przy kielichu z nędzy się śmiejesz!
⁴⁸⁰ — Oj, są to ludzie — są i ludziska...

Mogilo! powiedz — ile łez w tobie,
 Spadłych z warg, które już martwe prawie,
 Przekleństwa dla swych braci szeptały?...
 Ja tymi łzami instrument żłobię,
⁴⁸⁵ Z żalu naciągam struny jęczące —
 I dźwięko-słowną pieśnią nie bawię,
 Lecz nagrobowe śpiewam hejnały,
 Dumy, sarkazmy i własne baśnie.
 Zimne mogiły — serce gorące;
⁴⁹⁰ Może i ono wystygnie wtedy,
 Gdy pod mogiłą ze skargą zaśnie...

.

IX

- Zbliżmy się — zbliżmy!... podnieśmy wieka! —
 Młodzieży polska! — czemu z daleka
 Omijasz szare cmentarne mury?...
- ⁴⁹⁵ Czy cię przestrasza świat ten ponury?
 Wszak ty nieszczęsna — żyjesz w tym świecie!...
 Tam cię coś ciągnie — gdzie przy bufecie
 Kielichy dzwonią, ochocze tany...
 Gorącą młodość oddajesz komu?
- ⁵⁰⁰ Młodzieży! nie masz wstydu ni sromu!
 W końcu przynosisz żywot stargany
 I wołasz: „Bierzcie!”... — garnek gliniany.
 Młodość — rozpuście, ból — dla Ojczyzny!...
 Dla Matki niesiem — z awantur blizny;
- ⁵⁰⁵ Czy tak ojcowie czynili nasi?...
 Kiedyż się czoło wstydem okraś —
 Kiedyż poznamy bezczynność naszą?
 Bez-celnie żyjem — groby nas straszą,
 Prochów się boim — chodzące groby!
- ⁵¹⁰ Wyrzuty zatruć — mamy sposoby;
 Czemuż nie zniszczym już człowieczeństwa —
 By nie dosłyszeć prochów przekleństwa,
 By wmówić w siebie, że nic z nadziei —
 Nic już w przyszłości dla nas nie świeci!
- ⁵¹⁵ By się już zaprzeć, że my są dzieci
 Tych, co pomarli za przyszłość naszą!
 By wreszcie zabić w sobie krew laszą! —
 Wtedy rzec możem: „My już bydłęta!
 Wiecznością — nasza dola przekłęta!...” —
- ⁵²⁰ Do tego dążym... Młodzieży kwiecie!
 Zastanowienia!... dokąd idziecie?

- Jeżeli macie w krwi zapal jeszcze —
 A ojce nasi — a nasi wieszcie!
 A nasza oda — ta „do młodości!”...
 525 Czy nam już wcześniej zgrzybiały kości?...
 „Hej! nad poziomy!”... — Gdzie nasze serce?
 Czy wiecznie mamy żyć w poniewierce?
 Czy już nie wiemy — gdzie nasze drogi? —
 Zamiast po czynach kroczyć pół-bogi,
 530 W kałużach wlecem cielska — jak płazy!...
 Czy ten wiek podły — wiekiem zarazy?...
 Zmyjmy ją z ducha!... Polećmy młodzi
 Z „martwej krainy ułudy
 Tam — gdzie zapal tworzy cudy —”
 535 A silny duch — czyny rodzi!!

X

- Smutnoż, bo smutno na tych mogiłach —
 Gdzie stąpisz — krwawe przeszłości ślady...
 W przyszłość nam lecieć o własnych siłach!...
 Inaczej — dla nas przyszłość zagłady,
 540 Jak wilcze oczy — w cieniach połyska...
 Rozniećmy w piersiach święte ogniska! —
 Bądźmy — jak Grecy! — co, gdzie przybyli,
 Wieźli ze sobą ogień i bogi...
 Bierzmy z ołtarzy ten ogień drogi —
 545 Wichr go nie zgasi — ni wiatr rozpyli —
 Lody Sybiru — mrozy Kamczatki
 Topnieją pod nim... Za oceanem,
 Gdzie nas od nędzy przenoszą statki,
 Jęczącym skargi bądźmy orkanem!...
 550 Obelgę światu wypłujmy w oczy —

- Światu, co „wolność” ma na sztandarze,
 A od gnębionych odwraca twarze...
 Niezgoda własna — ta nas roztoczy!
 Jak żydowinów rozprószy wszędzie —
- ⁵⁵⁵ Po oceanów białych krawędzie;
 Lecz siła obca — ta bezdechowa,
 Czy zdoła ducha rozkawałkować?...
 Ta centaurów ostra podkowa
 Może po krwawych głowach cwałować —
- ⁵⁶⁰ Do serca nigdy nie dojdzie stałą!...
 Niech cytadele z posad się wałą —
 Kościołom przecie nie dajmy ginąć!...
 Dalej — do lotu! Skrzydła rozwinąć —
 Gdy miliony orłów podlecą,
- ⁵⁶⁵ Na świat od słońca cień się pokładnie!
 A gdy ta chmura na świat upadnie —
 Czy się ostoją skrwawione trony?
 Więc dalej w górę — wy miliony!
 Wy zadumane na cmentarzyskach...
- ⁵⁷⁰ Poostrzcie pióra w słońca przeblaskach —
 Uduchowijcie zgnuśniałe cielska!...
 W olbrzymie każdym — dusza anielska,
 W czyn przemienione marzone chęci —
 W myślach cel święty, a w czynach dzielność —
- ⁵⁷⁵ W prawym postępie — cel środki święci...
 Dalej tak, orły — po nieśmiertelność!...

XI

Po cóż czynicie z dusz swych jarmarki —
 Gdzie swe sumienia macie na sprzedaż?...

- Myślałem, Boże, że mi już nie dasz
580 Doczekać chwili — kiedy swe karki
Prawnuki dumnych — pod hańbę schyłą.
Dziwię się, czy mnie oczy nie mylą —
Tyle podłości!... Tu odszczepieństwo —
Prywata, skoki za karyjerą,
585 A tam — ordery, odznaki... złoto.
Oczy wyjada moralne błoto —
Z wrogami Matki „ich” pokrewieństwo —
Z pokrewieństw przodków prawych obdziera!...
Ruszcie się, ojców w mogiłach kości —
590 Bo w waszych domach — gdzie była prawość,
Miłość Ojczyzny — dziś hańba gości!...
Mówić nie daje myśli mych łzawość —
Serce się kraje, gdy na „nich” wspomnę.
Tu — śmiech, rozpusta..., a tam — bezdomne,
595 Nędzne sieroty!...

Ej! Boże! Boże —
Cóż ta pieśń moja gorzka pomoże!
Słowa mi dałeś — nie dałeś siły...
Gdyby poruszać przyszło mogiły —
To pieśnią wszystkie ruszyłbym z posad!...
600 Ale tam — gdzie się szyderstwem karmią,
A na dnie serca — podłości osad,
Tam — choćbym posłał pieśni mych armią —
Nic nie pomoże!... przebrzmia bez echa;
A dla mnie tylko jedna pociecha,
605 Żem śpiewał — własny jad wypowiadał
I pieścił ucho... Bogdajbym zawsze
Do mogił tylko i głązów gadał!...
Echem mi będą odpowiadały...
Bogdajby na mnie nieba łaskawsze

- 610 Nie dozwoliły czuć — co to podlić!
 Nosiłbym w myślach swe ideały —
 Piąłbym się do nich po szczeblach wiary —
 Mógłbym się Bogu pieśniami modlić
 I za marzenia — czekać na kary...
 615 A dzisiaj!... twarda moja powinność
 W serca mi patrzeć i gromić każe;
 Może tą służbą — myśli niewinność
 Stracę — a może grzechy swe zmażę...

XII

-
 Ponuro jęczą suche konary,
 620 Zgryźliwie skrzypi śnieg pod stopami —
 Księżyc od mrozu aż poczerwieniał,
 Zarumienił się biedaczek stary —
 Mróz, więc podchmielił nasz starowina,
 Z czerwonym słońcem — blaski pomieniał
 625 I idzie... idzie ponad grobami...
 Zaduszki... północ... straszna godzina!...
 Przyszedłem patrzeć, jak pójdą dusze
 Tych — co niedługo już nas porzucą...
 Cyt!... widzę... idą... grobowo nucą —
 630 Kościół otwarty... zobaczyć muszę!
 Na przodzie dziatki... dalej — dziewice...
 Śnieżyste szaty — a w ręku świece...
 Idą parami... znajome twarze...
 Janinka... Władzia... dalej — nieznane.
 635 Krzyknę — i głosem swoim przerażę!...
 Język mi skołczał... Na ścieżce stanę!
 Nogi — jak drewno, przymarzły w ziemię...

- Dotykam oczu... nie — ja nie drzemię!...
 Boże!... Halina... Anioł? czy Ona?...
- 640 Idź... nie zawołam!... Tyś już zbawiona.
 Przeszły... — Młodzieńcy... wszak ja tu stoję!...
 Tam idę... pewnie moje odbicie!...
 Księżyc — zwierciadło... czym patrzył w niego?...
 Przeszli... jam przeszedł... czego się boję?...
- 645 Ja tu — na zawsze!... macie tamtego!
 Tamten — to nie ja!... słyszysz?... to nie ja!!
 Mnie tu do życia wabi nadzieja!...
 Ja tu na świecie pozostać muszę!...
 Ja rzeczywistość — snami zagłuszę —
- 650 Ja... wszystkie groby wasze pokruszę!...
 Wszystkie!... słyszyście... Kto tu?... to echo...
 Grób Matki... Ona westchnęła może.
 Mam tam umierać — tu się położyć!
 Jej oddech nocą będzie pociechą...
-
- 655 Dobranoc, świecie!... myśli, jak noże,
 Dną się do serca... świecie — dobranoc!
 Przed śmiercią — żegnam... żegnam — jak na noc.
-
- Słyszę z mogiły słowa, jak we śnie:
 „Synu grobowców!... mnie tu boleśnie...
- 660 Ile zaduszek ja tu przeżyła!...
 Że przeźroczystą dla mnie mogiła —
 Patrzą na dusze, co umrą wcześniej,
 Jak do kościoła idą się modlić —
 By przez rok jeszcze życiem się podlić...
- 655 Idą tu co rok... I myślę przecie,
 Że ujrzę Pychę — tę, co na świecie
 Tyle mych synów z ziemi wygnała —

- Albo Niezgodę — tę, co została
 Po moim zgonie, by braci dzielić...
- 670 Że ujrzę Podłość — tę, co to bielić
 Uczyla moich nieludzkich katów...
 Że ujrzę — kiedy do innych światów
 Usobione przejdą te cielska...
 A tu kto idzie?... sama anielska
- 675 Dobroć: dziewice, starcy i dzieci...
 Tym — co rok księżyc w Zaduszki świeci,
 Przechodzą, nikną i umierają —
 Opuszczając was... Z wami zostają:
 Niezgoda, Pycha i Podłość czarna...
- 680 Nie dla nich — synu — noc ta cmentarna!
 One żyć będą, aż do tej chwili,
 Gdy wy zginiecie!... słyszysz — me dziecię:
 One przeżyją was na tym świecie —
 Gdyby zginęły — wy byście żyli..."
-
- 685 „Gdyby zginęły — wy byście żyli...”
 — To mnie zbudziło!... nie chcę umierać!
 Nie chcę za sobą grobów otwierać!...
 „Gdyby, zginęły — wy byście żyli...”
 Słyszycie, Bracia, głos Matki z trumny?...
- 690 Wracam z zaświata — i wracam dumny,
 Jak ten, co wieka trumien podchyli —
 I wołam: „One zaginać muszą!...
 Wola je nasza w nicość rozpyli!...
 Ja już nie pójdę za moją duszą —
- 695 Łączną z zagrobem przeciąłem nić...
 — Tak, one zginą... My musim żyć!...”

WIERSZE Z CZASOPISM I Z KSIĄŻKI



DZIS — A WTEDY

I ogarnęło kraj cały zwątpienie...

„Próżna obrona przed bogiem północy —

I milionów próżne poświęcenie!...”

Kraj upadł — tylko zostali prorocy,

⁵ Prorocy-wieszczę i bohater ludu,

Co na tle krwawym stworzył obraz cudu.

Sztandar „za wolność” powiał ponad niwy,

I z łąk kosiarzy zgromadził, co z hasłem

Świętym ruszyli na bój... nieszczęśliwy!

¹⁰ I uszła wolność — z morzem krwi wygasłem —

Ale tam, w sercach, została u pług

Iskra, co jej śmierć nie wygasi, długa...

I dusza ludu za deską grobową

Żyje tęsknotą — i w niewoli jęczy...

¹⁵ I wtedy tylko ma pociechę dniową,

Gdy kosa jakaś o kamień zadźwięczy —

Niewprawną ręką wiedziona grabarza,

Co chwasty polne wycina z cmentarza...

Lub kiedy lirnik wśród cmentarnych cieni

²⁰ Usiądzie, pieśnią skarżyć się mogile.

I rozmarzony rzewnością zieleni
 Cmentarnych — zacznie śpiewać dawne chwile
 I bohaterstwo ludu chwalić pieśnią
 Tych kosynierów, co już życia nie śnią..

*

*

*

25 Sto lat minęło — od chwili, gdy kosy
 Zgrzytnęły o las bagnatów ogromny
 I pierwszej bitwy rozstrzygnęły losy —
 A postawiły pomnik wiekopomny
 Dla tych, co z kosą idąc łąką latem,
 30 Raz chwastem ścielą łąkę, a raz kwiatem.

Sto lat minęło i świat się odmieniał
 Z każdym dziesiątkiem lat i z każdą wiosną...
 Kurhan Raclawic trawą pozieleniał,
 A na krwi ludu chwasty polne rosną!...
 35 Ale tam, w głębi, wieczny żar się żarzy
 I wiecznie tli się wśród dusznych ołtarzy.

Sto lat minęło — w niewoli, a jeszcze
 Żyje ten naród — łzami i nadzieją!
 Przez wiek pieśniami karmili go wieszczce,
 40 Dzisiaj już wiatry iskier nie rozwieją,
 Bo musiałyby zwiać ojców popioły,
 Których lud cały strzeże i anioły!

SMUTNO I TĘSKNO

Smutno i tęskno samotnemu sercu,
Bez kwiatów-wspomnień życie mi ucieka!
Patrzę na ognie w gwiazdzistym kobiercu —
A moja gwiazdka — tak ciemna... daleka...

- ⁵ Tłum w sobie, serce, cierpienia i żale!
Nie skarż się ludziom — bo po co te skargi?
Kochać w milczeniu, żyć w wiecznym zapale,
Łzy chować w serce — a uśmiech na wargi!

- Marzonych cierpień myślami nie płodzę!
¹⁰ Tęskno mi, ot tak — samotnemu człeku;
Ja nie rozpaczam, po grobach nie chodzę —
A że się żalę — to choroba wieku!..

KROŻE

(Ballada zawsze na czasie)

Dziwna ballada przez myśli się snuje —

Pojona bólem — więc i, jak ja, smutna...

Jeśli wam chwilą wesołość zatruje —

I dziko zabrzmi, jakby pieśń pokutna —

⁵ Nie miejcie do mnie żalu, żem ją śpiewał!

Jam tylko smutek z duszy mej rozwiewał!...

Sto lat minęło — i świat się odmieniał

Z każdym dziesiątkiem lat i z każdą wiosną;

Kurhan Raclawic — trawą pozieleniał,

¹⁰ A na krwi ludu chwasty polne rosna;

Pod popiołami ogień, co nie gaśnie...

Lecz o tem — potem... teraz mówmy baśnie.

* * *

*

W Krożach, na Litwie, cisza jakaś głucha,

Poświstem wichru przerywana czasem;

¹⁵ Chwilami tylko śnieżna zawierucha

Wpadnie do izby wilgotnej z hałasem,

Przez szpary lub drzwi, co się nie dowarły,

Popatrzeć, czy tam nie leży umarły.

Dziko wiatr świszczę po słomianych dachach
20 I suchym śniegiem w różne miota strony...
Lud nieraz baje w noc taką o strachach
Lub o wisielcu, co nie pogrzebiony
Leży w kostnicy — lub z wichrem się pieści,
Strasząc podróżnych, gdy drzewem szeleści...

25 Cała moc wichrów z niewoli rozkuta
Wpadła pobuając pod litewską strzechą;
Czasami jakaś melodyjna nuta
Z poświstem wichru łączy się jak echo...
A dźwięki płyną prosto od kościoła —
30 To lud pobożny do Chrystusa woła!

Kościół zamknięto — więc nocą burzliwą
Lud się zgromadził przed ołtarzem pańskim
I pieśń, tę znaną, poważną, rzewliwą —
Śpiewa — natchnieniem porwany kapłańskim.
35 A pieśń ta serca rozdziera jak noże —
I coraz silniej słyhać: „Święty Boże!”...

Kapłan na przedzie... dalej dzieci, starce,
Niewiasty — jedną zespoleni prośbą.
Wicher po szybach płocze wiedzie harce
40 I świstem — pieśni wtóruje, jak groźbą;
I pieśń się z wichrem zlewa w chaos nocny —
Coraz wyraźniej słyhać: „Święty Mocny!”...

I coraz głośniej... aż z piersi tysiąca
Poważnym echem ku niebu popłynie —
45 Siłą świętości wichry poroztrąca
I u stóp Boga we łzy się rozplynie...

A każda kropla będzie słowem skargi,
Którą szeptały zmarzłe ludu wargi!...

Lud jeszcze śpiewał, gdy nagle z łoskotem
50 Drzwi się rozwarły — i w progu kościelnym
Błysły bagnety — i połyskiem złotym
Lud napoiły wrażeniem śmiertelnym...
Lecz nie zamilknął — ale rzewniej, głośniej
Śpiewa — i pieśń się rozlega donośniej...

55 „Ha! buntowszczyki!” — i dalsze przekleństwo
Dziko odbiło od poważnej pieśni,
Jakby je szatan wyrwał z dusznej cieśni!...
Dziecię — ze strachu — tuli się, maleństwo,
Do łona matki, co się modli błada —
60 Prosząc, niech bagnet pierwwej śmierć jej zada!

Lud ciągle śpiewa... Kozactwo pijane
Tnie nahajkami i szablami kole...
Stopnie ołtarza świętą krwią zbryzgane!
Lud ma męczeństwo i błądność na czole —
65 I coraz rzewniej płyną ludu głosy...
Czy się przed nimi zawarły niebiosy?!...

Pokonał Moskal starców i niewiasty!
Zwycięstwo pije kielichem z ołtarza.
„Za zdrowie caria” wznoszą się toasty...
70 I nie szukano dla trupów cmentarza!
Rzeka — i ciała, i zbrodnię pogrzebie,
Zbrodnię, co krwawo zapisana w niebie...

Pojmanym — długa do Sybiru droga
I życie gorsze niżli śmierć od szabli!

⁷⁵ A świat co na to? — cara zdjęła trwoga;
Lecz wnet doradca podał projekt diabli:
„W gazetach podać w i e r n e sprawozdanie —
Jeszcze w dodatku cześć nam się dostanie!”

Niech Europa wielbi dobroć cara,
⁸⁰ Który nad ludem panuje łagodnie!
Czyż to kto widział? Tak maleńka kara
Za bunt wyraźny, za tak wielką zbrodnię!
Zamiast wywieszać — i zemstą się poić,
Car buntowników kazał — u s p o k o i ć!!...

25. I. [18]95

SĄ CHWILE...

Są chwile w życiu człowieka —
Gdy z marzeń kielicha pije,
Od zgiełku świata ucieka —
I zapomina, że żyje...

⁵ Chwile to złudzeń, rozkoszy —
Niedługą poją go chwilką —
Bo rzeczywistość je płoszy...
Krótkie złudzenie — snem tylko!

O! czemuż człowiek nie prześni
¹⁰ Całego życia w ułudzie?
W anielsko-uroczej pieśni?...
Czemuż go budzą wciąż ludzie?...

5. III. [18]95

C Z E M U ?

Czemu krew w sercach już ziębnie przedwcześnie?

Czemu ci młodzi pracują jak we śnie?

Czemu te dusze na świat zsyła Bóg?

Mnożą się twory — bez czucia, bez myśli —

⁵ Ich postać w słońcu jak plama się kręśli,

Czemu świat ten się błędnych trzyma dróg?

Czemu w „świecznikach” świece nie tlą jasno?

Czemu za cieniem służalczości gasną?...

Jak czasem błysnie — to orderu znak!...

¹⁰ I komu ufać? gdzie iść? którą drogą?...

Zginiony — kto się własną karmi trwogą,

Kto zapatrzony na przeszłości szlak!...

PIEŚŃ KORYFEUSZÓW

Bawmy się, młodzi! wszak mamy czas!
Na cóż jest życie? — a śmierć daleka...
I rok za rokiem szybko ucieka —
Starość zgrzybiała przeraża nas!...

⁵ Więc przyspieszajmy przedzgonne chwile —
Jak mamy spocząć — to na mogile!...
Teraz się bawmy — wszak mamy czas!...

Hej! przebulajmy wesoły wiek!...

Co nam kajdany? co nam Ojczyzna?
¹⁰ Bawmy się, młodzi! wszak każdy przyzna,
Że i w niewoli swobodny człek!
Przecież nam więzy nie zgryzą kości —
Pałac na czole znamię podłości,
Więc przebulajmy wesoły wiek!...

¹⁵ Bawmy się, młodzi! hej, na bok wstyd!
Dłoń nam podadzą próżni bogacze —
Nad upadłymi nikt nie zapłacze —
My zwyciężymy w walce o byt!...
Oni dla chleba — my dla zabawy —
²⁰ Do takiej pracy dość mamy wprawy;
Bawmy się, młodzi! hej, na bok wstyd!...

Któż to z nas szydzi? — zgrzybiały stan!...

Hej, głupstwo, bracia! my szklanicami

Pijmy ich zdrowie — choć nie są z nami!...

²⁵ Oni ból cierpią z przeszłości ran;

Dla fantazyi — bili się, głupi!...

I cóż wygrali ci kościotrupi? —

Oni nędzarze — z nas każdy pan!!!...

O! NIE ZAZDROŚCIE!

O! nie zazdroście magnatom ich złota —
Blasku brylantów i drogich kryształów —
To tylko kłamny, powierzchowny blask!
A wewnątrz steki moralnego błota...

⁵ Oni bez świętych żyją ideałów,
A wam przed duszą jaśni słońca brzask!
Wyście bogatsi! bo każda łza wasza,
Która wśród nędzy — blade lica zrasza,
To brylant droższy niż ich dyjamenty!

¹⁰ Nędza wam zgryzła i ręce, i twarze —
Ale są czyste serc waszych ołtarze,
A u nich z serca i z duszy są męty!
Więc raczej żalić wypada się szczerze
Ich serc starganych, co nie zmyte rosą

¹⁵ Codziennej nędzy — w grzeszny wrosły mech;
Wy Bogu: serca święćcie w ofierze —
Oni przed ołtarz: złoto swoje niosą,
Miny rozpusty i opilstwa śmiech!

BOŻE MÓJ, BOŻE!

(Sonet)

Boże mój, Boże! — czemum taki smutny?
Pytam się myśli — i nie odpowiada...
Tylko mi z serca płynie słów plejada,
A każde słowo — to pomnik pokutny.

⁵ Boże mój, Boże! ja w słowach rozrzutny,
Pieśń, co mym smutkom dusznym odpowiada,
Śpiewam — a może ta myśli kaskada
Zatrze w wspomnieniach ból i dziś okrutny!

Co kocham, wszystko nie jest z tego świata —
¹⁰ Sny i marzenia — to szczęście codzienne,
Boże mój, Boże! komu się pożalić?

Listek za listkiem z uludy oblata,
Wabi mnie tylko to słońko promienne —
Co się na wieki będzie światu palić...

Kraków, 3. IV. [18]95

WE MGLE

(Sonet)

We mgle półmroczej topi się świat cały,
We mgle są domy i światła, i ludzie —
A dusza marzy w nieznannej uludzie,
Bo od młodości mgły ją spowijały!

⁵ Od chmurnej przędzy światła pociemniały —
Kąpiąc promienie w ludzkich myśli brudzie;
We mgle — rozумы kołyszą się w nudzie,
We mgle — gromami zbrojne — śpią zapaly!...

We mgle obrazy bóstw, za ciemnym mrokiem!
¹⁰ Kamienie tylko jaśniejsze migocą;
Do złota-boga lud boski się modli...

We mgle półmroczej cały świat się podli;
Bezczynność wiekiem, a czyn tylko rokiem!
Te mgły rozerwać — chyba boską mocą!...

Kraków, 10. VI. [18]95

CHIŃSKA LEGENDA

Wysłuchany w szumy, co płyną od spodu,
Stał on na głowach chińskiego narodu,
I z krzyków szydził, i z szumów się śmiał;
Lecz nagle poblądł, zobaczył w oddali,
⁵ Jak na szumiącej krwią japońską fali,
W strzępy porwany, wolny sztandar wiał...

Stój, Synu Słońca! — na czaszkach poddanych,
Niech twój pantofel gniecie krwią zalanych,
Wszak to bydlęta, tyś bóg i pan!...
¹⁰ Lecz biada tobie, gdy tych bydląt tłummy,
Czując ćwiekami wiercone rozумы,
Zechcą się obmyć krwią twoją z tych ran!

BALLADA JEDNA Z TYSIĄCA

Chcicie słyszeć balladę? — opowiem.
Żyła matka — gdzie żyła? nie powiem;
Przy niej córka — aniołek maleńki...
Kwiaty, śmiechy, lalki i piosenki

⁵ Wirowały po główce dziewczęcia...
Śliczna jakby królewna z zakłęcia —
I myślano powszechnie, że dziecko —
To aniołek błędzący po świecie...

Mija jedna po drugiej wiosenka,
¹⁰ Alineczka za każdą piękniejsza —
I wysmukła jak młoda sosenka,
I od kwiatów wiośnianych strojnieszka —
A co oczko — to jasna gwiazdeczka,
A co koral — to piękne usteczka...

¹⁵ Toż na zabój kochali ją młodzi,
A ona się — bywało — naśmieje
I jak motyl: przywabia, a zwodzi,
I ucieka, a barwą przynęca...

Patrz — pod brzozą tam krzyżyk czernieje,
²⁰ Gdzie się powój o kamień okręca...

Na cmentarzu — pod cyprysu cieniem
Drugie serce — spalone cierpieniem,
Rozsypało się dla niej w popioły —
Niech go strzegą cmentarne anioły!...

- ²⁵ Lata, wiosny — mijają przelotne,
Szczęście jasnym blaskiem się uśmiecha...
I Alinka śmieje się po wiosnie,
I spojrzenia rozrzuca zalotne —
Serce zimne — lecz uśmiech — pociecha,
³⁰ Wabi roje motyli — miłośnicie...

Lecz jak kwiaty wiosniane więdną —
I zostają lodygi — szkielety...
Tak jednaką światową koleją
Nikną blaski szczęśliwej kobiety...
³⁵ Nie pomogą bielidła — ni roże!

.
Nieraz marząc, westchnęła: „Mój Boże!
Wspomnieniami samymi żyć smutno!” —
Pragnie wrócić na drogę pokutną —
Wiosnę wrócić: Za późno — niestety!...

NIE - B A J K A

Jeden język — jedna wiara
Łączy polski naród —
A rozłącza — niby kara —
Straszny waśni zaród.

⁵ Tyle partyj, że i trudno
Wszystkie porachować...
A wszystkie się kłócą o to,
Jak trzeba pracować.

Oj, doprawdy — Niemiec oczy
¹⁰ Łatwo zamydli nam —
Patrząc na to — pewną gadkę
Sobie przypominam:

Wyszli chłopci kosić żyto —
Ale trudna rada:
¹⁵ Z której strony kośćbę zacząć?
Każdy swoje gada.

Od słów przyszło wnet do bitki,
Z pięści szło na noże...

Więc do sądu się powlekli,
20 Zamiast kosić zboże.

Złodziej-sąsiad się nie klócił;
Widząc owych sprzeczkę —
Zboże skosił — nocą młócił
I zerznął na sieczkę.

POSŁOMANIA

Różne manie są na świecie —
Dziś jedną dodać trza;
Posłomanie — robaka w kwiecie,
Świat galicyjski ma!

⁵ W powiatach pełno kandydatów —
Sejmowych figur dość!
Ci nieźle bronią swych mandatów —
Wszak to rarytna kość!

Nie szcędzą piwa — ni zapłaty,
¹⁰ W każdym powiecie ich nie brak —
Czy wszystkie osiąść chcą mandaty?
To chyba posłomani znak!

Każdy chce dzisiaj posłem zostać —
W sejmie, przy piecu spać,
¹⁵ A choćby Stadnickiemu sprostać:
Hołotą lud jak dawniej zwać.

Pałkowych pełno eks-starostów,
A wszyscy chłopu bakę ęcia;

Naprawę dróg, gościńców, mostów —
20 Obiecać nawet śmia!

Pełno oburzeń — pełno krzyku:
„Chłop kandydatem? taż to strach!
Taż on tam w sali nie zada szyku —
Nie chłopom — sejmu gmach!”

25 Wyrzekań pełno — w różnym stylu:
„To socyjalizm już wciska się!”
Zrozumieć nie chcą, że po tylu
Latach — chłop walczy o prawa swe!

A swoją drogą — dodać trzeba:
30 Różnie rozumie lud prawa swe!...
Bo jak z trucizną dasz mu chleba —
To go z trucizną zje.

Jedni i drudzy co robicie?
W chłopie krew polską chcecie truć?
35 Wszak tu o Matki idzie życie...
O Boże, zgódź ich, zgódź!

STO LAT

(Wiersz w 100-letnią rocznicę 3-go rozbioru Polski)

Sto lat ofiar męczeńskich i cichej niewoli...
 Na tej krwi męczenników uprawionej roli
 Powinno rósć ku niebu zboże niby jodły!
 A tu co? Mimo ofiar i tysiączne modły,
⁵ Gdzie tylko okiem spojrzeć — pola gołe, puste...
 Ej, Boże! gdybyś chociaż podarzył kapustę,
 A wskazując na główki, rzekł: „tnijcie! to oni!”
 Cięłoby się — że niech już ręka boska broni!...

Sto lat — przeszło, więc róbmy rachunek sumienia!
¹⁰ Czy przyjmie pokutę na sto lat więzienia —
 To pytanie! My wolim mówić sto pacierzy,
 W nich sto zemst przysięgać, odbić sto grabieży,
 Niżli kłaść się spokojnie pod tyrańskie stopy
 I wielbić sprawiedliwe rządy Europy!
¹⁵ — Bierzmowanie czy było? oj, było i łkanie!
 Po trzykroć-eśmy mieli krwawe bierzmowanie!

Sto lat — przespać, to hańba! — wołają beczynni,
 Więc już Ty, Panie Boże, osądź, którzy winni;
 W żyłach jednych krew wrzała gorąca, bo prawa!
²⁰ Drugich, błękitno-płynnych, karmiła zabawa,

Ojcem ich — pieniądz marny, a rozpusta matką;
 Toż po lodzie kariery ślizgali się gładko...
 I nie dziw, bo na łyżwach protekcyi biegli!
 Kieszeń napchali — mówiąc: „My honoru
 strzegli!”

- ²⁵ Sto lat! Gdzież teoryja o prawach człowieka!
 Wprawdzie dławi się Krzyżak, Moskal się wścieka,
 Że choć sto lat się gryzą, przelknąć nas nie mogą!
 I Moskal już ze złości wali w Kaukaz nogą —
 Ludożerco! połamiesz nogi na Kaukazie,
- ³⁰ A nie strawisz nas nigdy po twoim ukazie!
 Gryźliście sto lat prawie — targaliście serce,
 A u nas Polska cała w najmniejszej iskiecie!...
 Sto lat — więc porachujmy dzisiaj nasze siły!
 Największą twierdzą naszą — przeszłości mogiły!
- ³⁵ Załogą — lud siermiężny, wodzem — serce-
 -mściciel!
- O dzieciach swych na ziemi pamięta Zbawiciel!
 Choć cierpimy, lecz d u c h a nie tknął ten, co
 katem!
- Dziś — patrząc przez szkła prawdy — kto pierwszy
 przed światem,
 My z wytworami jego i literaturą —
- ⁴⁰ Czy Moskal, co nas więzi — z historycznym batem,
 Duszą wiecznie juchtową i świńską naturą??!

ROZCZAROWANIE

(Sonet)

Noc zimowa jasnym srebrem świeci,
Biała ziemia — domy, drzewa w bieli...
Szedłem z lubą po śnieżnej pościeli,
Księżyc blaskiem szedł za nami trzeci.

⁵ Brylantami śnieg nam drogę kwieci...
Pewnie w niebie tak chodzą anieli!...
Kto w noc taką kochać się ośmieli,
To aniołem przez życie przeleci!...

„Patrzaj, luba! — na te śnieżne puchy,
¹⁰ Na tysięczne diamentów okruchy —
W takim świecie żyją tylko duchy!...”

„Patrzaj, miły! — jak mi zmarzły ręce!
Jeśli mię kochasz choć trochę —
To kup mi mufek!...”

13. XII. [1895]

PO NOWYM ROKU

Niby kropla w wód bezdenne tonie,
Wpadł rok jeden do morza wieczności,
Co niedługo wiek cały pochłonie —
Wiek niedoli i bezduchowości.

⁵ Gdyby z starym rokiem nasze wady —
Co nas truły — niż dawniej — jaskrawsze,
Gdyby one przecie do zagłady
Wieczność z sobą uniosła na zawsze...

Gdyby stare klótnie i niezgody
¹⁰ Nie kaziły więcej naszych czynów —
To zbawiennym byłby rok ten młody
I szczęśliwszym dla niewoli synów!

Nowy roku! Ty w raniutkim świetle
Opromieniaj zgodą biedny naród;
¹⁵ Co od wieku śni o wolnym bycie,
A niewolnych waśni karmi zaród.

POWIEDZIAŁ MI...

(Z piosnek ludowych)

Powiedział mi, że mnie kocha —
Powiedział mi ino raz,
Wtedy, kiedy to macocha
Wygnała mnie po drwa w las.

⁵ Ja mu wierzę — bo i czemu
Nie miałabym wierzyć mu?
On tak mówił po swojemu,
Że mi w piersiach brakło tchu.

Biedne życie przy macosze —
¹⁰ Więc myślałam parę lat:
Swoje „gopy” powynoszę
I daleko pudę w świat!

Gdyby nie on — to już pewnie
Odeszłabym stary ką —
¹⁵ Ale on tak prosił rzewnie:
„Maryś moja — nie chodź stąd!”

I zostałam... niechta — myślę.
Niech macocha męczy mnie!
Ino Janek swaty przyśle —
²⁰ Jak Bóg miły — pomszczę się!...

PIOSNKA

Nie dała mi matuleńka
Za próg wyzierać —
Ale miski myć kazała,
Garnki wycierać...
5 Hej! garnki wycierać...

„Moja matuś — moja droga,
Robić nie kazuj!
Na Halusię — na rącusie
Przecię uwazuj...
10 Hej! przecię uwazuj...”

Uzaliła się mateńka
Rącek Haliny:
„Włóż wianusek — weź dzbanusek,
Idź na maliny!
15 Hej! idź na maliny...”

Niedalecko poza borem,
Hej!... poza sosną —
Duże krzaki — maliniaki —
Maliny rosną...
20 Hej!... maliny rosną...

Córuś moja! przynieś malin
Pełny dzbanusek —
Ino musis uwazować
Na swój wianusek!...
Hej!... na swój wianusek!”

CZY LUDZIE TACY — CZY TEŻ TAKI
WIEK?

Miłość Ojczyzny dziś na ustach tylko,
A w duszy próżnia albo mętny stek,
Gdy się zapali kto — to jedną chwilką;
Czy ludzie tacy? czy też taki wiek?...

⁵ Młodzieniec starcem robi się przedwcześnie
I w beczynności pędzi życia bieg,
A gdy co czyni — to jakby był we śnie!
Czy ludzie tacy — czy też taki wiek?...

Ten, co na czele ma przykładem świecić,
¹⁰ To albo zdrajca, albo podły szpieg;
Osły po szkołach mają światło niecić —
Czy ludzie tacy — czy też taki wiek?...

Nie jeden modląc, służalstwem się podli,
A w duszy jego wszelkich brudów ściek,
¹⁵ I dzisiaj chyba dziad szczerze się modli!
Czy ludzie tacy — czy też taki wiek?...

„Cóż to pojutrze — cóż jutro się stanie?”
— Mówi do siebie zrozpaczony człek,

I mimo woli zachodzi pytanie:

²⁰ „Czy ludzie tacy? czy też taki wiek?...”

DO DZIEWIC POLSKICH

Nie czas się bawić! dość już wiek zabawy!
 Dosyc już śmiechów — i szyderstwa losów...
 Bierzcie wzór z dziewic, co od wrogich ciosów
 Na murach padły — dla ojczystej sprawy!

⁵ To święty wzór
 Dla polskich cór!...

Za cel swych zabaw bierzcie — wolność i swobodę!
 A złowione do sieci uczuć serca młode
 Natchnijcie wiarą w przyszłość!... w lepszą kraju
 dołę...

- ¹⁰ Nie bawcie się sercami — bo taką swawolę
 Potępić musi każdy, co myśli i czuje!
 O! to piękna zabawka, kiedy się zatruje
 Wiośniane chwile życia młodemu — i śmiechem
 Szydzi się z uczuć, które uważa za święte!
- ¹⁵ Ja to nie zwię zabawą, ale ciężkim grzechem!
 Niejeden — tą zabawą życia się pozbędzie...

Są w duszach polskich dziewic potęgi zaklęte —
 Zdolne w orły przedzierzgnąć lęklive łabędzie:
 Niejedną Joannę d'Arc wydał kraj nasz miły!

²⁰ Były u nas dziewice, którym dusznej siły

Zazdrościli najśmielsi z bohaterów grona!...
A dziś?... czyż tak głęboko Polska pogrzebiona,
Że tylko — jakby echa — słyhać ciche głosy?!
O! takie ciche skargi nie dojdą w Niebiosy,
²⁵ By świadczyły przed Bogiem o naszych torturach...
Polki! gdybyście myślą stanęły w tych murach,
Co męczenników naszych kryją w swoich
cieniach —
Gdybyście posłyszały o strasznych cierpieniach,
Jakie lud nasz ponosi — gdyby ogrom cały,
³⁰ Gdyby się cała otchłań tortur tych rozwarła —
Pewnie byście nie łzami, ale krwią płakały!...
Serce by wam zastygło, mowa by zamarła!

Polskie dziewice!... dla was inne drogi
I inne prace — niż cór wolnych ludów!...
³⁵ Porzućcie głupie zachodnich mód bogi —
Patryjotkami bądźcie — lecz nie z nudów!...

40 Nie dla mody — ale duszą!
Sercem całym! myślą czystą!
Miłość weźcie tę wieczystą,
Której wieki nie przygłuszają!!

„TRZY TRĄBY”

(herb miasta Jordanowa)

Cóż się to dzieje w sławnym Jordanowie?
 Jakiś ruch, hałas — jak gdyby posłowie
 Perskiego Szacha do rajców zjechali!...

Co to za hałas w ratuszowej sali —

- ⁵ Która w pokoju mieści sadła składy,
 Delikatesów i pachnącej szperki,
 A w czasie jakiej domowej rozterki —
 Służą za miejsce dla... czcigodnej Rady?

.....
 Gdy cisza w sali na chwilę zapadła,

- ¹⁰ Przemówił rajca Świniobój waleczny:
 „Słuchajcie, bracia! druhowie od sadła!
 I wy, najmilsi druhowie od dratwy!...
 W dzisiejszych czasach nikt nie jest bezpieczny —
 Panowie — szlachta zdzierają z nas skóry!...
¹⁵ Ale ja na to daję sposób łatwy —
 Niechaj wystąpi z odważniejszych który!...”
 A gdy trzech mężni stali Wołobóje,
 Tak do nich mówił rajca zasapany:
 „Wiecież wy, druhy, gdzie Kaźmierz króluje —
²⁰ I gdzie na sejmy zbierają się pany?!...
 Koło Turcyje... hen... pod Sandomierzem...

- Tam się udacie... i wzięwszy na bary
 Trzy kopy kiszek — i dwie półce sadła,
 W układ wejdziecie z królem Kazimierzem —
 25 Za herb — należne złożycie ofiary...
 Gdyby was w drodze zgrają psów opadła —
 To walczcie mężnie — i z życiem sprzedajcie
 Ofiarne dary!... No — dalej więc w drogę!
 A w swej podróży szlaku się trzymajcie,
 30 Koło Warszawy i koło Krakowa... —
 Dalej!... do diabła wahanie i trwogę!
 Niechaj poznają — co my... z Jordanowa!!!...”

-
 Długo by było opowiadać dzieje
 Trzech bohaterów!... Podobno w kronikach
 35 Opowiadano — dziwne ich koleje...
 Ich trzy potyczki na sławnych Dojnikach,
 Walkę stoczoną przy ujściu Pilicy,
 Gdzie trzech walczyło przeciwko tysiącom...
 Poznały kundłe siłę ich prawicy!...
 40 Strasznie pobite — krwią Pilicę mącą;
 Zwycięsko uszli — na pobojuwisku
 Echa skowyczeń lub cichego pisku...

 Stanęli wreszcie przed króla obliczem —
 I proszą o herb dla wiernego miasta...
 45 Spojrzy się Kaźmierz... (nie przychodzą z niczem,
 Na barkach — sadło, szperka się kołysze...)
 „Ot — rzeczce Kaźmierz — dać im herb —
 i basta!
 Niech podkanclerzy dokument napisze!”
 Herb — ale jaki?... popatrzał Kazimierz

⁵⁰ Na trzy oblicza... na szlachetne twarze —
I rzekł: „Trzy trąby!... Takim herbem darzę
I was — i waszych potomków na wieki!...”

.
(Dalej rękopis nieczytelny...)

PYTANIA I ODPOWIEDZI

- Czyje pragnienia nie są jasne?
(Własne).
- Kiedy się czuje wartość pieniędzy?
(W nędzy).
- ⁵ Jaka najczęściej do pracy podnieta?
(Kobieta).
- Czego ten pragnie — kto w zaszczytach chyży?
(Iść coraz wyżej).
- Kto się uczciwym interesem brzydzi?
¹⁰ (Żydzi...)
- Komu się ludzie kłaniają już w sieni?
(Kieszeni).
- Skąd płyną łaski na podle figury?
(Z góry...)
- ¹⁵ Gdzie się najlepiej bawią w każdej porze?
(W klasztorze).

ZNAŁEM JA LUDZI...

Znałem ja różnych ludzi na świecie:
Takich — co żyją swych braci pracą,
Takich — co jeżdżą w cudzej karecie,
Takich — co długów nigdy nie płacą...

⁵ Znałem — hultajów różne gatunki:
Tych — co im cnota nie znana w życiu,
Tych, których jedną rozkoszą — trunki,
I cel jedyny tylko... w użyciu!

Znałem magnatów — dla których człowiek
¹⁰ Mniej ważył — niżli piesek angielski,
I tych, co uśmiech z mrużeniem powiek
Udają — słodko-ckliwo-anielski...

Znałem i takich, którzy by chcieli
Pomocnikami zostać — choć kata!
¹⁵ Znałem tych, którzy ciągle weseli,
Kontentni z siebie, z całego świata...

Znałem sieroty, że litość budzi
Wspomnienie samo — jak je głó'żono...
A jednak przecie nie znałem ludzi,
²⁰ Którym by czegoś nie zazdrozczono.

Z „LUDOWYCH PIEŚNI”

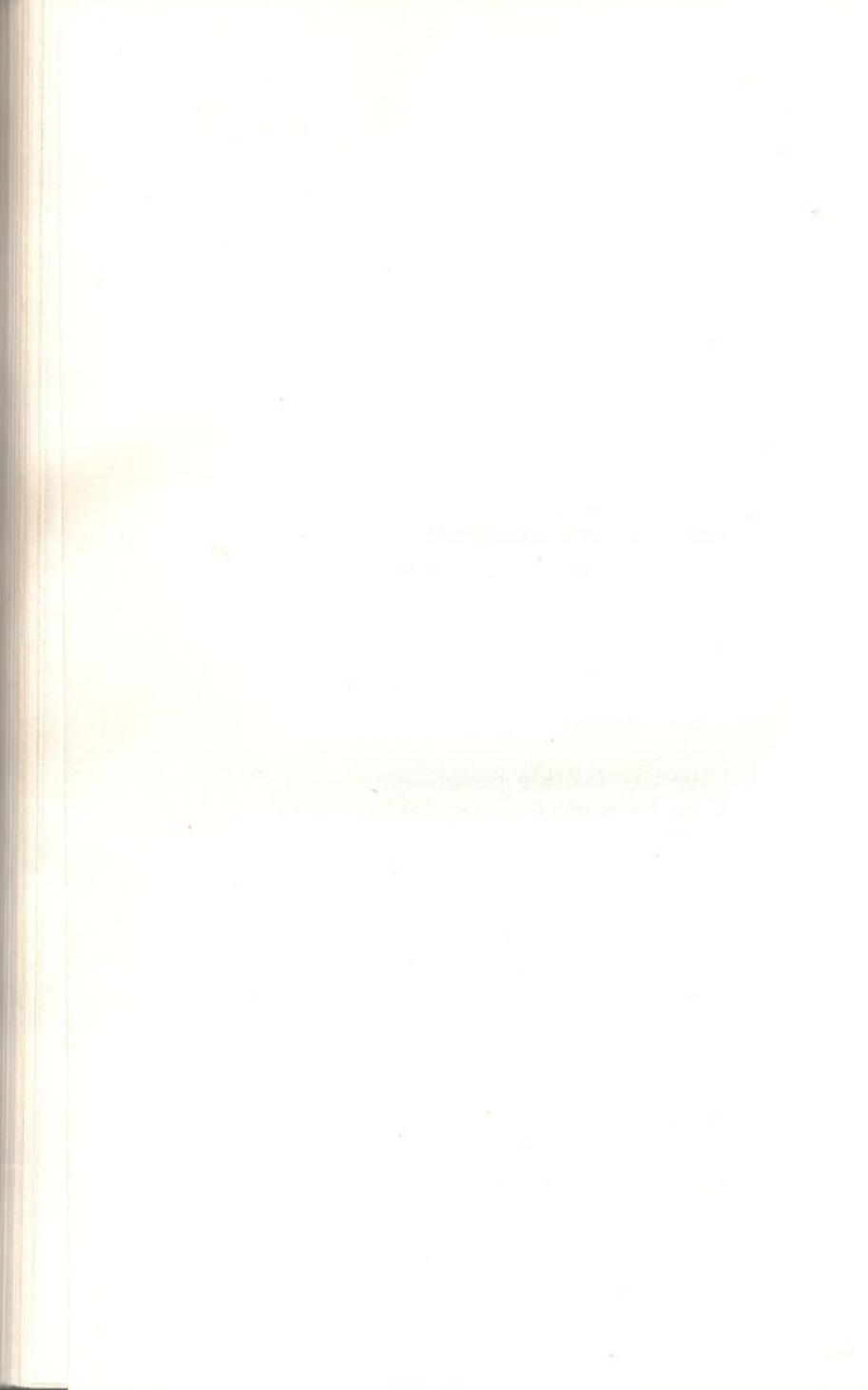
Co to będzie, Jaśku, z nami?
W mięsopusty śluby biorą —
Wioska dzwoni weselami,
A nam jakoś tak niesporo...

⁵ I Margośka od Malarza,
Wydała się, choć ze służby...
A my — kiedy do ołtarza
Poprowadzim strojne drużby?

Mięsopusty krótkie pono —
¹⁰ Czas by myśleć o starości...
Kiedyż będę twoją żoną,
Jak ksiądz ślubu nie da w poście?...

Ja ta nie chcę wytwności,
Jak ta Hanka od Miernika...
¹⁵ Trochę drużbów — trochę gości,
Krzesnematki i muzyka.

Widzisz — wszędy już się stroją,
Gwary między kumoszkami —
A ja kiedyż będę twoją?
²⁰ Jaśku! co to będzie z nami?...



Z INEDITÓW



Biją razem wszystkie dzwony — a Zygmunt naj-
głośniej...
Brzmia tęsknotą, jęczą, kwilą... coraz to żałośniej!...
Coraz szersze dźwięków koło ku niebu się wije —
W nim rozpaczne głosy słychać: „Książę nasz nie
żyje!...”

⁵ Doszedł celu swoich marzeń na biskupim tronie,
Więc, spokojny, poszedł spocząć na Piotrowym
lonie...”

Któż nas teraz będzie uczył przykładem i słowem,
Jak uciekać przed największym świętem
narodowem —

Jak pogodzić szatę bożą — z miłością dla tronu —

¹⁰ Jak wielbić «rząd z bożej łaski» do samego zgonu!!
Zgasł ten «święty», co zwaśnionych jednał, drugich
godził;

Zgasł sekundą, chwilką jedną — jak jasne
pochodnie.

Któż ten urząd będzie umiał sprawować tak
godnie —

Któż odkryje kręte ścieżki, po których on
chodził?!!”

- 15 — I nie było końca żalom, narzekaniom tłumu,
Wychwalaniom zasług księcia, świętości, rozumu!...
A przekupki aż do mroku — od samego rana,
Kłóćą się — gdzie Świątobliwość będzie
pochowana?
Vox populi brzmi: „Na Zamku!” — ba! lecz tu sęk
cały!
- 20 Dewotki „w grobach królewskich” chować by go
chciały,
Inni — w grobach kapitulnych, przy wielkim
ołtarzu,
„Bezbożni” zaś chcieli — księcia chować na
cmentarzu!!
-

MYŚLI MOJE

Życ? — i dla kogo? — pytam. — Dla Boga, dla
ludzi?

Ha! śmiech się w duszy mojej skołatanej budzi! —
Bóg?! — ja już powątpiewam, że jest Bóg na niebie,
Ludzie? — widzę ich w życiu, nie widzę
w potrzebie!...

⁵ Nie przeczę, że jest jakaś niewidoma siła,
Że jest świat, od którego dzieli nas mogiła,
Ale Bóg sprawiedliwy, ten Bóg miłosierny,
Do którego się modli lud podaniom wierny —
Gdzież jest? — ja nie spostrzegam, nie czuję tej
ręki,

¹⁰ Która rządzi tak mądrze — ale słyszę jęki
Milionów, co swoje przeklinają życie...
A przecież on łask swoich używa obficie —
Jak uczy religia — ta religia boska,
W której każda litera, każda święta zgłoska
¹⁵ Pochodzi z ust wielebnych ojczulków Kościoła...
Te brednie przewielebne — opisać któż zdoła?...
Każdy wierzy, nie widząc — ja nie chcę być
ślepy!...

Nie chcę iść gdzieś w nieznane religijne stopy —

- Jeśli co nie rozumiem, nie zgadzam się na to —
²⁰ To póty dręcę pracą moją myśl skrzydłą,
 Aż sobie stworzę w sercu prawdę, swoją własną!...
 Nie idealną — prawda — ale czystą, jasną!...
 Iść ślepo za wskazówką niemylnych papieży —
 Bez pamięci, bez czucia, w pokutnej odzieży —
²⁵ To wstyd! — Bo każdy człowiek ma na tyle myśli,
 Że sobie sam dla siebie religię nakręśli!...
 Komu brak tej nieziemskiej, wielkiej siły ducha —
 To niechaj ślepo świętych przewielebnych
słucha —
- Ja mam w sobie dość siły, by iść samodzielnie,
³⁰ By po rozumach ludzkich kroczyć nieśmiertel-
nie. —
- Niech mnie klątwą obrzuca — ja się nie ulęknę —
 Jeśli mam przed kim klękać — przed sobą ukłękne!
 Ja żyję sam dla siebie — i drwię sobie z świata,
 Nie wiem, jaka po śmierci czeka mię zapłata
³⁵ I czy jest ta zapłata? — Lecz wiem, że to życie
 Tyle warta, co ten dym ginący w błękicie...
 Myśli to z duszy prosto — a nie samochwalne.
 Zresztą, jeśli się znudzę — to w łeb sobie palnę...

TĘSKNOTA

Widzę was duszą — szumne, czarne smreki —
Widzę was, smukłe, nieborosłe jodły!...
Wy wszystkie moje!... Ja nieraz szlę modły,
By was zobaczyć jeszcze, choć daleki...

⁵ Czarnych potoków fantastyczne steki
Nieraz dzikością myśli moje wiodły...
Jam je oznaczał przeróżnymi godły,
Co w ustach ludu żyć będą na wieki...

Jest jedna z srebrnych — kaskada — promieni,
¹⁰ Co o kamienie wody swe roztrąca —
Więc ja ją ochrzcił godłem — Julijusza...

Dziś wyobraźnię wspomnieniem płomieni,
Gdy myślą w góry pobiegnie tęskniąca...
Ja cały jestem — jedna tęskna dusza...

DO MATKI

O droga moja! ja zawsze przy Tobie
Myślą — i z Tobą cierpię, marzę, czuję —
Wieści o Tobie z przeczucia wysnuję —
Wiem — co dziś robisz; wiem — co w każdej dobie.

⁵ Tobie winienem — co dla świata zrobię,
Bo wszystkie myśli od Ciebie przejmuję!...
Myśli te wołają do serca przykuję —
I spalę w popiół na ojczystym grobie...

Za każdą razą, kiedy spać się kładę —
¹⁰ A sen znużone powieki przymruża,
„Dobranoc” szlę Ci przez Anioła Stróża...

Pamiętam — nieraz Tyś mi czoło blade
Całując — łzami oblewała skronie...
I dzisiaj chodzę w płakanej koronie!...

D O E. B...

Kiedy Ty się wybornie bawisz wpośród swoich
 Albo w anatomiji zagłębiasz się księgę —
 Ja samotny, tęskniący — pomny przestróg
 Twoich —

Piszę — a roje myśli spowiły mi duszę...

⁵ Wiedz, drogi, że przed myślą mam świętą
 przysięgę,
 Którą, choć słaby jestem — to wykonać muszę!!
 Czyń me Hamletowskie — w chęciach się
 spowiły!...

Ale je siłą woli w kształty uduchowię...

Dawniej człowiekiem byłem — dziś tylko
 w połowie

¹⁰ Jestem nim — i już takim zejść do mogiły!...
 Dawniej — w przyjaźni serce złożyłem niewinne —
 Dziś czuję wstyd na skroni, gdy Ci daję rękę...
 Choć błędzić — ludzką rzeczą... i grzechy
 dziecinne!...

Jednak pomnij, zem przeszedł Tantalową mękę

¹⁵ I ból mię przeanielił... — i czuję się czysty
 Jak dym z ofiary krwawej lub błękit przejrzysty!...
 Wiele ja łez wylałem na swym własnym grobie,

LEŚNE NIMFY

I

W trzęsawiskach zdrażliwych — pod wodą, gdzieś
na dnie,

Mieszkanie nimf zwodniczych — pałac
kryształowy...

Boginki te — gdy nocą zejdzie księżyc nowy —
Na śmiertelników sidła zastawiają zradnie...

⁵ Jaki los nieszczęśliwych porwanych — któż
zgadnie?

Lud baje — że im nimfy odrywają głowy,
Czaszkami ozdabiając ogród brylantowy —
To pewnym — że już taki na wieki przepadnie!

Nieszczęsny, kto w noc ciemną zabłąkał się
w lesie!

¹⁰ Chociaż pacierze klepie — i trzykroć się żegna,
Daremnie! półboginek krzyżem nie odegna!...

One w ogień się mieniają — i ludząc przechodnia —
Wodzą go po szatańskich mieszkaniach aż do
dnia!...

Nieraz te słowa miłe chyży wiatr mu niesie:

II

15 „Przechodniu! zbliż się do mnie — ja cię
 poprowadzę
 Przez mchem słane polany — koło «Srebrnych
 źródeł» —
 Na trzęsawiskach — lotnych nie użyjesz szczudeł,
 Bo jak orłom podniebnym dam ci skrzydeł
 władzę!...

Miękką paprocią leśną — drogę ci wyglądę...
 20 Może chcesz — jak duch leśny, bujać wyżej
 jodeł? —
 Może chcesz — szczytów chmurnych dosiąść, niby
 siodeł? —
 Chodź za mną! — na najwyższym szczycie cię
 posadzę!...

Nie chcesz?! — a więc po czarnych bagnach
 będziesz błądził —
 Drzewa wieżą kościelną — rzekę drogą sądził —
 25 Na wszystko będziesz patrzył przez zasłony
 mgliste!...”

— I ognik się migoce — i przechodzień błądzi,
 Drzewo wieżą kościelną — rzekę drogą sądzi —
 Dopóki nie zaświecą promienie złociste...

POŻEGNANIE GÓR

Żegnajcie, moje marzenia wy złote!
Żegnajcie, góry — drzewa i potoki,
Szumy wichrowe, z którymi w obłoki
Myślami latam — i powieści plotę!...

⁵ I jak wędrowiec, pod jesienną słotę,
Ku wodospadom kieruję swe kroki...
Podumam chwilę — i rzucając stoki
W świat wiodę z sobą — śmiertelną tęsknotę...

Żegnajcie, bracia! Może już na zawsze...
¹⁰ Ja nie zapomnę o was, towarzysze!
A wy? — My nigdy! — Słowo? — Uścisk dłoni...

Jeszcze z daleka „Boże prowadź!” — słyszę —
I te obrazy coraz mniejsze, mgławsze —
I echo tylko jeszcze za mną goni.

WSCHÓD KSIĘŻYCA

Czerwone koło księżycy się toczy;
Powoli zza chmur blaski wydobywa...
Bładym promieniem w błękitach popływa,
Zanim się skąpie w źródlanej przezroczy.

⁵ Blaskiem przestrasza i przywabia oczy —
A tęskną duszę do marzeń porywa...
Do myśli tylko dziwnie się odzywa
Ta plama, co się w świetle jego mroczy...

Skazę tę — która w księżycu czernieje —
¹⁰ Widać, gdy snuje od łez ciemną przędzę,
W ludzkości światle — i cieni jej lice...

Księżyc na nowiu nigdy nie zbieleje...
Z ludzkości jednak, gdy zmyjemy nędzę,
Jaśniej zapłonie niż świetlne księżyce!...

Kraków, 10. V. 1895

C A R

Wsluchany w szumy, co płyną od spodu,
Car stał na głowach własnego narodu
I z krzyków szydził — a z szumów się śmiał;
Lecz nagle pobladł — zobaczył w oddali,
⁵ Jak na czerwonej — krwią spienionej fali,
Krwia ubroczony — wolny sztandar wiał...

Stój, dumny carze — na czaszkach poddanych,
Niech but twój gniecie — własną krwią zalanych,
Wszak to bydłeta — a tyś bóg i pan!
¹⁰ Lecz biada, carze! — gdy twoje postumy,
Czując ćwiekami wiercone rozumy
Zechcą się obmyć krwią twoją z tych ran! —

CZY NA LUDZI SIĘ SKARŻĘ?
CZY NA WŁASNĄ DOLEĘ?

Wsluchany w gwary ludu — chcę odróżnić głosy,
Które z bezsłownych szumów głośnym echem
jęczą —
I słyszę same skargi, które się tysiącą
Na modlitwy, łzy gorzkie i kryształne rosy...

⁵ I smutny — okiem myśli spoglądam w niebiosy,
Na siatkę gwiazdek jasnych anielsko-pajęczą,
Na księżyc, co odwieczną wiedzie walkę z tęczą,
Że ją słońce w piękniejsze barw przystraja kłosa.

I zdziwiony — w wszechświecie same słyszę
skargi...

¹⁰ Gwiazdy na księżyc płaczą — księżyc na blask
słońca,
A słońce na świat ciemny — i dalej... bez końca.

A ja?... i łza serdeczna zwilżyła mi wargi...
Czyż i ja razem z światem znoszę skarg niewole?
Czy na ludzi się skarżę? czy na własną doleę?...

Kraków, 8. VII. [18]95

Patrz, widzisz w dali
Mnogi lud wali...
Jedni chcą gruzy
Zniszczyć do szczętu —

⁵ A na ich miejsce
Zbudować nowy
Gmach posągowy —
Drudzy naprawiać
Pragną ruiny —

¹⁰ I z starych gruzów
Gmach odbudować...
Wcześniej czy później
Odbudowany
W gruzy poleci —

¹⁵ A nowy będzie,
Choć w innym stylu,
Przez wieki stał.

CIESZCIE SIĘ!

Cieszcie się, władcy! Uczujcie z hałasem —
Użyjcie chwilą — prześnijcie, bo z czasem
Przy uczcie zabrzmi nasz burzący śpiew!
Struje zabawę — odbierze apetyt —

⁵ Dźwiękiem zapowie — że dla was już przesył —
Echem piekielnym w żyłach zmrozi krew!

My ciałem karły — lecz duchem olbrzymy!
Myślą — z przyszłości rozślaniamy dymy —
Słyszymy lepiej przepowiednię burz!...

¹⁰ Gdy świat w piekielnym zatopi się szale —
Wy drzeć będziecie na swym piedestale —
A my z posągów ścierać będziemy kurz!...

Więc dalej! huczno bawcie się i gwarnie —
Pójdzie słodyczą wesołą swą psiarnię —

¹⁵ Uczł nie zamąci — dziś spokojny wróg!...
Lecz wiedźcie, „wielcy”, że zgon wasz już bliski!
Dziś was nie ranią — niesilne pociski —
Lecz przeszłość nasza!... i za nami Bóg!...

DO JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Duchu — w cielesną przybrany opone,
By światu myślą i natchnieniem świecić —
Tyś zdołał popiół przygasły rozniecić
I dumy w myślą przybrane koronę

⁵ Posłać na ziemię... duchu! wielbię ciebie.

Nie wiem, czyś w elizeum dzisiaj — w wieszczów
niebie...

Zjaw się choć we śnie, porozmawiaj ze mną,
Bądź w myślach przy mnie zawsze i nade mną!...

O J, M A T U L U

Oj, matulu, czemuś ty mnie
Nauczała kochać — czemu...
Dziś on nocą — dzionkiem przy mnie,
Myśl się sama rwie ku niemu...

⁵ Oj, matulu... daj mi ziola,
Ja wypiję — może zasnę...
We śnie nawet — on mnie woła.
Śnię i kocham... śnię i gasnę.

Oj, matulu!... Boże! Boże!
¹⁰ Jutro dobre będą wieści.
W lewym uchu dzwoni!... może
On przyleci i popieści...

On przyleci i zapowie,
Że niedługo do kościoła
¹⁵ Pójdziem... Matus! może — kto wie —
Zapowiedzi ksiądz wywoła...

Oj, matulu!... coś mi smutno,
Mnie się życie nie uzłoci —
Gdy po ślubie skrzypce utną,
²⁰ Toć się duszkę ozochoci!...

ZIMOWA NOC KSIĘŻYCA

I

O czarodziejska nocy księżycowa!
Do marzeń duszę porywasz jak w sieci...
I obłąkana myśl ku tobie leci,
Szczęściem się poi, a cierpienia chowa.

⁵ Na srebrzystym tle śniegu — jasność dniowa
Krystalicznymi powabami świeci...
Cisza... w podziwie słowo nie uleci,
Za prozaiczną wydaje się mowa!

Milczeniem — człowiek wielbi boskie cudy,
¹⁰ Myślą podziwia zaziemskie ułudy —
Baśń czarodziejska — noc ta srebrnolica.

Księga otwarta: gwiazdy, twarz księżyc
I szata śnieżna — w brylanty strojona... —
Niech czyta dusza — i w tej bajce kona...

NIEPOKALANA

II

Księżyc się słońc pod Jej stopy —
Gwiazdki we włosy rozpuszczone
Dyjamentami się wplątały —
I przez niebieskie płynię stropy,
⁵ Przez te obłoki zanielone,
Gdy śnieżnych stóp Jej dotykały...

Strojna w dyjadem gwiazd promiennych,
Różowa tęczą dziewiczości —
Płynię ku ziemi mleczną drogą...
¹⁰ Królowa, jaką z wysokości
Dusz — wieszczę z widziadł sennych
Wymarzyć tylko mogą...

Królowa Niebios — Pani świata,
Dziewica w boskim macierzyństwie,
¹⁵ W niebiańskim blasku ziemi świeci.
Miliony głosów Ją dolata...
Tam — pod stopami biedne dzieci
Ją wielbią w kornym nabożeństwie...

Ona tam w gwiazdach, w nocnej tęczy,
²⁰ Ta Pośredniczka ziemi z niebem,

Światło z niebiosów — na świat sieje
I gdy się mnóstwo próśb tysięcy,
Ona użyźnia ziemię chlebem,
Sypie sierotom sny... nadzieje...

- ²⁵ Ona tam w gwiazdach na księżycu
Boleje smutkiem drogich dzieci,
Prośby pod stopy Syna kładnie...
A nieraz smutek na Jej licu
Gwiazdką lzy w oku się zaświeci —
³⁰ I z żalem na świat nocą padnie...

WIOSNA

Z CYKLU „NIEPOKALANA”

I

Deszcz splukuje resztki śnieżnej szaty
I przetapia białe śniegu strzępy —
Świeżą trawką zielenieją kępy,
Zielonością zwiększają się płaty
⁵ I szerzeją czarne pól ustępy...
Wiosna! Jedno słowo — w pączkach kwiaty,
Drzewa, zimą sposepniałych ludzi
Do życia budzi...

Otrząsa się ziemia z sennej leży,
¹⁰ Mgłą przeciera oczy jezior szklistne —
Wszystkie twory nowym życiem istne
W muślinowej, wiosennej odzieży
Patrzą życiem w gwiazdy wiekuistne,
Strojne od swej natury — macierzy;
¹⁵ Pragną tylko Opiekunki bytu —
Z niebios błękitu...

Ona cudem zakwitła liliją
Na budzącej się do życia łące —

I błękitem oczy jaśniejące
20 Szle stworzeniom. A co się zaśniąją —
 To się budzą astry, bratki skrzące,
To powoje, to się róże wija —
 I żyjątką błyszczą, kwitną, rosną
 Za Matką — Wiosną...

25 I lilią przez kwiatów kobierce
 Płynie — mgłą się osłaniając światu...
 A spowitą w tej białości kwiatu
Któż by przeczuł w maleńkiej iskierce?
 Że jest — świadczy życie, mówi serce,
30 Kwiat ją oczkiem pokazuje bratu:
 „Patrz, to Czysta, Boska, Lilijana —
 Niepokalana...”

I powrotne czują ją ptaszęta,
 Gdy się w tysiąc rozśpiewają tonów...
35 Ona wśród tych życia milionów
Drugi raz się czuje Wniebowzięta...
 Pośród kwietnych, wielbiących Ją tronów
Panowanie miłości Ją pęta —
 A poddany — cały świat radosny
40 Dziewicy — Wiosny...

MEFISTO

Zamęt straszliwy w państwie Belzebuba,
Lucyfer wściekle rzuca się i miota:
„Rewolucyją podnosi hołota!...”

Duszolap wrzasnął z pełnej piersi: „Zguba!”

⁵ Mefisto nawet rzucił bokiem zyza
I ze wściekłości paznokcie obgryza...

Ja tylko jeden nie zszedł z posterunku,
Choć mię do buntu ciągnie bratnia klika...

Spełniam swój urząd wedle opatrunku

¹⁰ Powierzonego mi z góry Stańczyka...
Przykręcam warsztat — kraję go na poły,
Pakuję w kocioł — i dolewam smoły...

Widząc Belzebub, że mu wiernie służę
I w bunt koleżków nie kładę ogona,

¹⁵ Ku mnie obraca swoje oko duże:

„W tobie, Smołolej — rzeczce — ma obrona!...
Dam ci robotę — lepszą niżli w piekle,
Bo i tak widzę, że się nudzisz wściekle!...”

Oto już żaden z podłych «buntowszczyków»

²⁰ Nie chce w arendę objąć Galicyi...

A tam mam tylu przyjaciół-stańczyków,
Jak w żadnej innej na świecie nacyi!!
Zerwać tak z nimi głupio, niemożliwie,
Po tyloletniej dobrej komitywie!...

- ²⁵ Wiesz co, Smołołej!... zrób mi tę przysługę,
Będę ci za to wdzięczny niewymownie...
Skórę wołową, ogniową sztalugę
Weź — i zapisuj mi wszystko dosłownie:
Złodziejstwa, świństwa — nawet zdradę podłą...
³⁰ Ale zaczekaj!... weźmiesz moje godło..."

„Dobrze, ojcaszku!... — rzekłem — biorę widły,
Smołym się napił i przetrącił chrustem,
Na czarno-żółte stroję malowidły
Ogon — by rzekli, że się stroję z gustem...

- ³⁵ Ruszam... Ojcaszek wierne sprawozdanie
Dwa razy w miesiąc ode mnie dostanie..."

(c. d. n.)

ZE „SNÓW”

I

Jest na ziemi urocza kraina —
Gdzie daleko mieszkańcom do grzechu,
Gdzie nie spotkać ziemskiego uśmiechu
Ni rzek miodem płynących, ni wina...

⁵ Czasem smutnie tam szumi osina
Nad potokiem gwarliwym w pośpiechu...
Mowa ludzka podobna zaś echu,
Kiedy przeszłość weselszą wspomina...

To kraina potoków, strumieni,
¹⁰ Gór i lasów, tonących w mgłę szarej,
Ciepłych ludzi — i zimnych kamieni...

Tam, skazany za pieśni na kary,
Na dumania posępne jak zima —
Tam... powlokłem się z twarzą pielgrzyma...

III

Do potoków rwała się ma dusza,
Porywana piorunem zapału
I prędkością jednej chwili, szału,
Który tętno serc iskrą porusza...

⁵ Czas — staruszek wlecze się pomału,
Godzinami mąk życie ukrusza...
Mnie nie chwyta ni spokój, ni głusza —
Lecz piorunny skok do ideału!

Chwytam chwilkę, żeby z wodą bystrą
¹⁰ Wartko, lotnie płynąć póki życia
Na spienionym żywota potoku...

Po cóż zwlekać, aż się z czasem sny strą —
Kiedy łatwo uniknąć rozbicia
I cel dążeń chwycić w wartkim skoku.

IV

Szmerem drgań oddźwięcznych mknie po lesie
Chyży wietrzyk... Szczęśliwy, gdy w czyste,
Szare szyszki szumowin naniesie
I rozplecie włosy brzóz srebrzyste...

⁵ Wśród pościeli liści drży szelestem,
Chyłkiem wionie poprzez skał przyciesie —
Lub mieszane szmery w echach niesie...
„Jestem!...” cichnie — coraz ciszej... „jestem...”

„Jestem!...” szepczą brzozy zadumane...
¹⁰ „Jestem!...” huczą dęby tajemniczo...
„Jestem!...” w skałach ozwało się na dnie.

Nim się echem wszystkie echa zliczą,
Nim odbiją o ostatnią ścianę,
Owo: „Jestem!” w nieskończoność wpadnie.

CICHE WESTCHNIENIA

I

Doloż moja, ty nieszczęsna Dolo!
Łzą mię gorzką karmisz na wieczerzę —
Mimo, że mię tve napoje boła,
Dolo moja! miłuję Cię szczerze...

⁵ Ciebie śpiewam, przy pragnień rozbiciu
I ścian słabych okrętowych chrzęście —
Gdybym nie miał smutków w bladym życiu,
Czyżbym wiedział, że istnieje szczęście?

27. XI. 1896

TWORZENIE PESYMISTY

Z jaszczurczych plemion ludzie się wylęgli,
 Pełno ślimaków czołga się po świecie...
 I wśród tych stworzeń snuć żywot poecie!...
 (Brr... jak tu zimno... Magduś, przynieś węgli!)

⁵ Sumienia ludzkie — wywracają salta,
 I w rynsztokowe upadają błota —
 Mądrość zaskrzepła — niby mrożna słota...
 (Muszę wyjść... Edziu! pożyczysz mi palta?)

Znam ja cię, mrozie — serc ludzkich przebrzydły,
¹⁰ Więcej bym ciepła znalazł między bydły!...
 Albo u dzikich Hindusów z Urala...

Już mi ostatni płomyk błyska z dala —
 Lecz i ten... (Władek!... niech cię piorun
trzaśnie!...)
 Ostatni płomyk... (Masz!... i lampa gaśnie).

S A T Y R A

Dobrze to stanąć ponad światem,
Wprzód utopiwszy rozum w winie —
I bez wyjątku chłostać batem,
Co tylko pod nos się nawinie.

⁵ Ale to sztuka, mosterdzieju —
Ubrawszy satyryka togę —
Mózg ludziom lepić z swego kleju
Albo im nową wskazać drogę...

Albo, co trudniej — zbyć się dumy,
¹⁰ Że boski satyr nie śmie błędzić —
Owszem, [w] szydzone zstąpić tłumy
I najpierw zacząć siebie sądzić...

Brylantami świecą gwiazdki złote
Na śnieżystej szacie — na tęczowej...
I nędzaczom błyszczą na tęsknotę,
Na zaśnione w życiu sny głodowe.

⁵ I śnieg leci — niby lekkie puchy;
Manna z nieba nie karmi, lecz ziębi...
Owinęły nieraz te pieluchy
I sierotę zmroziły w swej głębi...

Cudna ziemia — cudniejsza, gdy nocą
¹⁰ Księżyc szatę poustraja w gwiazdy —
A na niebie iskierki migocą
I jaśniejają ogniste pojazdy...

Cudna ziemia... — cudniejsza, gdy w chacie
Nędza z kątów wylazi koścista —
¹⁵ I zgłodzone snują się postacie,
A w ich oczach ból lub iza złocista...

Rwie się człowiek do życia, do czynów —
Chciałby lotem kościoły powalić —
Za liść marny, zerwany z wawrzynów,
Który chciałby w ołtarzu zapalić...

⁵ Rwie się człowiek do nieziemskich działań —
Gubiąc myśli po ziemskich śmietnikach —
Za godzinę porywów i pałań,
Które nikną w błędnych ognikach...

Ze wszystkich cierpień, które idą
Za całą ludzkich snów ohydą —

Ze wszystkich rozdartych ran,
Które się suną po niewoli —

⁵ Jest jedna — co najwięcej boli:
Niewolny stan...

Nie myślał pewno w Wszechpotędze,
Choć wszystkie karty w myśli księdze

Przeglądał Wszechwiedzą Bóg —

¹⁰ Że łąz świątnicę stworzył tylko —
Gdy chciał mieć człeka choćby chwilką
U swoich nóg...

D O...

Dwa różne światy stoją dziś przede mną:
Świat ciężkiej pracy — lub zabaw weselnych...
Ja już wybrałem — moją dolę ciemną,
Życie samotne — posągów kościelnych...

⁵ Przed takim życiem — rozsnuwam wspomnienia
I robię z duszą rachunek sumienia.

Już lat dwadzieścia żyłem na tym świecie,
A nie przeżyłem jednej chwili czynu...
Marzyłem tylko (wszak wolno pocie!)
¹⁰ O jakimś liściu zerwanym z wawrzynu,
O jakichś grobach zaręczonych z ciszą,
Co duszę z ciałem na śmierć zakołyszą...

Dziś stoję jasno przed czynów ogromem —
Znam ich rozmiary — i końcowe cele...
¹⁵ Choćbym tysięcznym zerwał je atomem,
I tak w tym życiu działałbym już wiele.
Lecz — ja na wszystkie myślami się ważę,
Choćbym z popiołów miał topić potażę!...

A wieść mię będzie nie bezmyślna gminność,
²⁰ Ani za myślą wlokąca się sława —

Lecz tylko twarda człowieka powinność:

Gdy przesąd duchy zatapia, jak lawa —
Ja sam duch wolny — te rzeki rozlane
Zaklnę — i murem na poprzek im stanę!...

- ²⁵ Może mi przyjdzie ludziom rzucać w oczy
Słowa, od których pól mieszkaniac zblednie,
Dlatego tylko, że nie są powszednie —
Może tą gwiazdą błysnąć, co się mroczy
I nigdy rankiem światła nie zapali,
³⁰ Bo słońce blisko — a ona jest dalej...

Może mi przyjdzie o „Niebo” zaczepić —

Dlatego tylko, że człowiek się zniża
I na błękitach chciałby Niebo sklepić...

- A myśl ma lotna, łaknąca i chyża
³⁵ Przedrze ten błękit... a może tam dotrze,
Gdzie nic nie wiedzą o Niebie i Piotrze...

Może za ową śmiałość biednej myśli

Stanę się wszystkim moim bliskim — wrogiem...
Wszak, co świat zrobił z swym pasterzem Bogiem,

- ⁴⁰ Jacy kapłani na krzyżach zawisli?...
Może... ja serce otworzę im całe —
Kto czystszy — niechaj rzuci na mnie skałę.

Ale na myśl mą! niech mi się nie ważą

Rzucać swych jądów ludzie z boską twarzą,

- ⁴⁵ A z sercem pleśnią podłości pokrytym!
Choćby mię oni naszli skrzydłem zbitym —
I zwalonego karmili pociechą,
A dobijali tysiącletnim chrzestem —

Ja przywalony krzyczał będę: „Jestem!...”

.
50 Póki mi w niebie nie odpowie echo...

18. IV. [1897]

BŁOGOSŁAWIĘ CIĘ...

Błogosławię cię, życia mego wiosno!

Ty mi pozwalasz pić czary w naturze

I czuć, jak kwiaty tajemniczo rosną;

Ty mi wskazujesz tęczę na lazurze,

⁵ Którą ja chwytam na lutnię i tworzę
Barw i kolorów promieniste morze...

Błogosławię cię — ty wiosno rozkwitu!

Gdy się myśl świeża jak kwiatek rozwija,

W jasnych zapalach sięga do błękitu

¹⁰ Albo ku słońcu jak orzeł się wzbija —

To za chmurami ciągnie jak żurawie...

Wiosno uniesień — ja cię błogosławię!...

* *

*

Lecz kiedy syty wiosnianych zachwyków —

Podsuwam myśli płomienniejsze żądze:

¹⁵ Dobiec tam, gdzie jest zagadka wszechbyków...

Wtedy daremnie po przestworach błędę!

Jak iskra — rzucam półcienie niejasne,

Jak iskra — w cieniach bezgranicznych — gasnę...

Więc za te dźwięki, których ja nie słyszę,
²⁰ Za wszystkie światy, które ja przeczuwam —
Za nowe twory, które w boskiej pysze
Stawiasz na gwiazdach, mówiąc: „idą ku wam...”
Za to nieznanne, które w snach wspominam —
Wszechwładna siło Ty — ja Cię... przeklinam!...

Bo mu łezki są potrzebne
do życia...
²⁵ Płacz i tęsknij, i rosami
leć z cicha —
Bo on w piaskach — bez napoju
usycha...
Wiem ja, pieśni — za czym kwilisz
³⁰ żałośnie —
Bo ci smutno — że na piaskach
kwiat rośnie...

19. V. [18]97

ZE „ZWĄTPIEŃ”

I. SĄ CHWILE...

Kiedy myślami latam, burzę, niszcę —
Wówczas się czuję sobą... Lecz są chwile,
Kiedy złamany, jak uschłe badyle,
Padam na marne mych porywów zgliszcze...

⁵ Czuję, że wielkich nadziei nie ziszczę,
Że tyle zwątpień jest w mej orlej sile...
I już bym wolał tarzać się w tym pyle,
Niżli z pajęczyn omiatać bożyszcze.

Są chwile, kiedy myśl ma, o sklepienie
¹⁰ Na próżno bijąc zciężałymi pióry,
Zmęczona pada u progu kościoła...

Na próżno błagam, proszę o wytchnienie
I wzrok zamglony podnoszę do góry —
Moc jakaś wielka ciągnie mnie i woła...

II. PIELGRZYM

Ledwo, jak pielgrzym, znużone me ciało
Złożę na biały przydrożny grobowiec
I pocznę duszę kołysać zbolałą,

Wiecznie goniący zapały wędrowiec —
5 Już mię Konieczność pcha i dalej pędzi
Do zaświatowych bezmiarów krawędzi...

Wiecznie mi w duszy gra, dzwoni i tętni
Muzyka jakaś z zaświatów płynąca...

Ja idę za nią, jak ci obojętni,
10 O których serca śmiech ludzki nie trąca —
Jakbym miał cząstek własnej duszy szukać
Lub w melodyjach ziemskość mą oplukać...

Idę, jak cienie przeklętych aniołów,
Z rajem za sobą, a piekłem na czole;

15 Ulatujący jak iskra z popiołów
I wiecznie w ziemskim tonący popiole...
Na bruzdy ziemskie kierujący kroki,
A sercem w boskie wpatrzony obłoki...

Idę, jak wielbłąd, po piaskach pustyni:

20 Nogi mi grzęzną, a promienie pięką;

W dali... przede mną pędzą Beduini
I wzrok stęskniony ślą za świętą Mekką...
Ja tylko jeden w tych piaskach bez końca —
Bez boga, Mekki, w słońcu — a bez słońca...

JESIENIĄ (LISTY)

Gdzieś mi ulata dziecinna tęsknota
Za czymś podniosłym i wielkim, i świętym —
I kląć przyszedłem przed ostatnie wrota,
Skąd dalsza podróż jest kołem zaklętym...

- ⁵ Przeszedłem wszystkie kałuże i błota
I krwią ludzkości zbryzgałem kolana.
Przecież to wszystko zgnilizna, podłota
I jedna wielka, obrzydliwa rana...

Regulice

WRÓŻBY

[I]

A ja Ciebie, złota moja,
Widzę w dali —

Jak przed burzą rozczarowań
Drżysz na fali —

⁵ Jak ku niebu szlesz z rozpaczą
Oko smutne —

A łzy Twoje lecą w morze —
Łzy pokutne...

II

A tam na niebie mrok,
¹⁰ Jak czarne mity...

Po co zatapiać wzrok
W nieznanne świty?

A tam w głębinach łez
Nikt nie przeliczy...

¹⁵ Po co do smutków lać
Smutek dziewiczy?

III

Do mnie! o luba! do mnie
Płyn na fali —

Ja Ci tęczyowy świt
²⁰ Ukażę w dali...

Ja rozpogodzę Twoje
Oko smutne —

I spiję z Twoich rzęs
Łzy pokutne...

28. VII. [18]97.

Gdy ją jesienny szron
20 i mrozi, i oprósza...
Gdzie mi na wielki ból
posyłać serce drżące,
Gdy wśród jesiennych pól
i ros, i lez tysiące...

JESIENNE LIŚCIE

II

Zaszumiały nade mną konary,
Liście liściom szeptały na ucho:
„Po cóż nasze cmentarze i mary
Budzisz senne pieśniami w noc głuchą...”

⁵ Poruszył się zbudzony dąb stary,
Wiatr zatrząsnął jedliną-staruchą
I wybuchnął świszcząco — a sucho:
„Po co ruszać snom martwe ofiary”.

Pst — wietrzyku — oszczerstwem nie szalej:
¹⁰ Nie noś skargi konarom w tę stronę,
Gdzie je starość mym uszom przegina...

I ci starzy — przed laty nie spali,
Widziałem ja konary zielone,
Gdy młodością bujała jedlina...

Z M G Ł Y

Z mgły, co na ziemię zasłoną opadła,
Rwie się ku niebu myśl wolna i wielka...
Cielesną formą w niedolach przybladła,
Wolna myśl ludzka, czynów rodzicielka...

- ⁵ Rwie się, wzlatuje, w rosach kąpie skrzydła,
Stroi do lotów — i zasłonę targa —
A za nią ze mgły, jak ciemne straszidła,
Wstaje ku niebu jedna wielka skarga.

ZNISZCZENIE

- Obłokiem wstajesz ze śpiących mórz,
Sine zniszczenie!
I stroisz płaszcze w zachodnich zórz
Krwawe płomienie...
⁵ I płyniesz na świat ceglastą chmurą,
Gdzie śpiący grzmot
Echem odnosi z ciemną wichurą
Błysk, piorun, młot...
A kiedy błysniesz — z lasów łomy,
¹⁰ Dąb się ugina — lecą domy,
A kiedy jękniesz — ziemia błąda
Głuchym ci echem odpowiada...
A przed tobą śmierci bożyszczą
I błękit siny —
¹⁵ A za tobą: pożary, zgliszczą,
Ruiny...

D O...

Widzę z daleka błyski broni
I słyszę jakby szczęk oręża,
Każdy do mety wspomnień goni
I pada w drodze lub zwycięża.

⁵ Tryumfatorzy w tej gonitwie
W pamięć się pchają serca cieśnią,
Ja tylko jeden, obcy w bitwie,
Samotny stoję z rzewną pieśnią.

Gdy już bagaże swe pownoszą
¹⁰ I każdy tryumf swój uświęci —
Niechżeć i usta me wyproszą
Skromną posadę w Twej pamięci.

ZŁOTA NADZIEJO!

- Kiedy się harne jodły rozszumią,
Jękiem rozżalą,
Kiedy się tęskne brzozy zadumią
Nad błędną falą,
⁵ Kiedy się czyste łąy na ugorze
Skryształą w rosy,
A płacz rozniosą po ciemnym borze
Echa i głosy,
Gdy się już ziemia z oparów mglistych
¹⁰ Podniesie łkaniem —
Ty... się narodzisz z tęcz promienistych
Świtaniem...
Ty słońcem spłyniesz na jasny dzień,
Złota Nadziejo!...
¹⁵ Gdy już od ziemi ostatnich tchnień
Wichry powieją...

„...ALSO SPRACH ZARATHUSTRA”

I

Zakład wszystkie siły wołą,
Zahartować ciało
I obrócić wzrok sokoli
W przyszłość rozwidniałą...

⁵ A kiedy się z Dobrem zgodzi
Wszepochętężne Zło —
Na mistycznej płynąć łodzi
Z nadpowietrzną mgłą...

.

I w zaśnioną przyszłość lecieć
¹⁰ Po nadludzkie berło...
To, jakby miał słońca — świecić
Kałakucką perłą...

Bo Zło z Dobrem tak się zgodzi,
Jako ogień z lodem —
¹⁵ A ludzkości nie odrodzi
Tytanicznym rodem...

Aż gdy Miłość spod popieli
Zabezpieczy — tron,
To i ludzkość przeanieli
²⁰ Nadczłowieczy — zgon...

JESIENNE LIŚCIE
WRÓŻBY

I (BABSKE LATO)

Mówią mi ludzie starzy,
Ze ładne lato będzie
I chleb się ludziom zdarzy —
Bo „pająk lato przędzie”...

⁵ A ja bym rzekł, że póty
W niedoli lata płyną —
Póki ten świat osnuty
Jedwabną pajęczyną...

II (WCZESNY ŚNIEG)

Mówią mi uroczyście,
Że się dola odmieni —
Gdy „śnieg spadnie na liście
Na początku jesieni”...

⁵ Ja zaś z lodów nie wrózę
Lepszej doli na świecie —
Choć widziałem i róże,
Które zmroził śnieg w lecie...

JESIENNE LIŚCIE

I

Szły za mną družki dwie
Družki dwie —
Jak siostrzyce duszy biednej —
Fantaz[y]ja — imię jednej,
⁵ A druga się Prawdą zwie...
Oj, Prawdą zwie!

Poczęły wianek wić,
Wianek wić
Z kwiatów rwanych gdzieś na łące,
¹⁰ Potem życie promieniające
Snuć na srebrno-złotą nić...
Oj, złotą nić!...

„Siostrzyco, wianek złóż
Wianek złóż:
¹⁵ Weź lilijkę, niezabudkę
I bławatek, i stokrótkę,
I powoje białych róż...
Oj, samych róż!...

I wiły družki dwie
²⁰ Družki dwie —

Siostra Prawda wiła wiernie,
Ustroiła w ostre ciernie,
W same ostre ciernie zle...
Oj, ciernie zle!...

²⁵ Tak za mną łąką szły,
Jak dwie mgły:
Jedna perły mi zbierała,
A druga je podawała,
I poniosłem z sobą łązy...
³⁰ Oj, ciche łązy!...

PIELGRZYM

I

Szara kraino jałowców i polan!

Bardzo mi droga sercu od kołyski!

Przed żadną siłą nie uginam kolan —

Lecz Tobie jestem pokorny i niski.

⁵ I tak się korzę przed Twoim ubóstwem,
Jak dziady moje przed pogańskim bóstwem.

Dawno to bardzo, dawno, gdym Cię widział

W innych kolorach i w jaśniejszej szacie...

Dzisiaj, gdy mi już cały świat zohydział —

¹⁰ Inaczej pewno spoglądam i na Cię...

Ty mi już szara, jak dawna mogiła —

Taka posepna, nędzna... a tak miła!

I wiatr już szumi nie w rodzimej gwarze,

Lecz w jakichś jękach głuchych i zadumie...

¹⁵ Z polan i szczytów zbiegł w dół — na smętarze

I jęczy, płacze, zda się, że rozumie

Tych, którzy przeszli — i tych, co nie przyjdą,

Aż nowe słońca na obłoki wnijdą...

I zdaje mi się wciąż, że ku mnie płyną

²⁰ Wołania wiatrów tak rzewne i ciche

Jak żal orlicy za orłem — dzieciną...

A choć mam czoło nie ubrane w pychę,
Jednak mi serce nieraz cicho wspomnie:
„Po czym te wiatry kwilą?... może po mnie?...”

- ²⁵ O, bo pamiętam, kiedym w świat odchodził
Jak mię wracały i jękiem, i płaczem...
A jam, żegnając, sam jak wiatr zawodził
I nie ucichnął, aż w życiu tułaczem...
Aż zobaczyłem — świat zimny z kamienia
³⁰ I stokroć większe od moich cierpienia...

II

- Owce przygnałem do podoju... Bartko,
Który gnał woły, z bólem mi powiedział,
Że kartka przyszła po mnie... Pędzę „wartko”,
Wpadam do izby... Ojciec, który siedział
³⁵ Na ławie, skinął na mnie białą kartką
I nachmurzony oznajmił, „bym wiedział,
Że już od jutra muszę iść do szkoły...”
I wyszedł jakiś zły i niewesoły...
- „Co by się ojcu mogło stać? — myślałem —
⁴⁰ Czyżby mu może przypadkiem szło o to,
Że nie będzie miał kto wyganiać owiec?”
Alem wziął kartkę z prawdziwym zapałem
I pognał w pole z krzykiem i ochotą —
I nie zważając — cierniak czy jałowiec —
⁴⁵ Ubiegłem długie stajanie pastwiska,
Zanim dopadłem śmiechów u ogniska...

- Z daleka wołam: „przyszła kartka po mnie!
Żegnajcie, bracia! już jutro do szkoły...
Ale mnie żaden z was tu nie zapomnie?
50 Co?...” Siadłem przy nich. Ustał gwar wesoly,
Każdy zapewniał mię z żalem: „Co do mnie —
To bym sto razy wołał pasać woły!...”
I widząc, jak mię żalują chłopczyska —
Sam żal uczulem do nich — do ogniska...
- 55 Mnie się tak szkoła śmiała!... o! głuptasie!
Z żalem i wstydem odbiegłem pasterzy...
„Owce i woły niech se tam pies pasie! —”
Wpadłem do izby... i któż mi uwierzy?...
Wielce rozżalony na tamtych i na się,
60 Po[szed]łem wcześniej spać... ach, bez wieczerzy!
Za to, przyszedłszy do mnie już z wieczora —
Całą noc we śnie dusiła mię zмора...
- „Do szkoły!” pierwsze słowa, którem słyszał,
Kiedy mię matka przyszła budzić rano...
65 Wstałem... i ze snu jeszcze ciężko dyszał —
Kiedy mi zaraz śniadanie podano...
Wiatr się na polu powoli uciszał —
Zmówiłem pacierz — wziął łyżkę drewnianą...
Patrzę: „To moja wczorajsza wieczerza!” —
70 Zły, żalowałem nawet i pacierza...
- Słońce świeciło jasno, jak i wczora,
Kiedym szedł ścieżką obok jezdnej drogi...
Obawiałem się trochę „prefesora”,
Wyobrażając, że musi być srogi...
75 Jeszcze mię gnioła owa senna zмора,
Ale już wszelkiej pozbyłem się trwogi,

Dojrawszy „szkółę”, pomyślałem bowiem,
 Że jak mnie zacnie bić — to nic nie powiem.

Z tą myślą szedłem wprost do izby szkolnej...

⁸⁰ Lecz nie pomogły mi i myśli żadne —
 Bom, wchodząc za próg, drżał jak konik polny,
 A gdym wszedł cudem — myślałem, że padnę...
 Wówczas wzrok naprzód poszedł mimowolny
 I dojrzał nóżki, suknię, ręce ładne...

⁸⁵ To tak się z lękiem podnosząc, me oczy,
 Doszły, po sukni idąc, do warkoczy...

Ach! odetchnąłem... i już jakoś śmielej

Spojrzałem wkoło, gdzie starsi uczniowie
 W ostatnich ławach rzędami siedzieli —

⁹⁰ Przodem dziewczęta z dziatwą — po połowie...
 Śmieją się z cicha, szczęśliwi, weseli...

Nagle ktoś kichnął — miałem rzec: „Na
 zdrowie” —

Lecz chrześcijańskie słowo zmarło w krztani,
 Gdy zawołała mię ta jasna pani...

⁹⁵ Podeszedłem bliżej z zapartym oddechem
 Kiedy poczęła ona mówić do mnie —
 Patrząc się [w] oczy prosto i z pośpiechem
 Odpowiadałem jakoś nieprzytomnie,
 Bo dzieci często wybuchały śmiechem.

¹⁰⁰ To mnie do reszty zmieszało ogromnie,
 Więc już w milczeniu bojaźliwym stoję —
 Tylko mi w oca[ch] [za]błysło łez dwo[je.]

Uśmiechnęła się... i ja się rozśmiałem

Przez łez tych dwoje, z litości do siebie,

¹⁰⁵ Że przed tą panią, tak piękną, płakałem...

Potem z uśmiechem rzekła: „Mazgaj z ciebie” —
A uśmiech rozkwitł na jej licu białem...

Usiadłem w pierwszej ławce — byłem w niebie!
I już w sekundzie życie dałbym dla niej —

¹¹⁰ Mogąc tak blisko być tej jasnej pani...

A patrząc z bliska, dziwiłem się wielce,
Że żadna [z] dziewcząt niepodobna do niej...
Nic nie brakuje Rózi i Anielce —

Ta się wciąż śmieje, ta jak sarna goni,
¹¹⁵ Lecz obie gasną przy nauczycielce,
Której głos mile, niby srebro, dzwoni...
Zdecydowawszy, że równa Aniołom —
Myslałem o niej w szkole i za szkołą...

Z dniem każdym prawie przychodziłem śmielszy,
¹²⁰ Sądząc, że pierwsze wrażenie naprawię.
Rej wiodłem zawdy na pauzach w zabawie
I byłem wesół i coraz weselszy.
Ona też na mnie patrzyła łaskawie...

Przypisywałem temu, żem był bielszy —
¹²⁵ Myłem się bowiem trzy razy dnia prawie,
Sądząc, że pierwsze wrażenie naprawię...

A miałem wówczas lat dziewięć... dziewięciu
Tych lat doszedłem w wielkim ambarasie
Nie licząc wstecz — po jednym z cieląt pięciu...
¹³⁰ Słyszałem bowiem ojca w owym czasie,
Jak mówił, że już dziewięć lat cielęciu,
Odkąd się z bydłem na ugorach pasie...
Pamiętam, że mnie w ten sam jarmark chrzcili,
W którym to cielę od cycka kupili.

- 135 Do szkoły chętniem chodził... nie dziwota!
 Ciągła mnie siła wielka, a bezwiedna...
 Więc: czy na polu „kurniawa”, czy słota —
 Szedłem... a w domu dusza ani jedna
 Nie znała, jaka wiodła mnie tęsknota...
 140 Słyszałem nieraz, jak mię matka biedna
 Za moją pilność przed „tatusiem” chwali —
 Więc ojciec mówił: „Niech się uczy dalej”.

- Toż się uczyłem... i w szkole ni razu
 Nie brakowało mnie, bom dobrze wiedział,
 145 Że nieobecność spostrzeże od razu
 Pani — gdyż zawdy-m w pierwszej ławce
 siedział,
 Modląc się do niej niby do obrazu,
 Co zaś mówiono — tom nigdy nie wiedział,
 Bom miał zajętą „Panią” wyobraźnię...
 150 Raz tylko jeden słuchałem uważnie...

- Było to wówczas, gdy Pani z uśmiechem
 Opowiadała historyje cudne:
 Jak to z północy przyszli bracia z Lechem
 I zamieszkali te kraje odludne —
 155 Ja[k] to Anioły dwa przyszły pod strzechę
 Utrapiionemu Piastu na pociechę...
 Potem o Złotym [?] Leszku, o Popielu
 I o tym, co miał gniazdo na Wawelu...

- Oj, słuchałem też!... i na zawsze pewnie
 160 Te „cuda dziwne” zostaną w umyśle...
 A gdy mówiła o Wandzie — królownie
 I o tym, jak to utonęła w Wiśle,

A lud ją potem oplakiwał rzewnie —
To mi się zdało, że już sercem myślę...

¹⁶⁵ To mi się w piersiach podnosiło łkanie,
Gdym cały przeszedł w ciche zasłuchanie...

Późno już bardzo do domu wróciłem...

A że się wszyscy o mnie turbowali —
Na ich pytania troskliwe: „Gdzie byłem?”

¹⁷⁰ Odpowiedziałem: „U bydła — na hali...”
I zaraz szedłem spać... Całą noc śniłem,
Że Cud-dziewica na wiślanej fali
Płynęła blada, cicha i uśpiona,
Jasnym księżycu blaskiem osrebrzona...

¹⁷⁵ A jam nad brzegiem stał — i patrzył za nią,
Niby za jasną księżycową smugą,
Która przelata nad wodną otchłanią...

A gdym w płynącą zapatrzył się długo —
Raz mi się stała królowną, raz „Panią”...

¹⁸⁰ Gonilem myślą i jedną, i drugą...
A gdy spłynęły obie w jedną całość —
Wtedy mię wielka ogarnęła żalność.

I sen uleciał... Wstałem — było rano...

Krowy dojono, bieluchnym jagniętom
¹⁸⁵ Strzyżono wełnę, owcom sól dawano

I woły-sojki w jarzmo zaprzągnięto...
Bartek się stroił na łąki po siano...

Każdy coś robił — dla mnie było święto...

Bo mnie też całkiem zostawiono sobie —

¹⁹⁰ Nikt się nie spytał — gdzie, jak i co robię...

- Odtąd mi życie płynęło jak rzeka
Wartko i raźnie — zwyczajem młodości.
Bywała chwila, że utrapią człeka
Przeróżne mole i dolegliwości...
195 Ale to chwila, co chyżo ucieka,
Skoro się człowiek na życie pozłości...
I bieda nawet zemknie i uskoczy,
Skoro jej człowiek śmiało zajrzy w oczy...
- Jam biedy wówczas nie znał... Cóż mi było?
200 Nie zależałem od niczyjej woli,
Miałem dobrego ojca — matkę miłą,
A że się człowiek w bójkach pomozoli,
To chęcią własną — no, i własną siłą!
Mógłem więc płakać i śmiać się do woli...
205 I mało mając utrapień w umyśle,
Śnić całe noce o Wandzie i Wiśle...
- I tak mi życie szło — a dni leciały,
Jak te jaskółki, co do cieplic lecą...
Bo też i wiosna szła — śniegi tajały,
210 Jam czekał — rychło promienie zaświecą
Białe, co [w] zimie za chmurami spały —
I rychło w barwy łąki się ukwiecą...
Bym rwać mógł kotki, dzbanki i lewandę...
Myśląc o wiosnie — miałem w myślach Wandę...
- 215 I wiosna przyszła wnet... a za nią lato
Ciągło, z palącym oddechem, leniwie...
Każdą zaś porę za postać skrzydlatą
Miałem — czekając każdej niecierpliwie...
Zapatrzon w przyszłą — tęskniłem [i] za tą,
220 Co przeszła. A dziś? Sam sobie się dziwię:

Że zimą, wiosną i lato, i jesień,
Wszystkie przyjmuję zimno — bez uniesień...

Że dziś mam inne pory — cóż mam robić?
Lecz nie to chciałem mówić... Rzeczywiście,
²²⁵ Kazała się nam Pani przysposobić
Na wtorek rano — i w bukowe liście
Splatane wieńcem klasę przyozdobić,
„By — jak mówiła — mógł się uroczyście
Egzamin odbyć...” Mnie iza błyska w oku.
²³⁰ Egzamin będzie — to i koniec roku!...

Nadszedł egzamin. Wstałem bardzo rano
Umylem włosy — i nie jeść nie chciałem,
Choć mi dawali mleko ze śmietaną...
Potem najbielszą z pięciu koszul wdziałem,
²³⁵ Na nią „chazukę” drobno wyszywaną,
A idąc drogą... jeszcze se myślałem,
Że wszystkich miną i strojem zaciemnię,
A „moja Pani” będzie dumną ze mnie...

W szkole — nikt na mnie nie zwrócił uwagi,
²⁴⁰ Jak ćma zginąłem w różnokrasnym tłumie...
Siadłem w ostatniej ławce... a powagi
Same zasiadły na wzniosłym postumie...
Chciałem iść bliżej — nie miałem odwagi.
I nikt by pewnie nie wiedział, co umiem —
²⁴⁵ Gdy, wypytawszy innych, na mnie przecie
Wskazała Pani księdzu katechecie...

Z trwogą podszedłem — i na środku sali
Stałem cały w drzeniu i bojaźni...

Kołem panowie siedzieli i stali,
 250 A mnie się zdało w jasnej wyobraźni,
 Że cała sala kręci się i wali...
 Słyszałem szept: „Ten się pewno zbłąźni...”
 Serce mi gniewem zabiło ogromnie.
 Kto tak na pewno może sądzić o mnie?

255 Tak mię to zdanie srodze zabolalo
 I taki w duszy stałem się zawzięty,
 Że bym był zaraz odpowiadał śmiało —
 Choćby mnie pytał nawet... Ojciec święty!
 Wtedy ksiądz pleban głowę ocieźala
 260 Podniósł, mierzając mię od głowy po pięty —
 I kazał mówić wszystko, co w pamięci
 Chowam z całego kursu... Wszyscy święci!...

Zniemiałem chwilę. Próżno szukam w myśli...
 Krótkie pytanie — prawda! ale trudne...
 265 Lecz mi na szczęście wyobraźnia kręśli
 Wszystkie pamiętne historyje cudne:
 Jak to trzech bracia od północy przyszli
 I zamieszkali te kraje odludne...
 Więc im mówiłem, jak mówiła Pani,
 270 A oni stali w ciszy — zaszuchani...

Potem zacząłem wyliczać: ugody,
 Bitwy, unije tajemne i jawne
 I wszystkie wielkie imiona i rody,
 I urządzenia, i ustawy dawne,
 275 Dalej zsiwiałe w bojach wojewody
 I polskie króle mocarne i sławne...
 Przestałem — patrzę... słuchają jak głuszcze.
 Więc im pocynam mówić o Kościuszcze.

I jużem w myślach starannie ułożył

- ²⁸⁰ Całą opowieść z góry... Nagle z boku
Ksiądz katecheta woła: „Kto cię stworzył?”
„Bóg Ojciec!” — mówię, ale łza mi w oku
Wytrysła biała, bom się tak zatrwożył,
Jakby mnie w przepaść rzucił kto z obłoku
²⁸⁵ Albo z polany leśnej w gniazdo wilcze...
„Kto cię oświecił?...” — ja stoję i milczę...

A myśli mi się dwie, niby bliźnięta,

- Roztliły nagle w świecące zarzewie...
Ksiądz pleban woła: „O królach pamięta —
²⁹⁰ Kto go oświecił? — to zaś pewnie nie wie...
Bo skąd?... Gdyby to królowa zaklęta,
To co innego...” Więc ja, w wielkim gniewie,
Czując, że mi już głos zamiera w krtani —
Krzyczę, co mam sił: „Moja własna Pani!...”

- ²⁹⁵ Na całej sali śmiech się podniósł wielki,

A potem straszne nastąpiło milczenie...
Z bojażnią patrzę w twarz nauczycielki —
Błada... Ha! darmo: już słów nie odmienię.
W oczach mi błysły dwie łzy jak kropelki,
³⁰⁰ Potem mię szare ogarnęły cienie —
I tak mi wszystko w oczach pociemniało,
Żem nic nie widział, co się dalej działo...
[.]

Mówiono dawniej: „Czyny ludzi zdobią” —
Dziś ludzie słowa za działania liczą...
Dziś nie tych czcimy, co najwięcej robią,
Lecz czcimy takich, co najgłośniej krzyczą...

⁵ Dziś każdy coraz tańszy — więc i słowa...
Wprzód nim rzekł mędrzec, ważył je na wadze
Myśli — dziś z dymem uleci połowa,
A treść, jeśli jest, rozplynie się w blade...

Więc jedni cegły znosili w mozole,
¹⁰ A drudzy kładli w księgi mądrość swoją —
Cóż? mądre księgi owe zjadły mole,
Mury, jak stały, tak do dziś dnia stoją...

Lecz nie to chciałem mówić... Bo i dawniej
Miała prastara ludzkość swoje mowce —
¹⁵ Co od dzisiejszych lepiej i zabawniej
Umieli błaznów ściągać na manowce...

Tylko... że owe skoczne arlekiny
Służyły gwoli śmiechu i zabawie...

A poza nimi istniał świat i czyny.

²⁰ Lecz, że świat — z ziemi, no a ziemia z gliny —
Poczęto myśleć o jego naprawie...

Więc... sens moralny: lepiej cegłę nosić,
Niżli reformy spisywać lub głosić..

Ranek był śliczny... Budzące się miasto
Rozodziwało mglistą szatę dymów,
Kiedyśmy razem bładzili... Niewiasto!...
Ile ja Tobie naukładał rymów,

⁵ Ilem serdecznych wyśpiewał Ci pieśni —
To się filistrom — i poetom nie śni!...

Tys mi się w oczy patrzyła głęboko —
A jam Ci szeptał piorunne zaklęcia
I stawiał z myśli świątnicę wysoką,

¹⁰ Świętości pełną, bliską wniebowzięcia...
Żem Cię, jak myśli kapłankę, prowadził,
Więc — luba! Ciebiem na jej ołtarz sadził...

I byłaś niby posąg Zadumania,
Któremu świat się na ołtarzach kłania...

¹⁵ Jam Ci nagości kształty odcieleśnił
I uosabiał sztukę w Twojej postaci...
I byłbym nie dbał, jak Bóg mi zapłaci,
Byłem przy Tobie — Piękna! — życie prześnił...

Weszliśmy razem do świątyni sztuki...

²⁰ Niewiele osób było w pierwszej sali...

Młodzi artyści — przyszli dla nauki —
I stary kustosz przy stole — a dalej,
Gdzie mrok roztaczał jeszcze szare skrzydła —
We mgle i ciszy stały malowidła...

- ²⁵ I błądziliśmy otoczeni ciszą,
A wzrok za nami latał od obrazów...
I zdało nam się, że postacie słyszą
I odgadują myśl naszą z wyrazów...
Więc już od mowy wola usta strzegła —
³⁰ Myśl tylko sama z oczu do ócz biegła...

Z dala — gdzieś w mrokach zabielała postać —
Myśli na nerwach zwinęły promienie...
Iść do niej?... czy też w niepewnościach zostać
I wynieść obraz, jak cenne marzenie,
³⁵ Które się z mglistych zaświatów wyłuni?
Chwilkę wahania — i poszliśmy ku niej...

Występowała z wolna, sposepniała,
Kształty się same narzucały oku —
I — za zbliżeniem — wyszła i zbielała,
⁴⁰ I cała, pełna stanęła w uroku...
Jak senna postać, co się odejść wzdraga —
Tak ona stała urocza i naga...

Wpiłem się wzrokiem [w] cielesne marmury,
Obszedłem kształty i boskie zagięcia —
⁴⁵ I zdało mi się, że spłynęła z chmury
I czeka tylko jakiegoś zaklęcia,
By się rozpalić krwią — i dookoła
Radością błysnąć — sama niewesoła...

Tak ja marzyłem i w jednej minucie

⁵⁰ Tysiąc mi myśli przebiegło przez głowę.
W sercu tam artyzm musiał być, nie w dłucie,
Gdy uplastyczniał kształty posągowe
On mistrz... I wierzę, gdy to dzieło tworzył,
W dziecko swych myśli własną duszę włożył.

⁵⁵ A Ty

M Y Ś L

Myśl, jakby piorun, z ziemi ku Niebu wystrzela,
Rozświecła chwilą błękit w lotnym pędzie,
A skoro dojrzy błękitów krawędzie,
W skrzydlatą postać się przeaniela...

⁵ I ku granicom, co sny rozdziela,
Mknie niby pieśń, w światy łabędzie —
To się wzniesie — to przysiedzie —
To się w słońca blask ubiela...

Słabnie w słońcu — cieleśni,
¹⁰ Odduchawia lot harny,
A nim światło zginie —

Ona wcześniej
W mgłę się czarnej
Rozpłynie...

DO KOL. S... W...

Ty opuściłeś swoje bory Żmudzi
I wszedłeś do nas — między bratnich ludzi,
Którzy by mogli rzec, żeś z uroczyska
Ciemnego sosen — jak piorun, co błyska,
⁵ Wpadł — i zadziwił nas — swoją hojnością...
Niech ludzie prości Twoją wspaniałością
Dziwią się — słowa rzucają szyderce,
Ja tylko wielbię — Twoje dobre serce...
Bo Ty do przodków Twojego Imienia
¹⁰ Dodałeś brylant, co go czas nie zmienia...

PRZEKŁAD Z „ILIADY”

Kiedy obaj błyszczące przywdziali zbroice —
 Stanęli przeciw sobie — z oczu błyskawice
 Rzucając; szmer się głuchy rozległ na trzy staje,
 Gdzie ciekawe szeregi Trojan i Achaje...

⁵ Już metę odmierzone... i dwaj bohaterzy
 Podnieśli groźnie włócznie... Pierwszy Parys
 mierzy:

Dzida z siłą rzucona w powietrzu zawarczy...
 Lecz poczwórnie plecionej nie przebije tarczy...
 Ugrzęzła... Koniec tylko zagiął się od stali...

¹⁰ Okrzyk tryumfu w hufcach rozległ się w oddali...
 Powstał dzielny Atryda, mąż, co nie zna trwogi,
 Modląc się: „Zewsie Ojcze! Ty, co rządysz bogi,
 Dozwól skarcić podłego — niech wiedzą potomni,
 Jak ci karę ponoszą i jak giną marnie,

¹⁵ Co prawa gościnności i przysługu niepomini
 Krzywdę czynią goścącym — a potem bezkarnie
 Uchodząc — śmiechem plamią jego sławę czystą!”
 To rzekł — i podniósł dzidę długą i cienistą...
 I z zamachem wypuścił... Nie zawiodła siła!...

²⁰ Włócznia tarczę okrągłą na wylot przebiła



- I pancerz z łusek srebrnych misternie robiony.
 Nawet chiton rozdarła — pomiędzy ramiony —
 Niedaleko do serca było włóczni wrogiej...
 Kiedy schylił się Parys — i tak śmierci srogiej
²⁵ Uniknął... Menelaos zawód widząc, gniewny,
 Chwycił miecz — co od słońca jasnym rzuca
 blaskiem —
 I ciął go w hełm, gdzie lśni się pióropusz
 powiewny...
 Lecz (o bogi!) miecz prysnął na kawalki
 z trzaskiem
 I w trzy części rozpadły — padł z ręki na ziemię.
³⁰ Jęknął Atryda — głosem, co płynie w podziemiu,
 I złorzeczył Zewsowi — co ma tron na niebie:
 „Ojczy Zewsie! — zawołał — nikt nie jest od
 Ciebie
 Gorszym z tych, co w Olimpie mają dział
 w nektarze.
 Myślałem-ci ja w duszy, że podłość ukarzę!...
³⁵ A tu miecz pękł mi w rękę; a i dzidę silną
 Na próżnom rzucił dłonią — bo szła drogą
 mylną!...”
 Tak rzekł i rzuciwszy się — chwycił go za kite,
 Co na bok lśniące pióra rozsyła obfite,
 I włókł go ku Achajom, o zbrojnych goleniach,
⁴⁰ A szyszak, co się łączył pod brodą w rzemieniach,
 Gniótł delikatne ciało i przerzynał krwawe...
 I byłby Menelaos wielką zdobył sławę,
 Gdyby nie piękna Kiprys, która ulubieńca
 Chroniąc, przerwała rzemień... i z bitwy
 młodzieńca

- 45 Urowadziła... Tylko szyszak został w ręku
Atrydy... Z jego duszy wyrwał się ton jęku...
Straszny był — szyszak cisnął tam, gdzie druhy
wierni
I gdzie w szeregach stoją Achaje pancerni...
Sam zaś rzucił się w tłumy — pragnąc zabić
wroga...
- 50 Jego zaś Kiprys niosła — gdzie z mgły szara
droga,
A przepłynąwszy skrycie chmur powietrzne
mórze,
Na łożu go złożyła w sypialnej komorze...



KOMENTARZ

INDEKS WIERSZY

- Aby zobaczyć prawdę istną* (Na marginesie. 9) II 100
Ach, dawno to już było I 172
Ach, któryż jestem prawdziwy II 114
Adamowi Mickiewiczowi I 115
A gdyby usnął świat na wieczne wieki I 264
A kiedy... I 200
Aleja śmierci. Wysokie topole (Post arma... 2) II 79
„...Also sprach Zarathustra” II 327
Arena w Poli I 277
Atak (z K. Brögera) II 180
- Babskie lato. I II 329
Bajka. 1—8 II 140
Ballada jedna z tysiąca II 248
Ballada o sobie samym I 307
Biją razem wszystkie dzwony — A Zygmunt najgłośniej...
II 273
Bluszcz i drzewo I 243
Bląkamy się wśród tłumu (Na marginesie. 12) II 102
Błogosławie cię... II 310
Błogosławiona niech będzie Uluda! (Post arma... 8) II 82
Błogosławiony świecie! I 361
Błysk, huk — pół nieba rozgorzało (z B. Łepkiego) II 197
Bolesławowi Limanowskiemu I 122
Boże mój, Boże! II 245
Brahmini I 51
Brat i siostrzyca I 57
Brnę przez ten świat... I 234

- Brylantami świecą gwiazdki złote* II 304
Byliśmy tu — wieki przeszły — razem I 177
Był Niemy (Uwagi. 2) II 128
Bywa i tak, że dobrze bywa zgoła (Post arma... 6) II 82
By zabić śmierć II 119
- Całą zieloność ziemi — szaty wierzchnie* I 75
Car II 285, zob. Chińska legenda
Chętnie bym ja chciał zanucić radośnie (Z „Jesiennych liści”. I) I 106
Chińska legenda II 247, zob. Car
Chłop na lany wyszedł z kosą... istna śmierć! (Po ugorach. III) I 38
Chochołowscy II 46
Ciche westchnienia. I II 301
Cień I 39
Cieszcie się! II 288
Ciężko na sercu — gdzież ponikły (z H. Heinego. 11) II 167
Cisza... Ostatnia świeca się dopala (Północ I) I 24
Cokolwiek bądź przenieść by ci padło (Na marginesie. 6) II 99
Cóż to za wizje grodów (Tatry w nocy. I) I 282
Cóż umieścimy w Pamiętniku?... II 132
Czemu? II 241
Człek i drzewo I 45
Człowiek I 247
Człowiek zasłoną tajni... I 231
Czy ludzie tacy — czy też taki wiek? II 261
Czy na ludzi się skarżę? czy na własną dolę? II 286
Czyż to jest prawdą, o świecie II 126
- Dansing, ot, flirtu trochę, trochę obmów w kącie* (Na marginesie. 1) II 98
Dedykacja II 143
Dla naszych strzelców (cykl) II 40
Dłonie smutku I 206
Dobroć jest wielką panią I 298
Dobro i zło I 232
Do... (Dwa różne światy stoją dziś przede mną) II 307

- Do dziewic polskich II 262
 Do E. B... II 279
 Do Juliusza Słowackiego II 289
 Do kobiety (z K. Bauer) II 179
 Do kol. S... W... II 350
 Dola I 148
 Do... (*Lubię patrzeć na cicho stojące jeziora*) I 150
 Do matki II 278
 Do potoków *rwala się ma dusza* (Ze „snów”. III) II 299
 Dopókiż? I 118
 Do Tymona II 68
 Do... (*Widzę z daleka błyski broni*) II 325
 Droga. I—III I 11
 Droga (cykl) I 11
 Droga (*Smutna ta moja droga*) I 215
 Duchowi Marii Wysłouchowej I 308
 Duma o Roji witeziu II 123
 Dusza mówi: *Byłam przed wieki dziką różą* I 229
 Dusze małe, *ustąpcie!* I 353
 Duszo, *plącząca niepotrzebnie* I 347
 Dwaj lekarze I 114
 Dwa listy. I, II II 48
Dwóch mężów miałaś w życiu (Na marginesie. 2) II 98
 Dziś — a wtedy II 233
 Dzwony (*Rozdzwoniły się we mnie dzwony*) II 53
 Dzwony (*W dali żaglowiec — biała mewa*) I 280
- Epitafium I 193
- Filistry, strojni odświętnie* (z H. Heinego) II 169
- Gałązki olszyn I 228
 Gdybym był sercem dzwonu... II 70
Gdy człowiek stanął na zadnich odnóżach (Post arma... 9)
 II 84
Gdym dzieckiem chodził dumać nad potokiem (Droga. I)
 I 11
Gdy młode serca giną (z H. Heinego. 9) II 165

- Gdy piękna dumą stanie mi Królowa* I 144
Gdy się zatrzymam... I 195
Gdy słońce zapada... I 271
Gdzieś tam — w niżach — daleko I 181
Gdzie tysiąc ginie — ginie istnień tyleż (z E. Preczanga)
II 185
Gdzież, Warszawo milcząca I 317
Gwiazdą zawisasz... I 60
- Hej, lesie — lata — sny — roztoko* I 183
Hej, powiedzcie wy mi, moi chrześni I 346
Historia wierszem II 95
Hymn turystów II 106
- Idę ku Tobie...* I, II I 14
Idę ku Tobie... a myśl mię wyprzedza (*Idę ku Tobie... I*) I 14
Idę ku Tobie... (cykl) I 14
Iliada (przekład fragmentu pieśni III) II 351
I nie wiem, czy jest jaki płatek ziemi (Droga. III) I 13
I nowych pracowników ześle I 147
Inter arma II 31
I oto przyjdzie czas surowych zważen (Na rozstaju. I) I 240
I staniesz wobec jesieni żywota (Na rozstaju. II) I 241
I z kraju nędzy, gdzie nie giną lody (Przelotne ptaki. II) I 17
- Jakąże drogę daleką* I 203
Jakież cię fatum przywiodło I 357
Jakież martwe te cisze I 266
Jakiż to powód (Na marginesie. 11) II 101
Jak krzyczy ta koralina I 180
Jak morze... I 226
Jak to wszystko gdzieś wpada w bezdenie I 184
Jasna dolina I-253
Jedyne prawo... I 248
Jesienią (Listy) II 317
Jesienne liście. I II 331
Jesienne liście. II II 322
Jesienne liście. Wróżby (cykl) II 329

- Jesteś jak bóstwo... I 299
Jest góra Wielkich Czynów... a w niej grotą (Zaśnieci. I)
 I 30
 Jest kraj nieznanych cudów... I 28
Jest na ziemi urocza kraina (Ze „snów”. I) II 298
Jest serce rana — serce kamień (Post arma... 5) II 81
 Jezioro gra I 270
 Jutrznia II 138
Już mi tej ziemi blask na wieki zgasł (z R. Leonharda) II 183
 Już nie wróci... (cykl) I 185
Już nie wróci, nie wróci I 185
- Kiedy marzeniu podasz głowę... I 227
Kiedy „pasterza” do grobu złożono (Z „Legend zapomnianych”. II) I 137
 Kiedyś się życiu dała w lenno... I 246
Kiedy wiosenny deszcz (Z „Jesiennych liści”. II) I 107
 Kłamstwem jest człowiek... I 230
Kochali się, lecz żadne (z H. Heinego. 7) II 163
 Kocham! I 145
 Kołędnicy II 139
 Kroże II 236
Królestwo nasze wnet się nam rozjaśni I 263
Kruku żalobny, z jakiej leciszy strony? (z B. Lepkiego) II 195
 Krwawy strumień I 255
Krzyk serca mego jest jako krzyk mew I 358
 Ku pustce... II 57
 Ku słońcu... I 74
- Legenda II 125
 Leśne nimfy I, II II 281
Ludzie dobrzy, kochani, serdeczni! I 355
 Ludzie północni I 286
- Łąki i kwiaty moje I 213
- Madonno... Kornie schylam przed Tobą kolano* (Dwa listy. I)
 II 48

- Madonno! Nigdy dla ziemskiej istoty* (Dwa listy. II) II 50
Marsz strzelców II 40
Mefisto II 296
Mgły zasnuwają zbocza... I 202
Miałem raz chwilę... I 23
Mija mię czas... I 258
Miłe drobiazgi... (cykl) I 53
Miłe drobiazgi życia! I 53
Miłość i zdrady, i lzy z klątwy zlemi (z H. Heinego) II 171
Młody świat się przed sercem co chwila otwiera (Na marginesie. 10) II 101
Młodzieniec kocha dziewczynę (z H. Heinego) II 170
Modlitwa I 354
Mogą się srożyć śnieżyce (z H. Heinego) II 173
Mogilnikom I 104
Mogiłom moim... I 191
Mogily (cykl) I 190
Moja pieśń. I I 350
Mój diabeł I 291
Mój dom. I, II I 19
Mój dom (cykl) I 19
Mój dom — skalista wyspa na szarym wód bezkresie (Mój dom. I) I 19
Mówiono dawniej: „Czyny ludzi zdobią” II 344
Myśl II 349
Myśleć nie mogę, płakać nie mogę (przekład z poezji anonimowej) II 187
Myśli moje II 275
- Na Canale Grande w Wenecji I 274
Na cmentarzysku w uboczu I 170
Nad ciszą ziemi... I 187
Nad grobem matki. Dumania II 205
Nad moim łóżem stoi groźny cień II 153
Nad moją duszą... I 287
Na glazie smutku siedząc, po tęsknocie wdowiec (Na rozstaju. III) I 242
[Na gody] (cykl) II 137

- Na grobie moich wiar... I 233
 Na hali (*Jaki tu ogłuszały, martwy spokój!... Zda się*) I 22
 Na hali. I (*Strojna w zieloność mchu i trawy*) I 146
 Najcudowniejsze... I 214
 Na marginesie. 1—12 II 98
 Na patroli (z R. Leonharda) II 181
 Na piaskach... II 312
Na pniach zbutwiałych czytam lata I 173
 Na próżno I 292
 Naprzeciw burz... I 245
Naprzeciw sercu, które płacze II 144
 Na Rochers de Naye... I 267
 Na rozstaju. I—III I 240
 Na rozstaju (cykl) I 240
 Na sarkofagach I 141
 Naszła nas burza... I 257
 Na tej ziemi I 157
Na tych cmentarzach — uboczach I 171
 Na tych przestrzeniach... I 293
Na zimnej wyży północnej (z H. Heinego. 6) II 162
 Nie-bajka II 250
Nie byłby tak srodze ciężkim byt (przekład z poezji anonimowej) II 186
Niechaj będzie pochwalona przedziwna krasa ziemi (Pochwała życia. II) II 61
Niechajże ludzie nie wchodzi II 107
Niegdyś — drzewiej — huczał tu żywotny ruch I 169
 Nie ludź się, serce... I 238
Nie ma król Wiswamitra (z H. Heinego) II 174
 Niemiłosiernym jest serce I 201
 „*Niepodległość!*” — *wołają wszyscy nie na żarty* (Uwagi. 1) II 128
 Niepokalana. II II 292
 Niepokalana (cykl) I 99 II 294
Nieraz jesienią, idąc po ugorze (Przelotne ptaki. I) I 16
Nie sam tu jestem w pustce I 175
Nie wiem, co jest na tej ziemi I 155
Niknie mgieł polnych gaza (Pochwała życia. V) II 63

- Niosą się maje puszyste* (Pochwała życia. III) II 61
Noc straszna wyje w kominie (z H. Heinego. 4) II 160
- Obchody II 77
O cóż chodzi niewieście? (Na marginesie. 3) II 98
Oda na cześć Apollinowej braci I 300
„*Od mórz do mórz...*” (Na cześć Gutenberga) (z Józefa Schwaaba) II 151
Od mórz do mórz... (Od mórz do mórz — po znane lądy) I 117
O dusze, męką struchlałe! I 167
O dziewocy i złotym wojwodzu I 332
Odzywają się nieśmiało brząkadła (Post arma... 1) II 79
O, gdyby ująć słowa-bicze II 78
„*O graj!...*” I 54
O Janku i Liptaku I 343
Oj, matulu II 290
Okruchy. VIII I 329
Onego czasu... I 50
Onego czasu... (cykl) I 50
O nie poznane wiedzą uczuć niwy! (Na marginesie. 8) II 100
O! nie zazdroście! II 244.
Opalił mróz... I 212
Opis II 85
O przyjaciółko moja! I 204
O serce, nie łam się klęską (z H. Heinego. 8) II 164
O sfinksowatość dusz niewieścich (Na marginesie. 4) II 99
O tej godzinie z ciemnych kurytarzy (Północ. II) I 25
O Tetmajerowym „Skalnym Podhalu” II 37
Oto jestem jak pielgrzym, który szedł do Grodu I 345
Otwórz się, moja mogiło... I 194
O ziemio! I 49
O życie! I 143
- Pamięcią dokoła wodzę* I 174
Pamiętam... Noc. Jasna, szeroka droga. Księżyc świecił I 341
Patrzcie, Wojciechu... I 43
Patrzę w tę pustkę... II 54
Patrz, widzisz w dali II 287

- Pełnia nad Pustką II 133
 Pielgrzym. I, II II 333
 Pielgrzym. II II 315
 Pieśń I 154
 Pieśń koryfeuszów II 242
 Pieśń o buncie II 17
 Pieśń u bram nowego wieku I 124, zob. U bram wieku
 Piosenka myśliwska. I—III I 120, zob. Piosenka strzelecka
 Piosenka II 259
 Piosenka strzelecka I—III II 44, zob. Piosenka myśliwska
 Planety (cykl) I 261
 Pobudka II 42
 Po burzy I 46
 Pochwała życia. Prolog, I—VI II 59
 Podhale I 335
 „Poeta” II 94
 Poległym bojowcom... I 327, zob. Poległym w boju
 Poległym w boju II 73, zob. Poległym bojowcom...
Pomnisz, serce — zda się: minęły już wieki I 182
 Po Nowym Roku II 257
 Porozumienie I 331
 Posłomania II 252
Po stalaktytach, co soplami wiszą (Zaśnięci. II) I 31
 Post arma... 1—9 II 79
 Postęp (*Ponoć już wyginęli wstrętni ludożerce*) I 297
 Postęp! (*Wiecznym postępem idą ludzie... Któż nie wierzy?*)
 I 139
 Potomnym przekażcie!... II 86
Potrącisz struny — raz, drugi i trzeci (Post arma... 7) II 82
 Po ugorach. I—III I 36
 Po ugorach... (cykl) I 36
Po ugorach i po szarych lanach zbóż (Po ugorach. I) I 36
Po ugorach, wśród zasianych zbożem pól (Po ugorach. II)
 I 37
 Powiadali mi chrześni... I 63
 Powiedzcie, moje mogiły... I 207
 Powiedział mi... II 258

- Powiedz, powiedz mi, wicherze* I 359
Powiem wam — boście przy mnie stali (Post arma... 3) II 81
Powstańcie, smutni! I 310
Pożegnałem was latem, ludzie walni (z H. Heinego) II 172
Pożegnanie II 66
Pożegnanie gór II 283
Pójdziemy, serce... I 249
Północ, I, II I 24
Pragnąłbym wszystkich ból mój zamknąć (z H. Heinego. 3)
II 159
Prosta odpowiedź I 102, zob. *Wieczorem*
Przed ołtarzem I 140
Przejdą chwile... I 186
Przekleństwo I 21
Przekroisz myśl twą — puste słowo II 131
Przelotne ptaki, I—III I 16
Przelotne ptaki (cykl) I 16
Przeorał krwawy miecz (Post arma... 4) II 81
Przez puste tłoki i łopuszne ściernie (Idę ku Tobie. II) I 15
Przez te dalekie, szare, puste tłoki (Droga. II) I 12
Przygrywka I 5
Przyjdzie ten czas... I 244
Przykładam ucho do ziemi i słyszę II 129
Przypomnienia (cykl) I 274
Pusta myśl I 158
Pustelnik i pielgrzym I 296
Pustka i spokój... Białych pniaków rzędy I 168
Pustka ludzi... I 237
Pustka płacze... I 215
Pustka płacze... (cykl) I 215
Pytania i odpowiedzi II 267
- Rada dziewczynce* II 58
Ranek był śliczny... Budzące się miasto II 346
Refleksje (cykl) I 225
Rozczarowanie II 256
Rwie się człowiek do życia, do czynów II 305

- Sam jestem I 27
Samotne noce. II I 152
Samotnym I 156
Satyra II 303
Są chwile... II 240
Są chwile... I II 314
Sąd boży I 205
Są drzewa chore... I 68
Są jacyś ludzie... I 199
Sen-jawa I 256
Sercu mojemu jest tak II 109
Skarb I 239
Skądże by mi to przyszło: bogom zmarłym urągać? I 348
Skra spada z wysokości (z H. Heinego. 12) II 168
Słońce! I 108
Słoń-mistyk I 295
Słowo stało się tak już wyświechtanym zgoła II 142
Smutna jest miłość... I 209
Smutna jest miłość... (cykl) I 203
Smutno i tęskno II 235
Spowiedź ziemi (z B. Łepkiego) II 191
Stanąłem w cichej, uśpionej dolinie (Przelotne ptaki III) I 18
Sternicy II 75
Sto lat II 254
Strofy ironiczne (cykl) I 286
Suplikacje II 22
Sypie się gruz... (cykl) I 198
Sypie się gruz mego szczęścia I 198
Szatan I 235
Szczęśliwy jestem... I 69
Szmerem drgań oddźwięcznych mknie po lesie (Ze „snów”.
IV) II 300
- „Śmierć jest wieczystą nocą” II 112
Śmierć jest wieczystą nocą (z H. Heinego. 10) II 166
Śmieszne ludzkie mrowisko II 108
Śnieg. I II 120
Śnieżna pani I 41

- *Snilo mi się raz, że słońce zgasło* I 265
 Śni mi się młodość... I 211
 Śpiące kratery I 71
 Śpiew Jaśka I 65
 Spij, ziemio! I 70
Świeci słońce — a na ziemi cień II 127
 Święto drzew. I—III I 132
 Świt (*Nie pierzchnie myśl — nie wstaną pieśni*) I 159
 Świt (*Świt niedaleko — a miasto uśpione...*) I 26
- Tatry w nocy. I, II I 282
 Tatry w nocy (cykl) I 282
 Tedeum (z R. Leonharda) II 184
Teraz, teraz, nieszczęsny Polaku II 130
 Tę krainę... I 48
 Tęsknota II 277
 Tłoczący sen I 236
 Toast I 330
 Tobie, Podhale... II 90
 Treny. III II 113
Truchleje serce moje I 356
 „Trzy trąby” II 264
 Tworzenie pesymisty II 302
Tyle tu wszędzie pamiątek I 179
 „Tylna straż” podolska II 121
 Ty pójdziesz ze mną! I 61
- U bram wieku II 9, zob. *Pieśń u bram nowego wieku*
Uderzcie w dzwon! (z B. Łepkiego) II 196
Uludą życie jest i klęską II 97
 Umarłe już się nie odrodzi I 189
 Umarły moje pieśni. I, II, III I 302
 Umarły moje pieśni (cykl) I 302
Umarły moje pieśni — / Już z martwych nie powstaną. II
 I 303
Umarły moje pieśni, / Umarły przed wiekami. I I 302
Umarły moje pieśni — zginął mój świat. III I 304
Upadł w proch ziemski czołem II 105

- Upiór I 259
U stropu gwiazd, pod niebem (Tatry w nocy. II) I 284
 Uwagi. 1—3 II 128
 Uważ... I 197

 Wczesny śnieg. II II 330
Wdzięcznym jest ogród ziemi, słońcu otworzony (Pochwała
 życia. IV) II 62
 We mgle II 246
Wesel się duszo moja, płasaj wraz ze wszystkim (Pochwała
 życia. VI) II 64
Widziałem mnogi pątniczy trud (z B. Lepkiego) II 201
Widzisz, bracie mój, towarzyszu mój (z B. Lepkiego) II 198
Wieczorem (Cudnie się tęczy mrąca zorza) I 221
Wieczorem (Jakiż cię, duszo, jaki świat) I 58, zob. Prosta
 odpowiedź
Wiele-ć mówili oszczerce (z H. Heinego. 5) II 161
 Wilia II 137
 Wina I 254
 Wiosna (z cyklu „Niepokalana”) I 99
 Wiosna (z cyklu „Niepokalana”) I II 294
 Wiosna! wiosna! I 56
W każdym momencie jedno tkwi (z L. Marcka) II 182
W miłości (Na marginesie. 7) II 100
 W młodzińczych moich snach... I 67
W moje to zamroczne życie (z Heinego. 2) II 158
 W pracowni II 117
W przestworzu, dalekim od ludzkich snień I 261
W Pustce (Patrzę z wierchu ogniskiem) II 115
W Pustce (Smutny wzrok leci hen za oddal siną) I 260
 Wróg bogów (z nie zidentyfikowanego tekstu) II 149
 Wróżby [I], II, III II 318
 Wschód księżyca II 284
Wstają moje mogiły I 190
Wstałem dziś bardzo rano (Pochwała życia. Prolog) II 59
 Wszystkie moje rozpacze... I 216
 Wszystko mija... I 196

- Wszystko prawda, co tu powiedziano (Na marginesie. 5)
II 99
- W świątyni asyryjskiej I 52
- Wygnańcy, Ewy synowie... I 219
- Wy nie rozumieście mię oto (z H. Heinego) II 175
- Wznoszony dłonią biedną I 153
- Zadumanemu nad otchłanią... I 225
- Zaiste, boskim jest cierpienie I 360
- Zaledwie Cisza zajrzy w moją pustą dziedzinę (Mój dom. II)
I 20
- Zanim idee padną w serca ziarnem (z „Legend zapomnianych”. III) I 138
- Zapewne już się program demokracji ziści (Uwagi. 3) II 128
- Zaplonione błękity (Pochwała życia. I) II 59
- Za rodzinną nutą... I 112
- Za sercem Twojem... I 208
- Zaśnięci. I, II I 30
- Zaśpiewaj, ptaku... (cykl) I 210
- Zaśpiewaj, ptaku mego serca I 210
- Zatrute są moje pieśni (z H. Heinego. 1) II 157
- Zawiedźmy ciała nasze na spoczynek I 262
- Zawrócił świat... II 93
- Zbaczona nuta... I 222
- Z dalekich łądów, z dalekich dróg I 349
- Z dalekiej gwiazdy jestem II 134
- Ze dna martwego serca I 176
- Zerwałem się ze snu (z B. Łepkiego) II 199
- Ze snów I 101
- Ze „snów”. I, III, IV II 298
- Ze „snów” (cykl) II 298
- Ze szczytu. I, II I 32
- Ze szczytu patrzę w dal... i, dziwnie dumny (Ze szczytu. I)
I 32
- Ze szczytu patrzę w dal... Pode mną siola (Ze szczytu. II)
I 33
- Ze wszystkich cierpień, które idą II 306
- Ze „zwątpień” (cykl) II 314

- Z Galicowej Grapy II 116
Z gór (cykl) I 28
Zhandlarzył się oto tłum pątniczy II 136
Ziemia I 289
Zimowa noc księżycy. I II 291
Z „Jesiennych liści”. I, II I 106
Z „Legend zapomnianych”. II, III I 137
Z leśnych zacisz I 151
Z „ludowych pieśni” II 269
Złota nadziejo! II 326
Z martwej roztoki. 1—3 II 88
Z martwej roztoki (cykl) I 168
Z mgły II 323
Znad Lemanu (cykl) I 267
Znałem ja ludzi... II 268
Zniszczenie II 324
Z pieśni o buncie I 319
Z różnych chwil (Z martwej roztoki) (cykl) I 253
Z różnych chwil (Z tej smutnej ziemi) (cykl) I 21
Z tej smutnej ziemi... (liryczna kompozycja) I 76
Zwątpienia. I, II II 320
Z Wierchów Smreczyńskich. I—III I 34
- Źródło Lety I 142
- Żal w pustce II 110

INDEKS RĘKOPISÓW¹

Bruliony listów Władysława Orkana do różnych osób:

- t. 1. Bruliony z lat 1894—1904. Rękopisy Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 8641;
- t. 2. Bruliony z lat 1905—1913. jw. sygn. 8642;
- t. 3. Bruliony z lat 1914—1918. jw. sygn. 8643;
- t. 4. Bruliony z lat 1919—1926. jw. sygn. 8644;
- t. 5. Bruliony z lat 1927—1930. jw. sygn. 8645;
- t. 6. Bruliony nie datowane. jw. sygn. 8646;

Drobne utwory literackie, szkice, artykuły. jw. sygn. 8558;

Drogą Czwartaków. jw. sygn. 8575;

Drzewiej. jw. sygn. 8568;

Fragmenty, szkice i plany projektowanych utworów powieściowych. jw. sygn. 8550;

Franek Rakoczy. jw. sygn. 8591;

Inter arma. jw. sygn. 8574;

Korespondencja Władysława Orkana (Listy do poety) t. 1—33.
jw. sygn. 8604—8636;

Kulturträger, jw. sygn. 8582;

¹ Indeks nie obejmuje bloków rękopiśmiennych, w których rękopisy Orkana pojawiają się sporadycznie i sygnatury ich zostały podane przy poszczególnych pozycjach.

Listy Władysława Orkana do Franciszki ze Skwarczyńskich Gurskiej. jw. sygn. 8647;

Listy Władysława Orkana do rodziny:

- t. 1. Listy do Katarzyny ze Smreczaków Smreczyńskiej. jw. sygn. 8648;
- t. 2—4. Listy do Marii ze Zwierzyńskich Smreczyńskiej. jw. sygn. 8649—8651;
- t. 5—7. Listy do Bronisławy z Chajkowskich Smreczyńskiej 1° v. Folejewskiej. jw. sygn. 8652—8654;

Męczennicy. jw. sygn. 8585;

Miłość pasterska. jw. sygn. 8566;

Nad grobem Matki, jw. sygn. 8543;

Nad urwiskiem. jw. sygn. 8551;

Nieśmiertelnik. jw. sygn. 8583;

Nowele. jw. sygn. 8545;

Nowele i obrazki, jw. sygn. 8546;

Pieśni czasu. jw. sygn. 8559;

Plany, pomysły, dyspozycje utworów projektowanych. jw. sygn. 8542;

Pochwała życia, jw. sygn. 8573;

Poezje młodzieńcze. jw. sygn. 8541;

Poezje z lat 1895—1896. jw. sygn. 8544;

Poezje z lat 1901—1930. jw. sygn. 8562;

Poruszymy z posad ziemię. jw. sygn. 8584;

Postroźni. jw. sygn. 8586;

Przekłady z literatury obcej. jw. sygn. 8569;

Rzuty i szkice do „Teorii socjalnej”. jw. sygn. 8564;

Szkice i wspomnienia literackie. jw. sygn. 8555;

Warta. jw. sygn. 8572;

Widma. jw. sygn. 8593;

W roztokach. jw. sygn. 8557;

Wskazania. jw. sygn. 8570;

Z martwej roztoki. jw. sygn. 8565;

Z tej smutnej ziemi. jw. sygn. 8549.

Korespondencja rodzinna Władysława Orkana. Rękopisy Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. sygn. 2069.

Listy Władysława Orkana do Emila Bobrowskiego oraz inne rękopisy. Własność prof. Stanisława Pigionia.

Papiery Bolesława i Marii Wysłouchów. Manuscripta Instytutu Ossoliniani:

- t. VII. Listy Władysława Orkana do Bolesława Wysłoucha, jw. sygn. 7181;
- t. XIV. Listy różnych osób do Marii Wysłouchowej, litery H—O, jw. sygn. 7188;
- t. XVII. Listy różnych osób do redakcji „Kuriera Lwowskiego”, litery A—P. jw. sygn. 7191;
- t. XXX. Rękopisy redakcyjne „Kuriera Lwowskiego”, cz. VI. jw. sygn. 7204.

SPIS TREŚCI

III. OKRES „POCHWAŁY ŻYCIA” (1912—1930)

PIESNI CZASU

U bram wieku	9
Pieśń o buncie	17
Suplikacje	22
Inter arma	31

WIERSZE Z CZASOPISM I Z KSIĄZEK

O Tetmajerowym „Skalnym Podhalu”	37
Dla naszych strzelców	
Marsz strzelców	40
Pobudka	42
Piosnka strzelecka	44
Chochołowscy	46
Dwa listy	
I	48
II	50
Dzwony	53
Patrzę w tę pustkę. I, II	54
Ku pustce...	57
Rada dziewczynce	58
Pochwała życia	
Wstałem dziś bardzo rano [Prolog]	59
I	59

II	61
III	61
IV	62
V	63
VI	64
Pożegnanie	66
Do Tymona	68
Gdybym był sercem dzwonu...	70
Poległym w boju	73
Sternicy	75
Obchody	77
O, gdyby ująć słowa-bicze	78
Post arma...	
1. <i>Odzywają się nieśmiało brząkadła</i>	79
2. <i>Aleja śmierci. Wysokie topole</i>	79
3. <i>Powiem wam — boście przy mnie stali</i>	81
4. <i>Przeorał krwawy miecz</i>	81
5. <i>Jest serce rana — serce kamień</i>	81
6. <i>Bywa i tak, że dobrze bywa zgoła</i>	82
7. <i>Potrącisz struny — raz, drugi i trzeci</i>	82
8. <i>Błogosławiona niech będzie Uluda!</i>	82
9. <i>Gdy człowiek stanął na zadnich odnóżach</i>	84
Opis	85
Potomnym przekażcie!...	86
Z martwej roztoki. 1—3	88
Tobie, Podhale...	90
Zawrócił świat...	93
„Poeta”	94
Historia wierszem	95
Uludą życie jest i klęską	97
Na marginesie. 1—12	98

INEDITA

<i>Upadł w proch ziemski czołem</i>	105
Hymn turystów	106
<i>Niechajże ludzie nie wchodzą</i>	107
<i>Śmieszne ludzkie mrowisko</i>	108

<i>Sercu mojemu jest tak</i>	109
<i>Żal w pustce</i>	110
<i>„Śmierć jest wieczystą nocą”</i>	112
<i>Treny. III</i>	113
<i>Ach, któryż jestem prawdziwy</i>	114
<i>W Pustce</i>	115
<i>Z Galicowej Grapy</i>	116
<i>W pracowni</i>	117
<i>By zabić śmierć</i>	119
<i>Śnieg. I</i>	120
<i>„Tylna straż” podolska</i>	121
<i>Duma o Roji witeziu</i>	123
<i>Legenda</i>	125
<i>Czyż to jest prawda, o świecie</i>	126
<i>Świeci słońce — a na ziemi cień</i>	127
<i>Uwagi. 1—3</i>	128
<i>Przykładam ucho do ziemi i słyszę</i>	129
<i>Teraz, teraz, nieszczęsny Polaku</i>	130
<i>Przekroisz myśl twą — puste słowo</i>	131
<i>Cóż umieścimy w Pamiętniku?...</i>	132
<i>Pełnia nad Pustką</i>	133
<i>Z dalekiej gwiazdy jestem</i>	134
<i>Zhandlarzył się oto tłum pątniczy</i>	136
[Na gody]	
<i>Wilia</i>	137
<i>Jutrznia</i>	138
<i>Kolędnicy</i>	139
<i>Bajka. 1—8</i>	140
<i>Słowo stało się tak już wyświechtanym zgoła</i>	142
<i>Dedykacja</i>	143
<i>Naprzeciwi sercu, które płacze</i>	144

PRZEKLĄDY

Z JĘZYKA NIEMIECKIEGO

WCZESNE PRZEKLĄDY

Wróg bogów (z nie zidentyfikowanego tekstu)	149
„Od mórz do mórz...” (Na cześć Gutenberga) (z Józefa Schwaaba)	151
Nad moim łóżem stoi groźny cień (z nie zidentyfikowanego tekstu)	153

Z HENRYKA HEINEGO

Z „Księgi pieśni” z tomu „Z martwej roztoki”	
1. Zatrute są moje pieśni	157
2. W moje to zamroczone życie	158
3. Pragnąłbym wszystek ból mój zamknąć	159
4. Noc straszna wyje w kominie	160
5. Wiele-ć mówili oszczerce	161
6. Na zimnej wyży północnej	162
7. Kochali się, lecz żadne	163
8. O serce, nie łam się klęską	164
9. Gdy młode serca giną	165
10. Śmierć jest wieczystą nocą	166
11. Ciężko na sercu — gdzież ponikły	167
12. Skra spada z wysokości	168

Z czasopisma

Filistry, strojni odświętnie	169
Młodzieniec kocha dziewczynę	170
Miłość i zdrady, i łyż z klątwy ziemi	171
Pożegnałem was latem, ludzie walni	172

Inedita

Mogą się srożyć śnieżyce	173
Nie ma król Wiswamitra	174
Wy nie rozumieliście mię oto	175

Z LAT PIERWSZEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

Z czasopism

Do kobiety (z Katarzyny Bauer)	179
Atak (z Karola Brögera)	180
Na patroli (z Rudolfa Leonharda)	181
<i>W każdym momencie jedno tkwi</i> (z Ludwika Marcka) .	182

Inedita

<i>Już mi tej ziemi blask na wieki zgasł</i> (z Rudolfa Leonharda)	183
Tedeum (z Rudolfa Leonharda)	184
<i>Gdzie tysiąc ginie — ginie istnień tyleż</i> (z Ernesta Preczanga)	185
<i>Nie byłby tak srodze ciężkim byt</i> (z poezji anonimowej)	186
<i>Myśleć nie mogę, płakać nie mogę</i> (z poezji anonimowej)	187

Z JĘZYKA UKRAIŃSKIEGO

Z BOHDANA ŁEPKIEGO

Spowiedź ziemi	191
<i>Kruku żalobny, z jakiej lecisz strony?</i>	195
<i>Uderzcie w dzwon!</i>	196
<i>Błysk, huk — pół nieba rozgorzało</i>	197
<i>Widzisz, bracie mój, towarzyszu mój</i>	198
<i>Zerwałem się ze snu</i>	199
<i>Widziałem mnogi pątniczny trud...</i>	201

DODATEK

Z JUWENILIÓW

(1894—1897)

NAD GROBEM MATKI. DUMANIA	205
-------------------------------------	-----

WIERSZE Z CZASOPISM I Z KSIĄŻKI

Dziś — a wtedy	233
Smutno i tęskno	235
Kroże	236
Są chwile...	240

Czemu?	241
Pieśń koryfeuszów	242
O! nie zazdroście!	244
Boże mój, Boże!	245
We mgle	246
Chińska legenda	247
Ballada jedna z tysiąca	248
Nie-bajka	250
Posłomania	252
Sto lat	254
Rozczarowanie	256
Po Nowym Roku	257
Powiedział mi...	258
Piosnka	259
Czy ludzie tacy — czy też taki wiek?	261
Do dziewic polskich	262
„Trzy trąby”	264
Pytania i odpowiedzi	267
Znałem ja ludzi...	268
Z „ludowych pieśni”	269

Z INEDITÓW

<i>Biją razem wszystkie dzwony — a Zygmunt najgłośniej</i>	273
Myśli moje	275
Tęsknota	277
Do matki	278
Do E. B...	279
Leśne nimfy. I, II	281
Pożegnanie gór	283
Wschód księżycy	284
Car	285
Czy na ludzi się skarżę? czy na własną dolę?	286
<i>Patrz, widzisz w dali</i>	287
Cieszcie się!	288
Do Juliusza Słowackiego	289
Oj, matulu	290
Zimowa noc księżycy. I	291

Niepokalana. II	292
Wiosna. Z cyklu „Niepokalana”. I	294
Mefisto	296
Ze „s n ó w”	
I	298
III	299
IV	300
Ciche westchnienia. I	301
Tworzenie pesymisty	302
Satyra	303
<i>Brylantami świecą gwiazdki złote</i>	304
<i>Rwie się człowiek do życia, do czynów</i>	305
<i>Ze wszystkich cierpień, które idą</i>	306
Do...	307
Błogosławię cię...	310
Na piaskach...	312
Ze zwątpień	
I. Są chwile...	314
II. Pielgrzym	315
Jesienią (Listy)	317
Wróżby. [I], II, III	318
Zwątpienia. I, II	320
Jesienne liście. II	322
Z mgły	323
Zniszczenie	324
Do...	325
Złota nadziejo!	326
„...Also sprach Zarathustra”	327
Jesienne liście. Wróżby	
I. (Babskie lato)	329
II. (Wczesny śnieg)	330
Jesienne liście. I	331
Pielgrzym. I, II	333
<i>Mówiono dawniej: „Czynny ludzi zdobią”</i>	344
<i>Ranek był śliczny... Budzące się miasto</i>	346

Myśl	349
Do kol. S..., W...	350
Przekład z „Iliady”	351

KOMENTARZ

Nota wydawcy	357
Przypisy	453
Słownik wyrazów gwarowych	458
Indeks wierszy	460
Indeks rękopisów	475



Okladkę projektowała
BARBARA BIERNAT

Printed in Poland

Wydawnictwo Literackie, Kraków 1968.

Wyd. I. Nakład 3000 + 283 egz. Ark. wyd. 18,9. Ark druk. 30,5.

Papier druk. mat. kl. III, 82 × 104 cm, 70 g, z Fabr. Pap. Klucze.

Oddano do składania 24 V 1967.

Podpisano do druku 15 II 1968.

Druk ukończono w marcu 1968.

Drukarnia Wydawnicza, Kraków, Zwierzyniecka 2

Zam. nr 371/67

R-48-1430



WŁADYSŁAW ORKAN
DZIEŁA. WYDANIE ZBIOROWE

Dotychczas ukazały się tomy:

DRZEWIEJ
POMÓR
KOMORNICY
KOSTKA NAPIERSKI
NOWELE I—II
W ROZTOKACH I—II
UTWORY DRAMATYCZNE I—II

W opracowaniu:

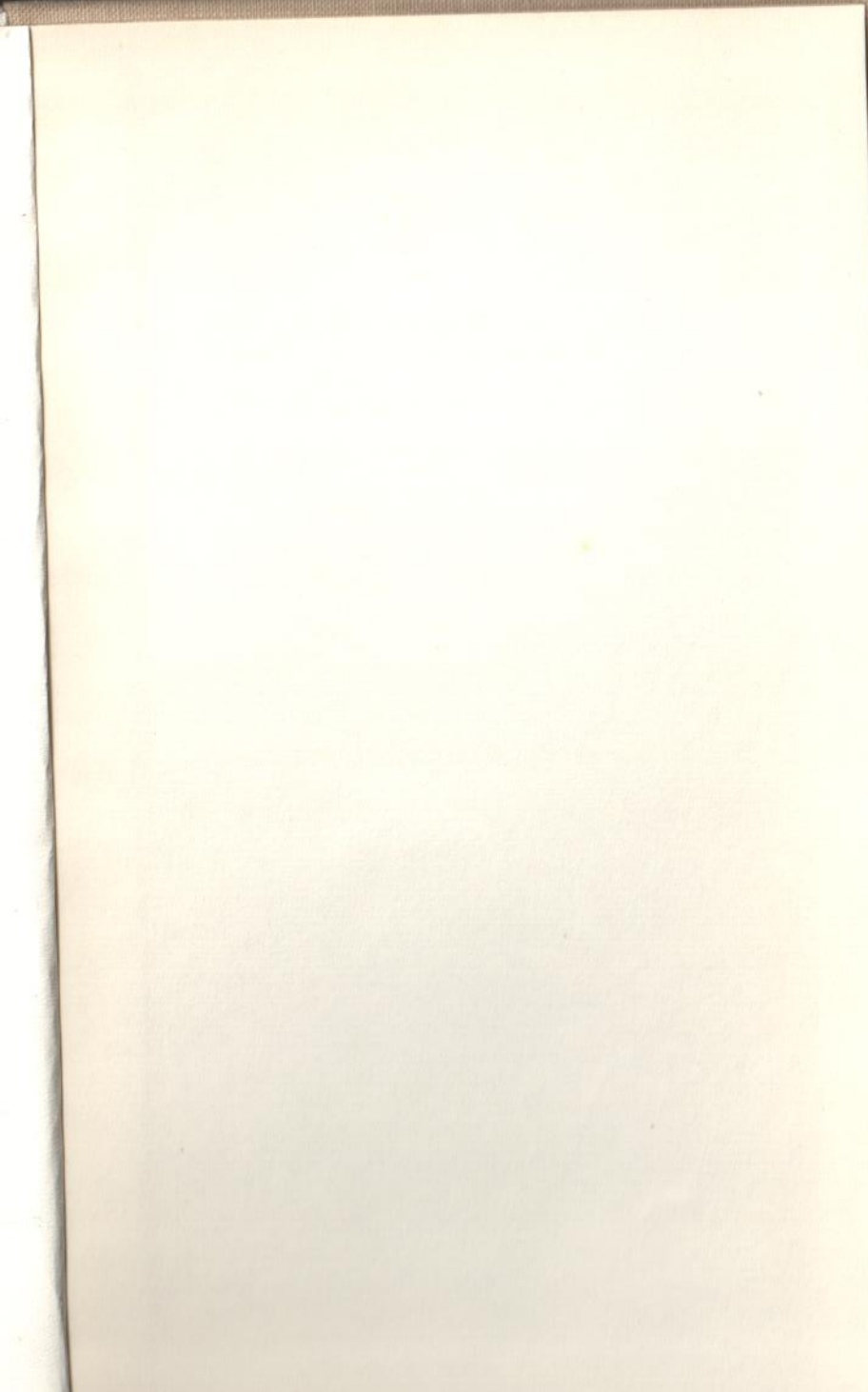
CZANTORIA I POZOSTAŁE PISMA LITERACKIE

*

Ukazała się w druku monografia Stanisława Pigonia

WŁADYSŁAW ORKAN — TWÓRCA I DZIEŁO

Kraków 1958



1875

07173

08/77

08/82

Skontrum 2007

Cena Ł. I/II zł 75.--

PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA

60120/II

W 60120/II



WRO0112201